

EGZEMPLARZ przeznaczony ze sprzedaży ŻYCIE GOSPODARCZE

28 LIPCA 1974

NR 30 (1193) ROK WYD. XXIX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

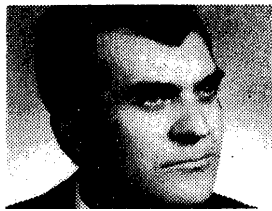
CENA 4 ZŁ

**POLSKA
W 1974 ROKU**

Artykuł członka
BP KC PZPR,
wicepremiera
MIECZYŚŁAWA
JAGIELSKIEGO

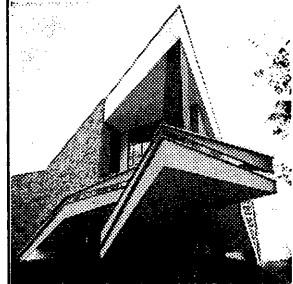
str. 1

Czy planowanie
regionalne zlikwiduje
dysproporcje
województwa
krakowskiego
Wywiad
z dr. JULIANEM
REJDUCHEM — str. 12

**ŻYCIE I PRACA**

JAKIE
MIEJSCE
ZAJMUJE
ZAKŁADOWA
DZIAŁALNOŚĆ
SOCJALNA
W
POLITYCE
SPOŁECZNEJ

str. 7—10

**DOSKONALENIE PLANOWANIA I ZARZĄDZANIA**

Referat członka BP, sekretarza KC PZPR

tow. JANA SZYDLAKA — str. 5

Referat sekretarza KC PZPR

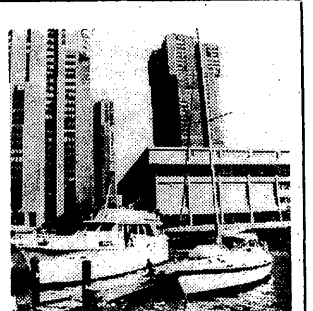
tow. JÓZEFA PIŃKOWSKIEGO — str. 6

„WOPROSY
EKONOMIKI”
O

GOSPODAROWANIU

CZYNNIKAMI
LUDZKIM

str. 13



WIELORYB
W MUZEUM,
FOTOKOMÓRKA W WC
— CZYLI, JAK W USA
UCZĄ TECHNIKI

JERZY DZIĘCIEŁOWSKI
str. 14

Co zdecydowało
o zwielokrotnieniu
tempa wzrostu
produkcji rolnej

AUGUSTYN WOŚ

str. 1

CZŁOWIEK MA JEDNO ŻYCIE

„Moje trzydziestolecie
— wspomnienia ekonomisty”

str. 3

Nowi ludzie —
stare sprzeczności
w EWG

Korespondencja
z Brukseli
MIROŚŁAWA DYNERA

str. 14

POLSKA W 1974 ROKU

MIECZYŚŁAW JAGIELSKI

Minione trzydziestolecie stanowi w dziejach Polski okres prawdziwie przełomowy. Dokonałszy w tym czasie rewolucyjnych przeobrażeń politycznych i społecznych, rozwinęliśmy gospodarkę, naukę, oświatę i kulturę. Zasadniczej poprawie uległy warunki życia narodu. Wiążąc z socjalizmem nasze życie i losy, Partia i państwo ludowe zapewniły Polsce godne miejsce na politycznej i gospodarczej mapie świata).

Najbardziej uderzającym rysem powojennego wzrostu polskiej gospodarki jest wysoka, aczkolwiek w poszczególnych latach różniocowa dynamika rozwoju. Uwydatnia się ona wyraźnie zarówno na tle porównań z poziomem naszej gospodarki w okresie międzywojennym, jak i w zestawieniu z tempem i skalą powojennego wzrostu gospodarczego w Europie i świecie. Miara osiągniętego postępu i wzrostu międzynarodowej pozycji Polski jest przejście, naszego kraju, w ciągu krótkiego przecięcia w historii gospodarczej okresu z grupy krajów zacofanych do grupy krajów o średnim poziomie rozwoju ekonomicznego.

Syntetycznym wyrazem tego jest wysokie tempo wzrostu dochodu narodowego, który w przeliczeniu na jednego mieszkańca zwiększył się o ponad 200 dolarów w 1938 roku do ponad 1300 dolarów w 1973 roku, a więc 6,5-krotnie.

Polska należy dziś do niewielkiej grupy krajów o najwyższej dynamice dochodu narodowego. Zdecydowały o tym głębokie przeobrażenia społeczno-ekonomiczne. Ich odzwierciedleniem są zmiany w strukturze dochodu narodowego i strukturze społeczno-zawodowej ludności. Wystarczy podać, że w 1973 roku udział gospodarki społecznej w tworzeniu

dochodu narodowego osiągnął 81,8 proc. (licząc w cenach stałych z 1971 roku), zaś udział zatrudnionych w gospodarce społecznej — 96 proc. ogółu pracujących (bez zatrudnionych w indywidualnych gospodarstwach rolnych). Przed wojną głównym źródłem utrzymania około 60 proc. ludności było rolnictwo, w 1973 roku — już tylko 27 proc. Dominującym czynnikiem wysokiego tempa wzrostu dochodu narodowego i zmian w jego strukturze stała się więc gospodarka socjalistyczna, a przede wszystkim przemysł.

Nasza powojenna historia daje niezaprzeczalny dowód wielkich osiągnięć polityki pracy dla wszystkich — zasady ustrojowej, stanowiącej jedno z podstawowych źródeł imponującego dorobku Polski Ludowej. Wymowa liczb jest pod tym względem uderzająca: w 1938 roku przeciętne zatrudnienie w gospodarce narodowej poza rolnictwem wynosiło 2,9 miliona osób, natomiast w 1973 roku — ponad 12 milionów (łącznie z zatrudnieniem w społecznej gospodarce rolnej), przy liczbie ludności mniejszej o 1,3 miliona osób.

Drugim czynnikiem wpływającym na wysoką dynamikę rozwoju naszej gospodarki jest aktywna polityka inwestycyjna. W wyniku ogromnego wysiłku inwestycyjnego, umożliwi-

nego silną dynamiką wzrostu dochodu narodowego, szybko odbudowaliśmy kraj z ogromnych zniszczeń wojennych, a następnie rozbudowaliśmy i unowocześniliśmy jego potencjał ekonomiczny. W rezultacie wartość majątku trwałego wynosząca w 1946 roku 1,9 biliona złotych (w cenach stałych z 1971 roku) wzrosła w 1973 roku do ponad 4,6 biliona złotych. Prawie 2,5-krotny wzrost wartości majątku trwałego wydatnie rozszerzył i umocnił materialne podstawy rozwoju wszystkich dziedzin polskiej gospodarki.

Składające się na dorobek trzydziestolecia przemiany jakościowe wyrażają się przede wszystkim w unowocześnianiu bazy wytwórczej i wzroście kwalifikacji kadr oraz w zmianach w strukturze gospodarki i strukturze społeczno-zawodowej ludności. Łączne efekty tych przeobrażeń znajdują wyraz w wydatnym podniesieniu wydajności pracy, które w ostatecznym rachunku decyduje o postępie społeczno-ekonomicznym. Jego skalę dobitnie ilustruje fakt, że w porównaniu z 1938 rokiem globalna produkcja przemysłu wzrosła dwudziestokrotnie przy niespełnieniu pięciokrotnym zwiększeniu liczby osób zatrudnionych w przemyśle. Oznacza to, że każdy z zatrudnionych w tym dziale gospodarki wytwarza dziś czterokrotnie więcej niż w okresie międzywojennym. Zgodnie z prawidłowością socjalizmu motoryczną rolę w społeczno-gospodarczych przeobrażeniach trzydziestolecia odegrała socjalistyczna industrializacja.

Dzięki osiągnięciom przemysłu Polska z kraju rolniczo-przemysłowego, w którym przemysł odgrywał drugorzędą rolę, przekształciła się w kraj przemysłowo-rolniczy. Obecnie przemysł wytwarza ponad 50 proc. dochodu narodowego wobec około 30 proc. w 1938 roku. Zatrudnia on 4,7 miliona osób, to jest około pięciokrotnie więcej niż przed wojną, jest źródłem utrzymania poważnej części społeczeństwa i podstawowym czynnikiem urbanizacji.

Nielatwie były — i to nie tylko ze względu na skalę wysiłku inwestycyjnego i wielką liczbę budowanych od podstaw obiektów — początki so-

DOKONCZENIE NA STR. 2

RYNKOWE PROCESY PRZYSTOSOWAWCZE W INDYWIDUALNEJ GOSPODARCE CHŁOPIEJSZEJ

AUGUSTYN WOŚ

Polityka rolna realizowana w Polsce po roku 1970 wejdzie z pewnością do historii jako polityka aktywnego oddziaływania państwa na rozwój rolnictwa. Jeśli do roku 1970 koncentrowała się ona przeważnie na doraźnych środkach usuwania powstałych już zaburzeń i zahamowań, to obecnie główne jej funkcje widzi się w przeciwdziałaniu powstawaniu owych zaburzeń i tworzeniu warunków harmonijnego rozwoju.)

POLITYKA ROLNA po roku 1970 otrzymała wyraźną orientację produkcyjną. Podstawowym jej założeniem jest zasada, że produkcja społecznie potrzebna musi być dla wytwórcy opłacalna).

Kierując się tą zasadą dokonano ważnych zmian w układzie cen skupu produktów rolnych, podwyższono ceny produktów dotychczas niskopłacalnych, zniesiono system dostaw obowiązkowych, stworzono szczególne preferencje dla produktów hodowli, zwłaszcza dla mięsa i mleka.

Jeśli myślimy o czynnikach społeczno-ekonomicznych i instrumentach polityki państwa w stosunku do rolnictwa, które zdecydowały o zwielokrotnieniu tempa wzrostu produkcji w ostatnich 3 latach, wymieniamy najczęstszą cenę. Jest to jednak tylko część prawdy. Faktycznie mówić trzeba o pewnym ciągu kompleksowych decyzji ekonomicznych, które ukształtowały nową sytuację w rolnictwie. Nie ulega wątpliwości, iż nie mniejszą rolę odegrały także czynniki, jak: uznanie, iż indywidualne gospodarstwo chłopskie jest i będzie trwałym elementem naszej struktury agrarnej, zmiana politycznej atmosfery wobec całego rolnictwa, chłopskiego, nadanie odpowiedniej rangi i stworzenie atmosfery społecznego uznania dla gospodarstw wysoko produktywnych, rozszerzenie programu pomocy kredytowej,

kształtowały się wówczas następująco (rok poprzedni = 100):

1966	— 103,4 proc.
1967	— 99,9 proc.
1968	— 97,7 proc.
1969	— 103,2 proc.
1970	— 93,7 proc.

Od roku 1971 począwszy, pogłowie trzody wzrasta w nie spotykanym dotychczas tempie. Interesujące nas wskaźniki łączuchowe tempa zmian kształtowały się w tym okresie następująco:

1971	— 113,4 proc.
1972	— 113,8 proc.
1973	— 114,0 proc.

Tempo wzrostu pogłowia jest więc obecnie nie tylko wysokie, ale też równomierne. W wyniku tego obsada trzody na 100 ha użytków rolnych wzrosła z prawie 69 szt. w roku 1970 do ponad 102 szt. w roku 1973.

Jaki był mechanizm tego wzrostu? W tabeli nr 1 zestawiliśmy wskaźniki łączuchowe pogłowia trzody i odpowiadające im wskaźniki zmian sytuacji paszowej oraz cen skupu trzody w ostatnich 8 latach. Z danych tych wynika, że nie ma prostej zależności pomiędzy jakąkolwiek z osobna wziętą zmienną objaśniającą, a dynamiką pogłowia trzody. Mamy tu raczej do czynienia ze spłotem przyczyn i dopiero one jako całość kształtują decyzje rolników.

Nie ulega wątpliwości, że zapoczątkowaniem boomu w roku 1971 był istotny wzrost cen skupu (średnio o 24,8 proc.). Choć sytuacja na odcinku pasz trześciowych nie była w tym momencie najlepsza, rolnicy dysponowali jednak dużymi zapasami ziemniaków, a poza tym wzrost cen trzody wywoływał spadek auto-konsumpcji oraz istotne zmiany w redystrybucji pasz własnych.

Casus roku 1971 jest więc niezwykle ciekawy. Zwróćmy uwagę, że również w przeszłości dokonywano

DOKONCZENIE NA STR. 11

POLSKA W 1974 ROKU

DOKONCZENIE ZE STR. 1

cialistycznej industrializacji, przypadające na lata planu sześciolletniego. Partia i państwo nie zamierzały pomijać ani trudności, które towarzyszyły działu budownictwa socjalistycznego w Polsce, ani popełnionych po drodze błędów natury subiektywnej. Partia miała dość siły, aby je usuwać i przeciwdziałać, a płynące z nich doświadczenia przekształcać w słusne działania. Linia generalna partii, czerpiąca inspirację z leninowskich nauk i doświadczeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, stosująca umiejętnie te prawidłowości w naszych warunkach, była słuszną i przyniosła oczekiwane rezultaty. Gospodarka Polski w 1974 roku jest najlepszym tego dowodem.

Szybkie uprzemysłowienie przyniosło Polsce wielki awans ekonomiczny. W dwudziestolecie międzywojennym wielkość produkcji przemysłowej nie dorównywała nawet poziomowi z 1913 roku. W powojennym trzydziestoleciu natomiast produkcja polskiego przemysłu wzrosła w porównaniu z 1938 rokiem dwudziestokrotnie. Przed wojną Polska znajdowała się na dalekim miejscu w tabelach statystycznych. Obecnie pod względem produkcji przemysłowej zajmuje dziesiąte miejsce w świecie i szóste w Europie. Osiągnięty poziom i struktura naszego przemysłu upoważniają do stwierdzenia, że etap podstawowego uprzemysłowienia kraju i oparty na nim przeobrażenia dobiega końca.

Istotne przeobrażenia społeczno-gospodarcze dokonały się na polskiej wsi, która przed wojną przeżywała chroniczny kryzys agrarny, a ogromne przeludnienie pobawiało ją w istniejących warunkach szerszych perspektyw rozwoju. Reforma rolna, rozwój osadnictwa na ziemiach zachodnich i północnych, a następnie industrializacja kraju otworzyły drogę do stałego wzrostu produkcji rolnictwa i jego technicznej rekonstrukcji, a wraz z tym do generalnej zmiany sytuacji społecznej i poprawy warunków życia ludności rolniczej. Produkty rolnicze, które wielkość w pierwszych latach powojennych była o połowę niższa w porównaniu ze średnim poziomem w okresie 1934-1938, w 1973 roku osiągnęła poziom dwukrotnie wyższy od przedwojennego.

Rozbudowana i unowocześniona została baza materialno-techniczna rolnictwa oraz wzmocnione zostały jego produkcyjne związki z przemysłem. Upowszechniono stosowanie kwalifikowanych nasion zbóż i innych roślin uprawnych. Do rolnictwa szerokim frontem wkroczyła chemia. Prawie wszystkie gospodarstwa rolne zostały zelektryfikowane. Zmniejszono setki tysięcy hektarów gruntów. Rolnictwo dysponuje obecnie ponad 300 tysiącami ciągników oraz rosnącym zasobem innych wysokowydajnych maszyn i urządzeń. Rozwinęto na szeroką skalę budownictwo wiejskie.

W wyniku postępującej modernizacji wzrasta zarówno produktywność, jak i wydajność pracy: obecnie jedna osoba zatrudniona w rolnictwie wytwarza żywność dla sześciu osób (przed wojną — dla trzech). Jest to duży postęp, który mimo to nie odpowiada jeszcze ani aspiracjom rolnictwa, ani potrzebom gospodarki narodowej.

Rolnictwo indywidualne przez liczne związki włączone zostało do systemu gospodarki planowej. Polityka sojuszu robotniczo-chłopskiego przyniosła efekty w postaci licznych form spójni społeczno-ekonomicznej między miastem a wsią, stwarzających jakościowo nowy obraz sytuacji rolnictwa. Na wielką skalę rozwinęła się kontraktacja, państwo monopolizowało podstawowe dziedziny skupu i zbytu produktów rolnych. Rozwinęła się masowa, społeczno-gospodarcza organizacja kółek rolniczych oraz spółdzielczość rolnicza „Samopomoc Chłopska”, spółdzielczość mleczarska, ogrodnicza i oszczędnościowo-pożyczkowa.

Rozwija i umacnia się spółdzielczość produkcyjna oraz zespółowa gospodarka prowadzona przez kółka rolnicze i zespoły robotników indywidualnych.

Wielkie znaczenie ma fakt, że powstała i rozwija się szczególnie szybko państwowa gospodarka rolna, stanowiąca ważny czynnik postępu społecznego i produkcyjnego w całym rolnictwie. Dokonane przemiany przyniosły wydatną poprawę warunków życia i pracy ludności rolniczej, która wniosła cenny wkład w społeczno-gospodarczy rozwój kraju.

Omówione tu w skrócie osiągnięcia i głębokie zmiany znajdują odzwierciedlenie na mapie kraju w

przestrzennej strukturze gospodarki. Rozwinęły się bądź powstały od podstaw silne ośrodki przemysłowo-miejskie, zacieśniły się związki ekonomiczne między poszczególnymi regionami kraju i zmniejszyły się dysproporcje międzyregionalne.

Miasta polskie zamieszkuje 54,2 proc. ogółu ludności, wobec zaledwie 30 proc. w 1938 roku. Biorąc jednak pod uwagę, że okazała liczba mieszkańców wsi i miejscowości podmiejskich dojeżdża do miejsca zatrudnienia w ośrodkach miejskich, możemy uznać, że liczba ludności miejskiej praktycznie wynosi prawie 2/3 ogółu ludności. Jest to jedna z najgłębszych i — ogólnie biorąc — najbardziej pozytywnych konsekwencji socjalistycznego okresu rozwojowego.

Pod wpływem rozwoju całej gospodarki i w ścisłej z nią współzależności rozwijał się polski handel zagraniczny. Jego osiągnięcia stanowią odzwierciedlenie poziomu gospodarki, jej ilościowego, a przede wszystkim jakościowego rozwoju, a także spełniają rolę dźwigni ekonomicznej, której znaczenie rośnie obecnie szczególnie szybko. W przekroju całego trzydziestolecia rozwój handlu zagranicznego zasługuje na pozytywną ocenę.

*

NA GRUNCIE nieustannego postępu ekonomicznego, w zgodności ze społecznymi celami i zasadami ustroju socjalistycznego, partia przewodziła wielkiemu przeobrażeniu warunków życia ludzi pracy, całego narodu. Długa i bogata jest lista materialnych, społecznych i kulturalnych zdobyczy minionego trzydziestolecia. Bezpieczeństwo społeczne i pewność jutra stały się powszechną własnością. Zniknęły odziedziczone po obszarniczo-burżuazyjnych rządach Polski przedwojenne ostre kontrasty społeczne, przeludnienie agrarne, bezrobocie i analfabetyzm. Zasadniczej poprawie uległy warunki materialne ludności. Szczególnie szybko wzrastał poziom oświaty i kultury, rozszerzył się zakres ochrony zdrowia i opieki społecznej.

Powszechny dostęp do bezpłatnej nauki i oświaty, mający silne oparcie w rozbudowanym i unowocześnionym szkolnictwie wszystkich stopni, tworzy coraz lepsze warunki wychowania i kształtowania osobowości człowieka oraz zapewnia wzrost kwalifikacji pracowniczych. Już w końcu 1972 roku ponad 740 tysięcy osób miało dyplomy wyższych uczelni (wobec zaledwie 70 tysięcy w 1939 roku). Blisko 4 miliony Polaków ukończyło szkoły średnie,

a prawie 8 milionów osób — a zatem 25 proc. narodu — uczy się w szkołach różnych stopni. Pod tym względem Polska wyprzedza dziś wiele krajów o wyższym od nas poziomie rozwoju ekonomicznego. Wzrost wykształcenia i kwalifikacji pracowników stanowi w rozwoju naszego społeczeństwa najbardziej dynamiczną tendencję, obejmującą nie elitę, jak to było przed wojną, lecz wszystkie klasy i warstwy społeczne.

W bogatym i wielostronnym trzydziestoleciu dorobku Polski Ludowej szczególnie uwidoczniają się rezultaty ostatnich czterech lat. Drogę do nich otworzyły doniosłe decyzje VII i VIII Plenum KC oraz VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wytoczona tymi decyzjami polityka społeczno-ekonomiczna wysunęła na czoło zapewnienie szybszej i systematycznej poprawy materialnych, społecznych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa, których podstawę stanowi dynamiczny i nowoczesny rozwój całej gospodarki. Ścisłe zespolenie celów społecznych i zadań gospodarczych skupiło wokół ich realizacji cały naród, wywołało poważne rezerwy, pobudziło aktywność produkcyjną i społeczną.

Polityka ta przynosi dobre, wyższe od pierwotnie zakładanych rezultaty. Są one relatywnie najwyższe w całym okresie powojennym. W ostatnich trzech latach dochód narodowy wzrósł łącznie o 32 proc., w 1971 roku o 8 proc., w 1972 roku o 10 proc. i w 1973 roku o 11 proc., to jest średnio o 9,7 proc. rocznie wobec 6 proc. założonych w planie pięcioletnim. Na te wyniki złożył się przede wszystkim 33 proc. wzrost produkcji globalnej przemysłu (wobec zakładanych 24 proc.) i prawie 21 proc. wzrost produkcji rolnictwa (wobec zakładanych 12 proc.) w porównaniu z 1970 rokiem.

W ciągu trzech lat płace realne wzrosły o około 25 proc. W podobnym tempie zwiększyły się dochody realne ludności rolniczej. Rezultaty te przewyższają tempo osiągnięte w całym dziesięcioleciu 1961-1970. Pozwoliło to na istotne wyrównanie dysproporcji społeczno-ekonomicznych, które narosły w poprzednim okresie. Równocześnie rozszerzono świadczenia socjalne dla pracowników fizycznych i dla pracujących kobiet wychowujących dzieci oraz objęto bezpłatną opieką zdrowotną całą ludność rolniczą. Są to doniosłe rezultaty, tym bardziej, że już czwartą z kolei rok obowiązuje stabilizacja cen na podstawie artykułów żywnościowych, co powoduje, że wskaźnik płac i innych dochodów ludności przybliżony jest do wskaźnika ich realnego wzrostu.

W styczniu 1974 roku XII Plenum KC PZPR oraz Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zaakceptowały i dodatkowo rządowy program planowo-socjalny, zakładający „objęcie w obecnym pięcioletnim regulacją płac wszystkich pracowników” gospodarki uspołecznionej, podwyższenie najniższych płac, rent i emerytur, zwiększenie dochodów rodzinnych, rozszerzenie pomocy dla młodzieży studiującej oraz sukcesywne w okresie kilku lat zwiększanie świadczeń

emerytalnych i rentowych. Skutki tych decyzji szczególnie odczuwają rodziny o najniższych dochodach. Równocześnie na nie znaną uprzednio skalę wzrosły nakłady inwestycyjne na rozbudowę i unowocześnienie bazy materialnej gospodarki: w 1971 roku o 7,7 proc., a w latach 1972 i 1973 o około 24 proc. rocznie, to jest średnio o 18 proc. wobec 8,6 proc. zakładanych w planie pięcioletnim.

Istnieją wszelkie podstawy, aby stwierdzić, że pomyślny rozwój ostatnich lat znajduje potwierdzenie w rosnących obrotach handlu zagranicznego i rozszerzającej się współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z innymi krajami. Trwałą ręką rozbudowy stosunków ekonomicznych z zagranicą stanowią ściśle powiązania gospodarki polskiej z gospodarką innych krajów socjalistycznych, przede wszystkim zaś krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Wyniki lat 1971-1973 dobitnie świadczą o wysokiej dynamice rozwoju, która stawia Polskę pod tym względem w czołowej grupie krajów świata. Podstawowe zadania uchwały VI Zjazdu Partii i planu pięcioletniego realizowane są co najmniej z jednorocznym, a w niektórych dziedzinach nawet dwuletnim wyprzedzeniem. Potwierdziła to I Krajowa Konferencja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która w październiku ubiegłego roku dokonała oceny realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i wytoczyła mobilizujące zadania na ostatnie dwa lata pięcioletnia.

Naród nasz ma prawo do uzasadnionej satysfakcji z faktu, że dorobek trzydziestolecia jest najlepszym w historii państwa socjalistycznego w okresie tak pomyślnym, w dobie, w której wyższe nasze idee i rozwiązania ustrojowe znajdują tak wyraziste potwierdzenie.

O naszym trzydziestoleciu dorobku zdecydowały rezultaty przemian rewolucyjnych, pobudzany przez nie powszechny, twórczy wysiłek mas pracujących: klasy robotniczej, rolników i postępowej inteligencji, inspirowany i organizowany przez rosnącą szybko w siły marksistowsko-leninowską partię robotniczą i narodu. Kierowniczą rolą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej była i jest źródłem naszych historycznych osiągnięć. Umożliwia je i zapewnia przynależność Polski do wspólnoty krajów socjalistycznych i zacieśniająca się między nimi wielostronna współpraca. W całym trzydziestoleciu była ona istotnym czynnikiem rozwoju Polski i innych krajów socjalistycznych. Największą życiodajną rolę odegrała współpraca z Związkiem Radzieckim, zarówno w okresie odbudowy naszego kraju ze zniszczeń wojennych, tworzenia podstaw pod uprzemysłowienie kraju i kolejnych faz jego rozwoju, jak i w realizacji programu VI Zjazdu PZPR oraz kompleksowego programu socjalistycznej integracji ekonomicznej.

Trzydziestolecie osiągnięcia Polski Ludowej tworzą mocną podstawę dalszego dynamicznego, nowoczesnego rozwoju socjalistycznej Polski w myśl coraz pełniej realizowanej za-

sady „dla ludzi i przez ludzi”. Jutro naszego kraju jest jak najściślej związane z kontynuacją i pogłębianiem polityki społeczno-gospodarczej, określonej uchwałą VI Zjazdu Partii oraz międzynarodowym współdziałaniem z bratnimi krajami socjalistycznymi w sferze ideologii, polityki i ekonomii, z narastaniem integracyjnych więzi z naszymi współpracownikami, partnerami i przyjaciółmi.

Ukształtowane zostały ogólne zadania dalszego rozwoju naszego kraju w nadchodzącym pięcioletniu. Opracowany został wstępny projekt długofalowego programu społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju do 1990 roku. Jego podstawowym celem jest zbudowanie wysoko rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego i nowoczesnej socjalistycznej gospodarki. Treść założonych w długofalowym programie celów i zadań wskazuje, że do 1990 roku Polska powinna:

— zwielokrotnić produkcję materialną, pozwalającą zwiększyć czterokrotnie dochód narodowy,

— potroić majątek trwały, dokonać głębokiej i wszechstronnej modernizacji wszystkich dziedzin gospodarki.

— podwoić zasoby mieszkaniowe, zrealizować szeroki program powszechnej ochrony zdrowia oraz wydatnej poprawy warunków bytowych i socjalno-kulturalnych społeczeństwa.

Realizacja tych zadań wymagać będzie dokonania wielu daleko idących zmian strukturalnych w naszej gospodarce, szybkiego doskonalenia metod planowania i zarządzania. Łączy się ona z ilościowym i jakościowym wzrostem udziału polskiej gospodarki w międzynarodowym podziale pracy, a przede wszystkim ze współdziałaniem z krajami RWPG opartym na długofalowych powiązaniach, kooperacji i specjalizacji produkcji, wspólnych inwestycjach i innych przedsięwzięciach, służących łączeniu naszych sił i pomnażaniu twórczych możliwości socjalizmu.

Szczególne znaczenie dla realizacji ambitnych celów budownictwa socjalistycznego mieć będzie — jak od pierwszych dni Polski Ludowej i w całym minionym trzydziestoleciu — dalszy efektywny rozwój współpracy z naszym największym przyjacielem i partnerem gospodarczym — Związkiem Radzieckim.

Coraz efektywniejsze współdziałanie krajów socjalistycznych stanowi zarówno dla Polski, jak i dla wszystkich krajów naszej wspólnoty wielką szansę przyspieszenia rozwoju, tworzy gwarancję nowych sukcesów w światowym współzawodnictwie ekonomicznym dwu systemów, pomnaża dowody wyższości nowego ustroju, któremu w skali światowej dała początek Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, a w Polsce Manifest Lipcowy, sprzed trzydziestu lat.

MIECZYSLAW JAGIELSKI

*) Na podstawie publikacji zawartej w pracy zbiorowej „30 LAT GOSPODARKI POLSKI LUDOWEJ”, PWE, Warszawa 1974 r.

JAK DZIAŁA PTE W PRZEMYSŁE WĘGLOWYM

NAJWIĘKSZĄ branżową organizację ekonomistów w Polsce tworzą obecnie kółka PTE przemysłu węglowego, które zrzeszają ok. 8 proc. wszystkich członków PTE. Poważne zwiększenia liczebności kół zakładowych i członków PTE w przemyśle węglowym oraz rozszerzenie ich działalności merytorycznej jest w dużym stopniu, rezultatem zorganizowania nadrzędnego branżowego organu dla inspirowania i koordynowania działalności PTE w tym przemyśle. A mianowicie w końcu roku 1958 na zebraniu przedstawicieli kół PTE przemysłu węglowego powołano do życia Radę Koordynacyjną tych kół. Uchwalono wtedy jej regulamin, wybrano władze i ustalono program działalności.

RADA KOORDYNACYJNA

Rada Koordynacyjna kół PTE przemysłu węglowego przyjęła, że celem jej działalności jest przede wszystkim:

— krzewienie postępowej myśli ekonomicznej wśród pracowników przemysłu węglowego,

— podnoszenie poziomu kwalifikacji zawodowych pracowników służby ekonomicznej w przemyśle węglowym,

— zapewnienie zorganizowanego współdziałania członków PTE w stałym polepszaniu metod i wyników gospodarowania w przemyśle węglowym,

— działalność organizacyjną, służącą zwiększeniu liczebności kół i członków PTE w przemyśle węglowym.

Rozwój organizacyjny, który początkowo był głównym zadaniem Rady Koordynacyjnej, dał w latach 1968-1973 zwiększenie liczby kół PTE

w przemyśle węglowym z 77 do 157, przy czym liczba przedsiębiorstw przemysłu węglowego objętych działalnością PTE wzrosła z 81 do 172, liczba członków PTE z 1,7 do 5,3 tysiąca.

Kół PTE, zrzeszone w Radzie Koordynacyjnej, działają głównie na terenie województwa katowickiego (134 kół), a poza tym również na terenie województw: wrocławskiego (10), krakowskiego (7), poznańskiego (3) oraz opolskiego, łódzkiego i rzeszowskiego (po 1).

NARADY, KONFERENCJE, ZEBRANIA

Wśród różnorodnych form działalności Rady Koordynacyjnej do najważniejszych należy organizowanie narad środowiskowych konferencji naukowych oraz zebrań dyskusyjnych. I tak m. in.: zorganizowane zostały:

— narada aktywów ekonomicznego przemysłu węglowego z udziałem wiceprezesa Rady Ministrów, ministra Górnictwa i Energetyki — mgr. inż. Jana Mitregi.

— szereg narad na szczeblu poszczególnych województw w celu omówienia głównych zadań PTE w przemyśle węglowym oraz sposobów ich realizowania.

— konferencje naukowe na tematy: podstawowych kierunków polityki paliwowo-energetycznej Polski w latach 1970-1985, działalności inwestycyjnej w przemyśle węglowym, aktualnych problemów ekonomicznej efektywności środków trwałych w kopalniach węgla kamiennego, rozwoju przemysłu węgla brunatnego, możliwości wdrażania nowoczesnej organizacji i techniki pracy biurowej w przemyśle węglowym,

usprawnienia gospodarki materiałowej, rachunku ekonomicznego w górnictwie węgla kamiennego, rozwoju informatyki w resorcie.

Oprócz konferencji organizowano też zebrań dyskusyjnych, np. na tematy: ekonometrycznych metody ustalania kosztów własnych wydobycia węgla kamiennego, rachunku regresji w planowaniu i kontroli kosztów w przedsiębiorstwach robót górniczych.

W wyniku niektórych z tych narad oraz konferencji naukowych opracowano i przedłożono władzom PTE lub władzom resortu górnictwa i energetyki stanowisko aktywów PTE przemysłu węglowego w takich sprawach, jak:

— kierunki i sposoby współdziałania PTE w realizowaniu rozwoju społeczno-gospodarczego PRL,

— możliwości wdrożenia nowoczesnej organizacji i techniki pracy biurowej w przemyśle węglowym,

— potrzeba i kierunki usprawnienia działalności spedycyjno-transportowej w przemyśle węglowym,

— kierunki ekonomicznie racjonalnego rozwoju przemysłu węgla brunatnego,

— założenia resortowego systemu informatycznego.

Większość postulatów w tych kwestiach została wykorzystana przez odpowiednie władze.

UPOWSZĘCHNIENIE WIEDZY EKONOMICZNEJ

W ciągu 5 lat działalności Rady zorganizowano — wspólnie z Dyrekcją Szkolenia Ekonomicznego PTE w Katowicach — 16 kursów aktualizacji wiedzy ekonomicznej, którymi objęto ponad 500 pracowników służby ekonomicznej przemysłu węglowego.

wego. Dla kursów tych opracowano i wydano skrypty.

Ponadto Rada Koordynacyjna współuczestniczyła w zorganizowaniu pierwszego roku edukacji ekonomicznej dla średniego dozoru i aktywów samorządów robotniczych; współdziałała ten polegał na opracowaniu i wydaniu szczegółowego programu organizacyjno-dydaktycznego i materiałów szkoleniowych (nakład — 40 tys. egzemplarzy).

Na zlecenie Rady Koordynacyjnej zostały ponadto opracowane i wydane liczne informacje problemowe, jak np.:

— „Rozwój i perspektywy światowego rynku węgla”.

— „Materiały z międzynarodowej konferencji nt. ekonomiki górnictwa w Balatonfüred”.

— „Rozwój i problemy polskiego eksportu węgla kamiennego”.

— „Rachunek ekonomiczny w górnictwie węgla kamiennego”.

— „Nowe kompleksowe ekonomiczne-finansowe zasady działalności przedsiębiorstw i wielkich organizacji gospodarczych”.

— „Możliwości wdrażania nowoczesnej organizacji i techniki pracy biurowej w przemyśle węglowym”.

— „Problemy absencji i dyscypliny pracy w przemyśle”.

Wydano również w dużym nakładzie tekst przemówienia wiceprezesa Rady Ministrów, ministra Górnictwa i Energetyki, mgr. inż. Jana Mitregi — na naradzie aktywów ekonomicznego przemysłu węglowego.

Działalność merytoryczna Rady Koordynacyjnej była prowadzona przez Prezydium Rady oraz przez podległe mu sekcje, spośród których największą aktywnością wyróżniały się:

— Sekcja Naukowej Organizacji i Zarządzania,

— Sekcja Szkolenia Ekonomicznego.

Okresami przejawiała większą działalność sekcje: Ekonomiki Górnictwa Węgla Kamiennego, Ekonomiki Górnictwa Węgla Brunatnego, Ekonomiki Budownictwa Węglowego, Ekonomiki Robót Górniczych, Ekonomiki Zakładów Naprawczych, Ekonomiki Transportu Samochodowego, Ekonomiki Handlu Węglem. Nie rozwinięły jeszcze natomiast działalności sekcje: Ekonomiki Inwestycji i Ekonomiki Przemysłu Masywnego Górnictwa.

Szczególnie jednak istotnym rezultatem działalności Rady było ożywienie większości kół PTE, zrzeszonych w Radzie Koordynacyjnej. Działalność ta przejawia się przede wszystkim w:

— społecznym rozwiązywaniu wybranych problemów zawodowych, przy czym wynikające z nich wnioski są prezentowane kierownictwom zakładów do wykorzystania,

— prowadzeniu różnorodnych akcji szkoleniowych oraz informacyjnych dla całej załogi,

— organizowaniu zebrań odczytowo-dyskusyjnych dla członków kół PTE (przeciętnie raz na kwartał). Zebrania kół PTE są w miarę możliwości obsługiwane przez członków Zarządu Rady.

WYRÓŻNIENIA

Za swą działalność wiele kół PTE, zrzeszonych w Radzie Koordynacyjnej, zostało w rozmaity sposób wyróżnionych przez władze wojewódzkie PTE. Tak na przykład w województwie katowickim nagrody, proporzdy, dyplomy honorowe otrzymały aż 33 kół.

Rada Koordynacyjna występowała do Zarządu Głównego PTE z wnioskiem o nadanie Odznak Honorowych PTE szczególnie wyróżniającym się aktywistom przemysłu węglowego; podczas gdy do czasu powstania Rady odznaki te otrzymało tylko 10 aktywistów PTE przemysłu węglowego — to w okresie działalności Rady Koordynacyjnej otrzymało je 85 aktywistów PTE (32 Odznaki Złote i 53 Odznaki Srebrne),

w przeważającej większości na wniosek Rady Koordynacyjnej.

Niezależnie od tego na wnioski Zarządów Oddziałów Wojewódzkich PTE wielu aktywistów z przemysłu węglowego zostało odznaczonych odznakami państwowymi oraz odznakami wojewódzkimi.

POPARCIE I WSPÓŁPRACA

Od samego początku istnienia Rady Koordynacyjnej jej działalność miała pełne poparcie ze strony kierownictwa resortu górnictwa i energetyki. Najcenniejszymi formami były niezaprzeczalnie okresowe spotkania kierownictwa resortu z członkami Prezydium Rady, udział wiceprezesa Rady Ministrów, ministra Górnictwa i Energetyki oraz niektórych członków Kolegium MGIE w imprezach organizowanych przez Radę Koordynacyjną oraz oficjalne powierzenie współpracy z PTE generalnemu dyrektorowi MGIE, który zawsze służył radą i pomocą w poczynaniach Rady Koordynacyjnej.

Również i w kierownictwach przedsiębiorstw przemysłu węglowego Rada Koordynacyjna i zrzeszone w niej kół PTE spotykały się z pozytywnym zainteresowaniem i poparciem, co niewątpliwie przyczyniało się do uzyskania osiągnięć organizacyjnych i dorobku merytorycznego.

Dobrze kształtowały się też stosunki między Zarządem Głównym PTE i Zarządami Oddziałów Wojewódzkich PTE (szczególnie katowickiego, wrocławskiego i wrocławskiego) a Radą Koordynacyjną kół PTE Przemysłu Węglowego, objęjąca organem Zarządu Głównego PTE. Przyczyniło się to niewątpliwie do prawidłowego przebiegu i dobrych wyników pracy Rady Koordynacyjnej.

Rada współdziałała też ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Górnictwa. Znalazło to swoje odzwierciedlenie między innymi w uczestnictwie członków Rady w pracach Głównego Komisji Ekonomiki Zarządu Głównego SITG.

Dorobkiem pierwszego 5-lecia działalności Rady Koordynacyjnej jest stworzenie efektywnych podstaw oraz form pracy. Wydaje się, że doświadczenia te mogą być interesujące również dla kół PTE działających w innych gałęziach naszej gospodarki. (S)

JESTEŚMY ZDOLNYM NARODEM...

GODŁO „TRZYNASTKA”

JUŻ FORD w swoich pamiętnikach stwierdził, że robotnicy polscy, w porównaniu z innymi, przodują w wynalazczości. Tak było i u nas w browarze. Kiedy przystąpiliśmy, jeszcze w toku działań wojennych, do jego odbudowy (pracowałem w nim podczas okupacji), pomyślowość załogi wydawała się niewyczerpana. Rozbite zbiorniki stalowe na wodę zdołano zastąpić cysternami po benzynie, ściągniętymi z niemieckiego pociągu, które zostały wywindowane przemysłnie na najwyższy poziom — ok. 30 m w budynku warzelni. Nie było szyb — otwory okienne zostały „zamknięte” butelkami na zaprawie cementowej. Nie było czym pokryć dachów — pokryto je blachą z reklam i po prostu słomą, nie było farby — maszyny i urządzenia chroniono przed korozją smołą. Wiele było takich przykładów. Przyjęło się wśród załogi takie powiedzonko „zrobmy sobie sami, a wówczas inni nam dopomogą”.

Nasze starania o zaangażowanie „buchaltera”, jak się wówczas mówiło, nie dały rezultatu, był exodus ludzi na Ziemię Odzyskaną i do okęgów przemysłowych. I tak wypadło mi zorganizować i prowadzić księgowość, obok innych licznych funkcji kierownika finansami i wszystkimi sprawami ubezpieczenia produkcji oraz sprawami handlowymi.

Przypominam sobie zabawny fakt z tamtych lat. Bilans za rok 1945 wykazał zysk ponad 2 mln złotych ulokowany, siłą rzeczy, w surowcach i w wykonanych inwestycjach, bo kredyt jeszcze nie funkcjonował. Nie zmniejszono jeszcze przedwojennych przepisów podatkowych i Urząd Rewizyjny ustalił podatek dochodowy na około 2 mln złotych natychmiast wymagalny. Ogłoszono więc trzy licytacje naszego browaru, lecz żadna nie dała rezultatów. Oczywiście, prywatna inicjatywa miała wielki apetyt na nasze zapasy surowców, materiałów, na silniki, pompy i kadzie browaru. Ale my, wobec bezskuteczności różnokierunkowych interwencji, odwołaliśmy się do załogi z apelem o pomoc i w dniach licytacji straż robotnicza niejednemu amatorowi przetrzepała skórę, dlatego nie było „chętnych” do kupna maszyn i surowców z naszego browaru.

Wspomnę jeszcze o początkach planowania. Otrzymałem z zjednoczenia wzory i instrukcje oraz apel, aby oszczędnie zaplanować działalność na rok następny; bo potrzebne są pieniądze (środki) na odbudowę kraju po zniszczeniach wojennych. Przejrzeliśmy się tą sprawą i nawet stary piwowar medytował, jak zmniejszyć zużycie surowców bez pogorszenia jakości piwa. Włączyliśmy do tej pracy — jakkolwiek tego nie nakazano — załogę. Była żywa reakcja i konstruktywna dyskusja. Po 20 godzinach jazdy pociągiem (tak się wtedy podróżowało) przedstawiliśmy w zjednoczeniu nasz plan, licząc na wyrazy uznania. Na próżno. Urzędnik zjednoczenia dokonał w planie arbitralnie szeregu zmian, koszty zmniejszył, plan zwiększył. Nie pomogły żadne interwencje u dyrektora i nasz powrót był przykry. Rok zamknął się według naszego przewidywania, wskaźniki skorygowane nie zostały osiągnięte, lecz nic nas za to nie spotkało.

Drugi plan opracowaliśmy już ku zadowoleniu wszystkich. Znowu urzędnik zjednoczenia poprawił nasze dane swoją metodą, ale biedny nie mógł stwierdzić, że nauczeni doświadczeniem, tak zaplanowaliśmy, aby po jego korekcie pozostało nam to, co byśmy sami sobie zaprogramowali w rzetelnym układzie. Niestety, tego rodzaju planowanie towarzyszyło mej pracy przez wiele lat. I ten właśnie wśród ekonomistów był ceniony przez dyrektora, który najlepiej umiał uprawiać tę swoistą grę z jednostką zwierzchnią.

W CZTERDZIESIESTYM SIÓDMYM przeniosłem się na Górny Śląsk, gdzie żyłem potrojnym życiem, jak zresztą wielu w tych czasach. Trzeba było pracować, by żyć; trzeba było udzielać się rodzinie i trzeba było wyrównać zaległości okupacyjne w wykształceniu. Czułem

zresztą, że nadchodzą czasy, w których osobistym kapitałem będzie wiedza. Studiowałem w katowickiej WSE, wówczas Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych. Ukoronowaniem studiów była praca magisterska, którą pisałem z nowego wówczas tematu: normatywnego rachunku kosztów w przemyśle gumowym. Jakoś zawsze frapowały mnie tematy trudniejsze.

Praca zarobkowa w centralnym zarządzie była ciekawa i w moim przekonaniu twórcza. Powstawała nowa duża gałąź przemysłowa. Cechą charakterystyczną tych lat był szybki awans ludzi, ale jakie często przekraczali oni swój próg kompetencji. Wydawać by się mogło, że ekonomiści w tych latach byli w swoim żywiole, że mieli duże pole działania, czuli się potrzebni i pożyteczni. Czy tak faktycznie było? Owszem, pracowaliśmy ofiarnie, często w trudnych warunkach, ale nie można osiągnąć pełnego zadowolenia w pracy, kiedy dostrzega się cały kompleks spraw występujących w gospodarowaniu, a jest się jednocześnie świadkiem fetyszyzacji jednego tylko, choć głównego czynnika: produkcji i to przede wszystkim od strony ilościowej.

Takie były czasy i nie warto dziś dorabiać fasady, że wynikało to z obiektywnych konieczności i uwagunków. Żywie przekonanie, że wiele można było zrobić lepiej i z większym efektem. Dlatego trochę żał tych lat i tego wysiłku.

W PIĘDZIESIĄTYM PIERWSZYM, przeniesiony służbowo, podjąłem pracę w randze asystenta w jednym z departamentów w nowo kreowanym ministerstwie. Byliśmy w większości ambitni, młodzi, naszą ambicją stało się prześcignięcie starych „repów” z hutnictwa, górnictwa, czy przemysłu maszynowego. Na niejednym odcinku pracy zawodowej to się nam nawet udało. Stał się z nami partnerami, podejmowaliśmy dialog z nimi w Stowarzyszeniu Ekonomicznym, a także w Stowarzyszeniu Księgowych.

Nam — ekonomistom, chodziło, aby praca na naszych odcinkach działalności była efektywna i jak najbardziej pożyteczna, ale tak wiele spraw regulowano wówczas odgórnie. Nam pozostawało niewielkie pole do własnych rozwiązań i inicjatyw. Coraz bardziej sznurowały, gorset przepisów ograniczał nas wyłącznie do roli wykonawców. Ile to wysiłku i czasu kosztowało, by się pozbierać w tej nawałnicy przepisów. Cenieli przez przełożonych byli wśród nas ci, którzy najlepiej orientowali się w tym gąszczu. Do dziś nie wiem, w jaki sposób mógł powstać ten nadmiar przepisów i poleceń. Czyż nie dostrzegano małej skuteczności takiego zarządzania gospodarką? Czyż autorzy nie poczuli nigdy smaku porażki?

Był to czas wdrażania nowości bardzo potrzebnych uspołecznionej gospodarce, ale wiele z tych nowości nie wyrosło z naszego gruntu, tradycji i dobrych nawyków nie dało tego, czego się spodziewano. Na przykład system premiowy, który zresztą stale poprawiany coraz bardziej się degenerował. Czyż to nie system premiowy przyczynił się do szturmowszczyzny w produkcji, a nawet do zwyczajnych oszustw w zaliczaniu produkcji z następnego miesiąca do okresu sprawozdawczego. Naczelną wizytówką przeciętnej „my bierzemy pełne premie” — a więc dobrze pracujemy.

Nastąpiła ogromnie płodna działalność w normowaniu pracy i jej organizacji z miernymi rezultatami. Parę kwiatków z tej łączki zachowałem sobie na pamiątkę, np. szczegółowe zarządzenie samego ministra jednego z resortów w sprawie normy pracy przy podnoszeniu zaprawy murarskiej na wysokość poszczególnych pięter.

Coraz bardziej zapychały się kanały informacji, zwłaszcza od dołu do góry, coraz więcej czasu spędzaliśmy na naradach. Jesteśmy chyba narodem wyjątkowo zdolnym, bo aż podziw bierze, jak można było tak dużo zdziałać gospodarczo przy ta-

kłej umiejętności do utrudniania sobie pracy i działania.

ŻYCIE W TYCH LATACH było bardzo intensywne, wciąż brakowało czasu, zwłaszcza, że obok pracy zawodowej działałem społecznie. Wybrano mnie na przewodniczącą rady zakładowej. Mnie wspominałem te prace społeczne. Pomogło się ludziom, zwłaszcza w najtrudniejszym problemie mieszkaniowym, rozwikłaliśmy kilka bardzo skomplikowanych układów życia osobistego.

W rzeczy samej nie lubię jednak pracy społecznej, za dużo tam gadulstwa, rozmijania się słów z czytelnymi u wielu ludzi i niewspółmierne zużycie czasu do efektów.

A mimo to — nie wytrzymałem. Gdy po latach starań uzyskałem większe mieszkanie zastąpiłem takie zaniedbania ADM-u, że po prostu trudno było patrzeć na nie obojętnie. Komitet Osiedlowy włączył nas „kilku gniewnych” wśród mieszkańców do swego grona i tak to się zaczęło. Współpraca z ADM, a zwłaszcza docieranie do ludzi dało owoce. Mieszkać się teraz o całe niebo lepiej, a osiedle było kilkakrotnie wyróżnione w konkursach „Stolic”. W tym splocie sukcesów Komitetu Osiedlowego tkwią i moje nitki. Z tej działalności została mi miła odznaka 1000-lecia z Syrenką.

Drugi nurt pracy społecznej wiązał się z problematyką dzieci nieszczęśliwych z różnymi wadami rozwojowymi. Uczestniczyłem w jakże cennej i wymagającej ogromu wysiłku i koncepcji inicjatywie państwa Garlickich w stworzeniu warunków pomocy nieszczęśliwym dzieciom i ich rodzicom. Zorganizowane pod egidą TPD Koło Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski ma na swym koncie duże osiągnięcia. Niestety, dwa pobytu w szpitalu i „już nie to zdrowie” spowodowały, że się z tej bardzo pożytecznej pracy wycofałem.

Do tej działalności skłoniła mnie moja własna sytuacja rodzinna. Jedno z trójki dzieci urodziło nam się z wadą rozwojową. Musieliśmy wybierać: albo praca zarobkowa żony i dziecko „do przechowywania państwowego” albo poświęcenie się choremu dziecku. Dla nas nie było alternatywy.

Szkoda, że tak późno państwo dostrzegło problem dzieci kalekich. W tym roku rodzice takich nieszczęśliwych dzieci otrzymają zasiłek o wielkości już znaczącej w budżecie rodziny. To ogromne dobrodziejstwo. I cieszę się, że właśnie Polska, pierwsza wśród krajów socjalistycznych, podjęła ten temat.

Mnie — jednemu z żywicieli rodziny trójdzietnej, przy chorym dziecku przychodziło żyć w wyjątkowo trudnych warunkach materialnych, a nieustanna konieczność ratowania się dodatkowymi zarobkami nadszarpnęła zdrowie. Musieliśmy zrezygnować z wypoczynku, ze sportu, z teatru czy nawet kina, na które już nie starczyło czasu. A życie człowieka ma tylko jedno. I dlatego mam żal do takiej polityki społecznej, w której zasłki rodzinne były nie zmieniane od 1947 roku, gdzie przez wiele lat nie dostrzegano wielkiego problemu niezbędności wychowania dzieci przez matkę, co przecież wymagało rezygnacji przynajmniej na kilka lat z pracy zawodowej.

W LIPCU pięćdziesiątego dwiętego roku przeszedłem do browalnego do pracy na stanowisku dyrektora ekonomicznego w całkowicie spójnowanym i rozprężonym przedsiębiorstwie wykonawstwa inwestycyjnego o dużym stopniu trudności w zarządzaniu 2,5 tys. ludzi rozlokowanych na placach budów w 9 województwach przy wykonawstwie wieloasortymentowych robót górniczych, inżynierskich, budowlanych i montażowych. Zastąpiłem wielomilionowe straty zamiast takichże zysków, trwałe postoje na budowach z powodu braku materiałów, zablokowanych z przyczyn niezaplacenia dostawcom wielomilionowych zadłużeń, wycofane wszystkie kredyty bankowe.

Było wielkim ryzykiem podjęcie pracy w takim przedsiębiorstwie, lecz lubię ryzyko. Ponadto rysowała

się perspektywa wysokich zarobków według systemu płac stosowanego w górnictwie, a to w mojej sytuacji rodzinnej było nie do pogardzenia. Liczyłem więc na doświadczenia, na przygotowanie zawodowe i... na pomoc pracą i koncepcją. Niemile wspominałem pierwsze miesiące. Codziennie do późna w nocy potworna praca, wycieranie kątów na placach budów. Chodziło o natychmiastowe rozpoznanie, na co przedsiębiorstwo choruje i jak go uzdrowić. Program szybkiego działania udał się jednak. Resort przyszedł z dużą pomocą. Zmieniłmy 3/4 personelu na kierowniczych stanowiskach. Kadry jednak — jak się o tym mogłem niejednokrotnie przekonać — decydują o wszystkim. W załogę wstąpił nowy duch i za II półrocze tego dla mnie pamiętnego roku przedsiębiorstwo poniosło stratę już tylko półmilionową.

W drugim roku zaowocowała nasza wspólna praca nad znalezieniem systemu zarządzania, opartym na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym, nie takim z ówczesnej literatury fachowej, lecz według własnych rozwiązań, powiązanych z systemem planowania operacyjnego i to konsekwentnego, z zaleźnością wypłat premii i nagród od wyników i wykonania zadań.

Główne uderzenie poszło w kierunk gospodarki materiałowej oraz sprawności i pełnego wykorzystania sprzętu i transportu, a także w kierunku podniesienia standardu urzędniczo socjalno-bytowych na budowach. Szło nam dobrze, wybudowaliśmy dwa duże domy mieszkalne z funduszu zakładowego, funkcjonowały samorząd robotniczy. KSR-y nie były zwolnione dla odciążenia porządku dziennego i podjęcia gotowych uchwytów. Było tam ścieranie się poglądów, szkoła ekonomicznego myślenia i poczucia odpowiedzialności za to, co się mówi i co się robi. Jakoś ci, którym się słowa mijają z czynami, nie mieli posuchu.

Była praca, ale i była płaca, odczuł to dom i rodzina. Praca moja została przez władze dostrzeżona, otrzymałem wysokie odznaczenie, które sobie specjalnie cenię: Krzyż Kawalerski Polonia Restituta. I kiedy wszystko szło już prawie dobrze, zawiódł przedsięwzięciem mój degnomier.

Zanim jednak sztyld przedsiębiorstwa przeniesiono do powiatowego miasta, resort przeniósł mnie do pracy w zjednoczeniu przemysłowym również na stanowisku dyrektora ekonomicznego. Nowe problemy i nowe zaangażowanie w ich rozwiązywanie. Na aktywną pracę w tym zjednoczeniu zapisałem: doskonałość przełożonego, atmosferę solidności, inicjatywę, rzetelność i koleżeńską w centrali zjednoczenia oraz dobre współdziałanie z przedsiębiorstwami. Na dział ekonomiczny za notowaliśmy reformę cennika branżowy, odczuwaliśmy postęp w uściśleniu planowaniu (zanikały targi o plany, choć były one napięte), pogłębiały analizy przy dużym ich odformalizowaniu oraz pierwsze próby informacji ekonomicznej dla inżynierów. Na dział socjalnej — rozwój ośrodków wypoczynku dla załogi i młodzieży. Najwięcej kłopotów ale i zadowolenia dała mi działka handlowa.

ONAIWNOŚCI! Byłem przekonany, że w tym zjednoczeniu będę pracował jeszcze długie lata, stąd m. in. moje zaangażowanie i traktowanie pracy na serio. Niestety, i tu dopadła mnie degnomercja. Miałem trochę szczęścia, bo zanim sztyld zjednoczenia umieszczono w mieście powiatowym zostałem przeniesiony do innego zjednoczenia przemysłowego na analogiczne stanowisko pracy. Nie dane mi było zrzutnicować się. Znowu praca poważna, a problematyka zgola inna: cztery trudne branże produkcyjne, duży wieloasortymentowy eksport do krajów kapitalistycznych.

Na aktywną, według mego odczucia, zapisałem ogólne podniesienie jakości prac ekonomicznych w centrali i zakładach, lepsze zorganizowanie służby ekonomicznej, a przede wszystkim wiele inicjatyw łączących się z przebijaniem otoczek i barier międzypodległych, co mi osobiście na

korzyść nie wychodziło, a jednak było konieczne.

Chodziło nam, ekonomistom — nielicznym, ale o wysokich kwalifikacjach kadry — o kompleksowe opracowywanie zamierzeń i sprawowanie ważniejszych decyzji rachunkiem ekonomicznym, szczególnie w procesach rozwojowych. Udało nam się w kilku wypadkach działać wyprzedzająco. Podam może jeden przykład. Przy opracowywaniu planów techniczno-ekonomicznych na rok 1972 dla wyeliminowania targów o wskaźniki, ustaliliśmy w miejsce stawek: za każdy milion wzrostu sprzedaży — określona kwota funduszu plac i podobnie do przyrostu zysku w planie. Gra się w pełni udała i pozostały nawet rezerwy funduszu plac w Centrali Zjednoczenia. Opisałem to w artykule zamieszczonym na łamach „Gospodarki Planowej”, a dziś mam satysfakcję, że byłym w pewnym zakresie prekursorem obecnie wdrażanych w zjednoczeniach inicjujących kompleksowych ekonomiczno-finansowych zasad w zarządzaniu.

NO I DOCZKAŁEM SIĘ nowej pogrudniowej polityki gospodarczej. Nareszcie odczuwam, że ekonomista ma coraz lepsze warunki rozwijania swej inicjatywy, coraz większy udział w przekształcaniu oblicza kraju. To cieszy, a zarazem smuci, że tak późno. Nam — po dwudziestu i trzydziestu latach pracy zawodowej — ubyłoby siłę, a przybyło lat.

Nowe zadania i pojawiające się nowe problemy skłoniły mnie jeszcze do podjęcia studiów podyplomowych z zakresu ekonometrii i planowania. Jakże trudno jednak nam starszym ludziom egzamin z matematyki. Frapuje jednak informatyka i chciałoby się zaliczyć nieco punktów na swoje konto i w tej dziedzinie.

Wielu ludzi stosuje profilaktykę w stressach pracy zawodowej. Mam i ja swoje hobby: historię nowożytną, zwłaszcza historię dwóch wojen światowych i świat techniki. „Popiełnem” kilka usprawnień produkcyjnych i mam patent z 1973 roku na urządzenia do workowania i ważenia ciał sypkich w sposób niepiący.

Na straty zapisuję natomiast to, że przyszło mi żyć i pracować w czasach, gdy jednostki badawcze i projektowe zamiast być nośnikami postępu zinstytucjonowały się, że tak mało jest szlagierów w nowych technologiach i projektowaniu, a przecież chciałoby się. By Polska lokami dopchała się do pierwszych szeregów we współzawodnictwie międzynarodowym.

Systemy ekonomiczno-finansowe przyczyniły się do powstania takich układów, w których efektywność prac naukowo-badawczych i projektowych jest stanowczo za mała. Zapłacimy za to na emeryturze, nie będzie z czego nas trzydziestolatków w pracy zawodowej specjalnie materialnie wyróżnić.

Może na to zasłużyliśmy. Często wspominałem ludzi, z którymi przyszło mi pracować. I zawsze dochodzi do wniosku, że zdecydowana większość to ludzie solidni, ambitni i pożyteczni. Byli jednak wśród nas „specjaliści” w działaniu w myśl zasady: wszystko co się da — brać, a mało z siebie dawać. Ludzie z wyższym wykształceniem w pełni sił, ale — jak to określaliśmy — „egzystencjaliści”, którzy egzystują w pracy, ale wykonują ją według minimalnej normy (były nie podpaś). Chęć jednak zakończyć akcentem optymistycznym. Nie dlatego, że tak wypada, lecz z tego względu, że nareszcie, pod auspicjami partii — najważniejszym kryterium oceny każdego obywatela stała się jakość jego pracy. I to będzie źródłem przyszłych sukcesów naszej gospodarki narodowej, w których dane mi już będzie uczestniczyć tylko częściowo. Trzeba ustąpić miejsca młodym.

W osobistym odczuciu, na ile maza młodości mogę powiedzieć, że życie moje przypadło na wybitnie ciekawe czasy, w których mimo nieustannych trudności swego życia nie zmarnowałem. Miałem przecież w swej pracy ekonomisty sporo satysfakcji.

listy

Woda wyżej informacja niżej

Zyjemy w dobie komputerów, sputników, naukowcy kwapią się przepowiadać zbliżające się buragany, trzęsienia ziemi — a przed tą kłeską, jaką są powodzie, ci którzy są za to odpowiedzialni, nie pórtają na czas ostrzec.

I właśnie parę słów o tej „wielkiej wodzie”, która przelała się przez Toruń w dniu 19.VI.1974 r. Jak to sam mogłem zaobserwować i jak informuje post factum prasa miejscowa, straty są olbrzymie. A jak wyglądała informacja społeczeństwa przed nadejściem fail, niech świadczy poniższe dane:

— W dniu 14.VI. mój znajomy otrzymał list z Podkarpacia ostrzegający o powodzi.

— W dniu 15.VI. dowiedziałem się od kolegi, że dla Torunia przewiduje się fale wysokości 7,70 m.

— W dniu 15.VI. spotykałem lokalną osobistość z Torunia i pytałem, czy przewiduje się powódź dla Torunia. Odpowiada: „Nie wiem”.

— W dniu 17.VI., godz. 11.30, dzwonię do „Gazety Toruńskiej”, pytam: „Czy Toruniowi grozi powódź? Odpowiedź: „Nie nam nie wiadomo. Dziękujemy za informację, postaramy się ją zbadać i opublikujemy, jeżeli to prawda”.

— W dniu 18.VI. w „Gazecie Toruńskiej” żadnej informacji nie znalazłem.

Mówię więc memu koledze, żeby takich balonów — „straszaków” nie puszał, bo ani prasa, ani telewizja nie o powodzi nie mówią, a uważnie słuchałem dzienników telewizyjnych, czytałem prasę, gdyż mam ogródek i byłem sprawą powodzi bardzo zainteresowany.

Pierwszą wiadomość wyczytałem w „Gazecie Toruńskiej” w dniu 19.VI., kiedy mój ogródek był już zalany. Komu są wtedy potrzebne apele o zabezpieczenie pól rolnych, kiedy woda już je zalała? Komu potrzebne są komunikaty o pogodzie podawane w telewizji na okrągło — kiedy nikt nie wie, gdzie deszcz pada i co się dzieje na rzekach. Kto za to odpowiada? Co daje nam telewizja, prasa, nauka, jeżeli nie można przewidzieć powodzi na 2-3 dni przed jej nadejściem? Hez to paszy zielonej można by usunąć, pólów zebrać a inne mienie zabezpieczyć... Wiele gorzkich słów padło z ust ludzi, którzy patrzyli na swoją zniszczoną pracę.

WINCENTY KRUSZYŃA
Toruń

Niekotynowa demokracja

Nie rozumiem intencji satyry, zawartej w nr 36/74 „Życia Gospodarczego”, pt. „Kaj wolny i sterylny”. Czy Redaktorowi — jak można domniemywać — nałogowym palacem wchodzi o to, żeby podważyć służność działania Ministerstwa Zdrowia? W imię czego?

Jeśli felietonista SKAL uważa, że działalność Ministerstwa Zdrowia zmierzka ku ograniczeniu swobód obywatelskich, to ku czemu zmierzka felietonista?

Śmiem twierdzić, że autor nakłania tym artykułem do naruszania obowiązków w naszym kraju przepisów prawa chroniących obywateli przed działaniem na skądle ich zdrowia. Jeśli ktoś pali, to jego sprawa, ale dlaczego bezspornie szkodliwej skutki palenia mają odczuwać? Na własnej skórze osoby niepalące?

Znalazłem w prasie notatkę, którą warto cytować: „Na zlecenie Zarządu Lotnictwa Cywilnego USA lekarze przeprowadzili badania nad szkodliwością dymu tytoniowego dla zdrowia pasażerów. Ekspertyza dowodzi, że dym papierosowy znacząco bardziej szkodliwie działa na drażniąc przewody oddechowe i narażając ich na wiele chorób. Palacze są znacznie bardziej uodpornieni. Linie lotnicze zostały zmuszone do wprowadzenia segregacji pasażerów”.

W.W.
Gdańsk

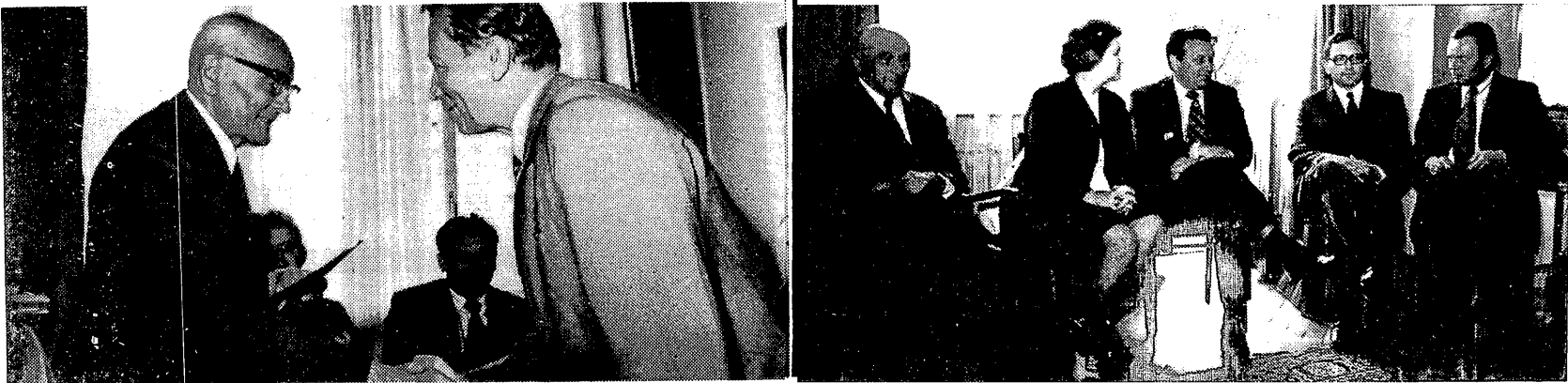
Problem dwóch gąbek

Przypadam się, zniecierpliwiła mnie lektura artykułu pt. „Kontrabanda — czyli spowiedź inżyniera” (Z.G. nr 19 z 12 maja br.). Przed czterema laty pisałem w „Życiu Gospodarczym” o problemach, z jakimi borykały się Zakłady Radiowe im. Kasprzaka, żeby sprowadzić dwie gąbki do drapania blachy aluminiowej lub za dwa funty kupić parę tranzystorów, potrzebnych do angielskiej aparatury badawczej. Jak widać, nie lub niewiele się w tej dziedzinie zmieniło.

Postulowałem wtedy, by dyrektorzy większych przedsiębiorstw mieli niewielki, powiedzmy, wynoszący dwa tysiące dolarów fundusz interwencyjny i mogli bez kłopotu się komunikować, nie mogąc dysponować. Nie mogąc zrozumiem, dlaczego można powierzać dyrektorom bez zezwolenia ok. 5-6 milionów złotych, a nie można tym samym ludziom powierzyć dwóch tysięcy dolarów? Hez drobnych spraw, które jak pajęczyna opłatają działalność przedsiębiorstwa, można by wtedy od ręki załatwić.

ALEKSANDER PRUSZYŃSKI
Montreal, Kanada

DOKONCZENIE NA STR. 4



W przeddzień Lipcowego święta odbyła się w redakcji miła uroczystość wręczenia nagród laureatom naszego konkursu pt. „Moje trzydziestolecie — wspomnienia ekonomisty”. Pełną listę nagrodzonych i wyróżnionych opublikowaliśmy w poprzednim numerze. Na zdjęciach (od lewej): prof. dr Edward Lipiński, wręcza nagrodę mgr. Józefowi Sobikowi z Warszawy, który otrzymał jedną z trzech nagród II stopnia. Obok członkowie jury (od lewej): prof. Edward Lipiński, prof. dr Zofia Morecka i mgr. Romuald Jakubowski w rozmowie z mgr. Jerzym Jankowiakiem z Ostrowia Wlkp. i dr. Jerzym Kordackim z Łodzi — obaj są laureatami nagród II stopnia.

Kto komu szyje buty

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwem w Bydgoszczy nadesłało list prostujący opinię „Żywocika Gospodarczego” dotyczącą jakościowego odbioru obuwia.

Zazwyczaj „dobrze poinformowany Żywocik” poinformował swych czytelników 12.05.74 r., że „odtąd jakość obuwia bardzo się poprawi, gdyż WPHOb. już więcej kontrolować jej nie będzie. Wytwórcy obuwa sami zajmą się oceną jakości swojej pracy” itd.

Tymczasem w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” ukazał się 22.06.74 r. artykuł — przedstawiający sprawę w sposób odmienny, zdaniem zastępcy dyrektora WPHOb. d/s handlowych, Tadeusza Ziolkowskiego — obiektywny. Oto fragment tej publikacji: „Pewnego rodzaju zdziwienie budzi notatka w „Życiu Gospodarczym” donosząca o konferencji prasowej, na której poinformowano, jakoby WPHOb. zarzuciło kontrolę jakościową, gdyż kontrola taka przeprowadzana będzie wyłącznie przez producenta. Bo na konferencji tej zakomunikowano właśnie, że w związku z kontrolą jakościową przez przemysł, wzmocniona została kontrola ze strony przedsiębiorstwa. Warto tu przypomnieć, że w ub. r. w wyniku kontroli WPHOb. zareklamowanych zostało 267 tys. par obuwia, z czego przeklasyfikowano do niższego gatunku ponad 58 tys. par. Wynika to przede wszystkim z dobrej pracy służby kontroli technicznej przedsiębiorstwa, jak i poszczególnych sklepów. W ten sposób WPHOb. stara się uchronić konsumenta przed nabyciem obuwia wadliwego, bądź też słabego jakościowo, warto więc nieporozumienie wyjaśnić”.

Widać Redaktor „Żywocika” nie dosłyszał jak tam było albo ma przyćmione oczy.

Mieszkanie z wygodami i... ciekawymi

W dniu 1.08.64 r. otrzymałam przydział lokalu mieszkalnego numer 33 w budynku przy ul. Gottwald- na nr 14 należącym do Spółdzielni Mieszkaniowej „Strzecha”.

Od chwili wprowadzenia się sufitu mego mieszkania stale ciekawiają. Spółdzielnia „Strzecha” kilkanaście razy przeprowadzała naprawy dachu — bez skutku. Woda do dziś spływa po ścianach, w mieszkaniu utworzył się grzyb i opadała tynk.

W związku ze stratami wynikłymi z powodu stałych zacieków, odmówiliśmy przyjęcia minimalnego odszkodowania z PZU, więc w czerwcu 1973 r. spółdzielnia wymalowała mi mieszkanie, które po kilku dniach ponownie zostało zalane na skutek opadów atmosferycznych.

Przez zaciski trwające bez przerwy 10 lat nastąpiło poważne obniżenie stanu technicznego mieszkania i estetyki wnętrza, co rzuca się w oczy każdemu, kto nas odwiedza.

Taki stan mieszkania jest winą wykonawcy. Budynek został wybudowany przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego, według projektu inż. Oskara Górnoego, zresztą również członka spółdzielni mieszkaniowej, do której należy.

W dniu 30.VII.73 r. zwróciłam się do Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Katowicach, ul. Wierzbowa 30c w sprawie częściowego umorzenia czynszu za mieszkanie. Natomiast ZSBM w Katowicach pismem z dnia 31.08.73 r., znak OK-161-9646, odpowiedział mi wymijająco, że: „nie widzi możliwości pozytywnego załatwienia wniosku odnośnie umorzenia pożyczki mieszkaniowej”.

A przecież nie chodziło mi o umorzenie pożyczki mieszkaniowej — którą wraz z mężem już dawno spłaciłmy w swoich zakładach pracy — lecz o umorzenie czynszu za zdemontowane nie w naszej winy mieszkanie.

ZOFIA PRZYBYŁOWICZ
Bielsko-Biala

Gdy dwóch mówi to nie jeden

W „Życiu Gospodarczym” nr 26 z dnia 30.VI.1974 r. ukazał się artykuł Red. L. Froelicha pt. „Trzeba mieć armaty”, który jest wynikiem wizyty w dniu 31.V.74 r. w Obornikach Wlkp. Artykuł ten w sposób bardzo przystępny przybliżył czytelnikom problematykę techniczno-ekonomiczną produkcji nowoczesnych konstrukcji i materiałów budowlanych, m. in. produkowanych w naszej fabryce.

W artykule przytacza Ob. Redaktor głównie akcenty mojej wypowiedzi w trakcie spotkania na temat kierowanej przez mnie fabryki. W naradzie tej jednak funkcje gospodarza pełnił z ramienia Zjednoczenia Produkcji Elementów Wypaśnienia Budownictwa „Metalplast” — zastępca naczelnego dyrektora d/s inwestycji, mgr inż. Kazimierz Paczyński. Informacje o wielkości produkcji Zjednoczenia, rozwoju branży i inwestycjach tego Zjednoczenia pochodzą z jego wystąpienia. Natomiast układ artykułu, mimo wyraźnego oddzielenia w druku mego wystąpienia inną członką, sugeruje, że ja byłam jedyną informatorką.

Proszę uprzejmie o ewentualne wyjaśnienie, że część tekstu zaczynającego się na kolumnie trzeciej,

wiersz 11 od dołu, od słów: „Proszę zwrócić uwagę”, a kończącego się słowami: „niż w całej poprzedniej pięciolatce” na kolumnie 4, wiersz 28 od góry, pochodzi z informacji udzielonej na tym spotkaniu przez zastępcę naczelnego dyrektora Zjednoczenia Produkcji Elementów Wypaśnienia Budownictwa „Metalplast” mgr inż. Kazimierza Paczyńskiego.

TADEUSZ SZCZEPAŃSKI
Dyrektor
Fabryki Elementów Wypaśnienia Budownictwa „Metalplast” — Oborniki Wlkp.
Autor: Tak jest! Co dwóch mówi, to nie jeden. Z dwóch dyrektorów uczynił jednego. Przeczysz.

„Mleczne banie”

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Życiu Gospodarczym” nr 19 z dnia 12.V.br. Centrala Handlowa „Arged” wyjaśnia, co następuje:

— w obrocie towarowym znajduje się około 20 rodzajów kloszy kulistych, z uchwytem oraz z gwintem,

— nie przewiduje się zmniejszenia produkowanych typów kloszy kulistych oraz zaniechania produkcji,

— kłopoty związane z trudnościami w nabyciu kloszy kulistych — o czym pisała Wasza Czytelniczka — wynikają z braku pokrycia przez przemysł potrzeb handlu. Przykładowo: na II kw. br. „Arged” zgłosił zapotrzebowanie na klosze kuliste w wysokości 42 000 szt., oferta przemysłu na II kw. — 33 200 szt.

— w Warszawie specjalistyczna sprzedaż szkła oświetleniowego prowadzi sklep „Argedu” przy ul. E. Plater 36.

CZESŁAW BURCHARDT
Naczelny Dyrektor

„Polfa” — hodowcom

W rozwoju produkcji zwierzęcej opartej (jak do tej pory), w lwiej części na paszach wytwarzanych we własnym zakresie, problem dodatków paszowych wzbogacających karmę własną, jest zagadnieniem niezwykle ważnym. Stwierdzono, że stosując odpowiednie dodatki paszowe, można uzyskać przyrosty zwierząt i drobiu, wynoszące 10 do 20 proc., poprawić mleczność krów, nośność kór oraz zdrowotność inwentarza.

Zakłady kuteńskie „Polfy” począwszy od roku 1964 przygotowywały dla rynku i przemysłu paszowego premixy, łatwe do stosowania, masowego w paszy lub wodzie pitnej. Preparaty te oznaczono wspólną nazwą polfarmixów. Zawierały one w swoim składzie wszystkie niezbędne dla poszczególnych rodzajów zwierząt i ptactwa (z uwzględnieniem rejonizacji kraju) witaminy, związki mineralne, antybiotyki, a niekiedy aminokwasy syntetyczne. Dodatki paszowe, w postaci polfarmixów, rozprowadzane są do produktów zwierząt za pośrednictwem handlu wiejskiego, a propagowane przez służbę zootechniczną. Ich światła jakoś spowodowała, że od samego początku znalazły uznanie zarówno u fachowców, jak i u rolników.

Aktualnie KZF „Polfa” produkuje 36 asortymentów polfarmixów i 7 rodzajów leków dla zwierząt. Do najpopularniejszych polfarmixów wprowadzonych do obrotu detalicznego zaliczyć należy: A, B, Z — dla drobiu, P, T, T-super — dla trzody chlewnej, C — dla młodych cieląt, T — dla bydła opasowego, L i N — dla zwierząt futerkowych, M — dla zwierząt mięsożernych i K — dla koni. Niezależnie od tego produkuje się jeszcze polfarmixy przeznaczone dla przemysłu paszowego, jako niedołączalne dodatki do koncentratów i mieszanek paszowych. Asortyment polfarmixów do 1980 roku na zwiększył się do ponad 60 rodzajów dostosowanych do wieku i stanu różnych zwierząt i ptactwa domowego.

W roku ubiegłym kuteńska „Polfa” przekazała dla potrzeb rolnictwa 12 tys. ton polfarmixów. Według programu, w docelowym roku 1980 produkcja ma być większa ośmiokrotnie.

Po dynamicznym wejściu kuteńskich „Polf” na rynek paszowy, zakłady zamierzają uporządkować swoją produkcję na rzecz rolnictwa. Przewiduje się rozszerzenie następujących działań produkcji, przy maksymalnym wykorzystaniu chemii: stymulatorów wzrostu zwierząt i roślin, leków weterynaryjnych i konserwantów środków żywienia zwierząt. Zaawansowane są prace nad preparatami antystresowymi, które stosować będzie można w takich przypadkach, jak przy odsadzeniu młodych od matek, przed przewożeniem zwierząt itp.

Zmierzając do przyspieszenia tempa produkcji i całkowitego pokrycia potrzeb rolnictwa w roku 1978 oraz jej ukierunkowania dostosowanego do aktualnych potrzeb rozwoju produkcji zwierzęcej, kierownictwo KZF „Polfa” w Kutnie przemianuje swój dotychczasowy Zakład Doświadczalny na Ośrodek Badań Rozwojowych. Zlokalizowany on będzie na terenie dotychczas nie wykorzystanym w Głogowcu k.Kutna. Dysponować będzie niezbędną do prowadzenia na szeroką skalę doświadczeń bazą, nowoczesnymi urządzeniami i aparaturą do badań oraz wysoko kwalifikowaną kadrą opartą na fachowcach z uczelni rolniczych. Naukowcy bowiem zadeklarowali swoją współpracę i pomoc, z której zakład zamierza skwapliwie skorzystać.

EDMUND PASTUSZEWSKI
Łódź

TEMAT WCIĄŻ AKTUALNY

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

ORGANIZACJA i zarządzanie — to dwa problemy, które od lat stanowią temat zainteresowania praktyków i teoretyków gospodarczych. Tym zagadnieniem poświęcono jest właśnie książka R.B. Kemballa — „Cook’a”. Autor opiera się na praktycznych doświadczeniach wyniesionych ze specjalistycznej firmy angielskiej — P-E Consulting Group — zajmującej się problematyką organizacji i zarządzania na zlecenie różnorodnych przedsiębiorstw i instytucji.

Bazując na wieloletnich doświadczeniach, R.B. Kemball-Cook prezentuje nam praktyczną metodę usprawniania organizacji, która co prawda jest chorobą rozpowszechnioną, ale uleczalną (stwierdzenie autora książki). Metoda ta nosi nazwę „analizy ośrodków decyzyjnych” (AOD). Sam autor pisze w ten sposób: „W ciągu lat w wielu przedsiębiorstwach rozpoznawano słabości organizacyjne i budowano nowe struktury oraz systemy informacyjne. W miarę, jak wzrastały rozmiały i stopień skomplikowania kolejno rozpatrywanych organizacji, rostała także potrzeba stworzenia logicznej i efektywnej procedury, która byłaby w stanie uwzględnić nie tylko sztywne zasady organizacji, ale także mnogość różnych działań podejmowanych we współczesnym przedsiębiorstwie i umożliwić integrowanie ich w sprawnej strukturze organizacyjnej. Tak opracowana procedura otrzymała nazwę „analiza ośrodków decyzyjnych”.

Metoda AOD opiera się na trzech podstawowych założeniach: po pierwsze — przy projektowaniu organizacji bierze się pod uwagę konkretne cele przedsiębiorstwa, dla których ono istnieje; po drugie — AOD uwzględnia możliwość szerokiej gamy problemów (szczegółowość) całej struktury organizacyjnej; po trzecie — ściśle powiązania tej struktury z systemem informacji niezbędnym do zarządzania.

Książka składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera dokładny opis systemu AOD i niezbędne prace, które muszą być wykonane w danej jednostce organizacyjnej przy jego powstawaniu, a więc: specyfikacji danych, które powinny być zebrane, sam proces zbierania danych, następnie zestawienie i analiza zebranych faktów. Na tej podstawie planuje się całkowity program AOD i określa, czy struktura organizacyjna ma być projektowana od nowa, czy też ulec tylko korekcie.

Druga część książki poświęcona jest zagadnieniom informacji, niezbędnym do zarządzania, zawiera także konkretne przypadki zastosowania AOD.

Metoda AOD może być stosowana do badania i projektowania struktur organizacyjnych w ramach pojedynczej jednostki zarządzania, która stanowi integrowaną całość. Natomiast nie bardzo nadaje się do badania struktur organizacyjnych np. koncernów, gdzie istnieje zarząd głów-

ny oraz szereg zakładów filialnych działających na zasadach samodzielnych przedsiębiorstw. Stąd też w części drugiej swej książki R.B. Kemball-Cook wprowadza pojęcie „analizy struktury grupy” (ASG). Metoda ta stawia sobie za cel usprawnienie organizacji między różnymi jednostkami zarządzania i między każdą z nich, a wspólnym zarządem. Metody stosowane przez P-E Consulting Group mają swoje wady i zalety. Powstały one na gruncie gospodarki kapitalistycznej, stąd też trudno je adaptować do naszej praktyki gospodarczej. Autor wszelkie usprawnienia w organizacji i zarządzaniu przedsiębiorstwem podporządkowuje maksymalizacji zysku i rentowności, nie uwzględniając czynników społecznych, które w naszych warunkach decydują często o istnieniu przedsiębiorstwa. Ponadto brakuje w metodzie AOD tak ważnego czynnika, jakim jest specyfika regionu, w którym istnieje przedsiębiorstwo. Np. inaczej musi być ustronowa struktura organizacyjna przedsiębiorstwa, które znajduje się w rejonie, gdzie jest niedostatek siły roboczej, a inaczej tam, gdzie występują nadwyżki rąk do pracy. Jak mówi sama nazwa metody — analiza ośrodków decyzyjnych, rozpatruje ona strukturę organizacyjną tylko z punktu widzenia grup kierowniczych. Pomija natomiast rolę, jaką odgrywają szeregowi pracownicy w systemie organizacyjnym przedsiębiorstwa i efektywnym zarządzaniu, nie uwzględnia istnienia grup nieformalnych na terenie zakładu i ich wpływu na organizację itp. Można zarzyczyć autorowi, że jest to metoda bardzo technicyzująca, nie dająca jednak konkretnej odpowiedzi jak zlikwidować ową lukę organizacyjną, którym to terminem autor zasygnalizował swą książkę.

Metoda AOD ma również swe zalety. Najważniejsza to fakt, że pojęcia AOD i ASG zostały po raz pierwszy wprowadzone do teorii organizacji i zarządzania. Drugą niezaprzeczalną zaletą jest jej elastyczność — może ona być stosowana do jednostek małych, średnich i dużych, a runocześnie jest przydatna w jednostkach różniących się celami swej działalności. Autor daje kilka takich przykładów, np.: reorganizacja przedsiębiorstwa budowy maszyn ciężkich, reorganizacja rady miejskiej miasta wydzielonego Swindona, reorganizacja przedsiębiorstwa handlowo-usługowego.

Jednakże najistotniejsza dla polskiego czytelnika, a zwłaszcza praktyka gospodarczego, będzie zapewne przy lekturze tej książki sama metodologia badań i proces ich wprowadzania. Tym bardziej, że w nowym systemie jednostek inicjujących doskonalenie struktur organizacyjnych znajduje jedno z najważniejszych miejsc.

*) R.B. Kemball-Cook — „Luka organizacyjna”, PWE 1974, s. 282, cena 17 zł. (Tłum. Jerzy Lutostawski).

WSPÓLNA WALUTA

KAZIMIERZ DĄBKOWSKI

KSIĄŻKA Eugeniusza Drabowskiego „RUBEL TRANSFEROWY — MIĘDZYNARODOWA WALUTA KRAJÓW RWPG” — pokazuje, jak odbywa się proces stopniowego wzbogacania i unowocześniania metod rozliczeniowych w handlu krajów socjalistycznych, jak prosty mechanizm dwustronnego clearingu zastępowany jest w swoich funkcjach przez bardziej dojrzałe rozwiązania, aż po wspólną wymienną walutę, której podstawą jest tzw. rubel transferowy. Autor wskazuje więc na źródło trwałości clearingu, jego zalety i słabości. Clearing pozwala nawiązać wymianę handlową krajom, które nie dysponują dewizami w dostatecznej ilości, zwiększa „...ponadto element planowości i stabilizacji w wymianie międzynarodowej, zwłaszcza w warunkach przemian strukturalnych...”. Ale też stwarza on tendencję do likwidowania dwustronnych nierównowag (deficytów i nadwyżek) przez zmniejszenie obrotów między partnerami. Co więcej, wykształca „...tendencję do zawyżania cen ponad ich poziom kształtujący się na rynkach, gdzie nie obowiązuje reglamentacja ilościowa ani walutowa”, przy czym, „zjawisko powyższe pogłębiane jest brakiem swobody wyboru rynków zbytu i zaopatrzenia oraz lokowaniem na listach towarów, których konkurencyjność jest z jakiegoś względu wątpliwa”.

Nic dziwnego, że od wielu lat czynione są próby oparcia rozliczeń na zasadach wielostronności. Autor omawia kolejne przejawy tego procesu, w tym: powołanie Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej (1964), a także Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego (1971). Operacje finansowe dokonywane przez te instytucje rosną bar-

dzo szybko. Należy jednak pamiętać, że przy znacznym wzroście płatności regulowanych przez pierwszą z nich, i zarazem starszą, tylko w 1,5 proc. płatności te miały charakter rozliczeń wielostronnych. Wraz z powołaniem do życia tej instytucji utworzono, co wydaje się sprawą najistotniejszą, nowy instrument rozliczeń płatniczych — rubel transferowy.

Autor omawia funkcje rubla transferowego, a więc funkcje miernika, środka płatności, środka akumulacji rezerw walutowych. Przedstawia również warunki przekształcenia rubla transferowego w dojrzałą ekonomicznie, wspólną walutę krajów socjalistycznych. Sprawą o podstawowym znaczeniu dla tego procesu jest — zdaniem autora — re-forma systemu cen w wymianie towarowej. Wiele miejsca zajmuje omówienie problemu wymiennalności walut krajów socjalistycznych.

Nie mniej ważnym elementem książki Eugeniusza Drabowskiego są analizy, zawierające ocenę aktualnej sytuacji złota i jego substytutów w kapitalizmie, a także charakterystykę waluty międzynarodowej w krajach kapitalistycznych i projekty zmian w tym zakresie. Analizy te dostarczają tła dla zmian zachodzących w dziedzinie problemów walutowych w krajach socjalistycznych — tła dla porównań i uchwycenia odrębności.

Dodajmy, że praca Eugeniusza Drabowskiego, choć przedmiotem jej są zagadnienia rozliczeń walutowych, dostarcza wielu informacji, które pozwalają szerzej spojrzeć na ewolucję wymiany handlowej w krajach RWPG w minionym dwudziestopięciolecu.

E. Drabowski „Rubel transferowy — międzynarodowa waluta krajów RWPG”, PWN, Warszawa 1974, str. 266, cena 30 zł.

prasa

W wielu bilansach i podsumowaniach trzydziestoletniego dorobku, jakie ukazywały się ostatnio w prasie, stosunkowo mało pisano o pracy naszej administracji terenowej. Nieraz na tę administrację narzekamy, ale raz stawiamy jej ostre zarzuty, nie przecząc na ona duży udział w rozwoju naszego kraju, a szczególnie w rozwoju tych dziedzin, które silnie wpływają na codzienne warunki życia.

Być może dlatego właśnie częściej, niż inne ogniwia władzy, jest administracja terenowa krytykowana, że jej praca ma tak bezpośredni wpływ i codzienny „styk” z życiem obywateli, z warunkami mieszkaniowymi, z oświatą, wypoczynkiem, komunikacją miejską itp.

Ostatnia reforma władz terenowych, utworzenie urzędów gminnych, powiatowych, miejskich i wojewódzkich — jest otwarciem pewnego nowego etapu działania. Uwaga prasy i całej opinii publicznej skoncentrowała się na pracy tych urzędów. Nicco w cieniu pozostała działalność samych rad narodowych. A przecież reforma nie miała na celu eksponowania władzy wykonawczej kosztem władz przedstawicielskich. Wręcz przeciwnie — umocniła ona ustawodawczą i kontrolną funkcję samej rady. Obserwacja dotychczasowej działalności nowych organów władzy terenowej napawa optymizmem — coś się w tej władzy ruszyło. Trudno jeszcze w tej chwili ocenić, czy jest to wynik reformy, czy też ogólnego klimatu społecznego, większej aktywności. Najprawdopodobniej jedno i drugie. Warto jednak chyba zwrócić uwagę na pewne zmiany jakościowe w samym aparacie administracji terenowej. Pisze o nim JANUSZ WIECZOREK w artykule pt. „ADMINISTRACJA TERENOWA W POLSCE LUDOWEJ” zamieszczonym w dwutygodniku „RADA NARODOWA, GOSPODARKA, ADMINISTRACJA”.

Bez względu na to, jaki będzie system organizacyjny administracji — zasadniczą rolę w jej działaniu odgrywa poziom fachowy i polityczny pracujących tam kadr. Oczywiście — im większe kompetencje oraz im lepsza atmosfera otacza pracę administracji — tym łatwiej przyciągnąć do tej pracy ludzi o wysokich kwalifikacjach. Zmiany w tym zakresie mogą zilustrować następujące liczby: w r. 1959 wśród pracowników aparatu rad narodowych 57,5 proc. miało wykształcenie poniżej średniego, a tylko 11,4 proc. — wyższe. Obecnie tylko 15,7 proc. pracowników zatrudnionych w urzędach terenowych ma wykształcenie poniżej średniego, a 16,8 proc. — wykształcenie wyższe. Najbardziej widoczny jest postęp na najniższym szczeblu administracji — dawniej gromady,

a obecnie gminy. W roku 1970 wśród pracowników aparatu gromadzkiego tylko 0,2 proc. (70 osób) miały wykształcenie wyższe, lub niepełne wyższe. Obecnie blisko 5 proc. pracowników urzędów gminnych ma wykształcenie wyższe, w tym — 40 proc. naczelników gmin.

Wydaje się, że te zmiany w formalnym wykształceniu są równocześnie odbiciem wzrostu znaczenia administracji terenowej. Obok ludzi — zasadnicze znaczenie mają możliwości materialne, których najlepszym wyrazem są budżety terenowe. Bez pieniędzy zbyt wiele zdziałać nie można, nawet mając profesorskie kwalifikacje. W roku 1951 budżety terenowe zamykały się kwotą 7 mld złotych. W roku bieżącym — sumą 165 mld. złotych. Stanowi to nieco ponad jedną trzecią budżetu państwa.

Swego czasu prowadziliśmy burzliwe dyskusje na temat centralizacji i decentralizacji w przekroju terenowym. Życie rozstrzygnęło wiele starych sporów. Okazało się, że utrzymywanie do 1970 r. zakresu zadań i uprawnień władz terenowych jest zbyt wąskie, aby mogły się w nim pomieścić coraz bardziej burzliwe procesy rozwojowe i powstające na tym tle skomplikowane problemy społeczno-ekonomiczne. Równocześnie oddalenie ośrodków decyzyjnych od obywateli było nie do pogodzenia z

zasadami nowej polityki społeczno-ekonomicznej, z rozbudzoną inicjatywą i ze zwiększonymi wymaganiami ze strony społeczeństwa.

Reforma dokonana w roku ubiegłym rozszerzyła znacznie ten zakres obowiązków i kompetencji. Zarazem jednak zapewniła ona większą skuteczność oddziaływania planu centralnego na rozwój poszczególnych terenów. Te organizacyjne zmiany zostają obecnie poparte istotnymi posunięciami merytorycznymi. Najważniejsze z nich — to przygotowanie planu przestrzennego zagospodarowania kraju oraz wieloletnich programów rozwoju oświaty, kultury, służby zdrowia. W ten sposób zarysowane zostały kierunki działań w sprawach w działalności władz terenowych najważniejszych. Te plany i programy zapewniają merytoryczną, kierowniczą rolę planu centralnego — stwarzając równocześnie szerokie pole do działania.

Istnieją więc podstawy do stworzenia nowoczesnego systemu terenowej administracji państwowej, administracji zdolnej do wypełnienia niełatwych zadań. Co zostanie na tej podstawie zbudowane — zależy w dużej mierze od aktywności władz przedstawicielskich, a więc nie tyle od samych urzędów terenowych, ile od rad narodowych wszystkich szczebli.

S.C.



Specjalistyczne
Międzynarodowe
Wielobranżowe Targi
z 30 działami gospodarki
inwestycyjnej
i konsumpcyjnej
oraz licznymi aktualnymi
wystawami
specjalistycznymi

11 — 15 września 1974

TARGI SPECJALISTYCZNE 1974
WWW — International
Wiedeński Tydzień Mody Domowej
20. 09 — 2. 10
INTERHOOGA AUSTRIA 1974
Międzynarodowe Targi Specjalistyczne
haciatnictwa, gastronomii i zaopatrzenia
żywności
20.10 — 24.10
SCHULE 74
MIĘDZYNARODOWE
TARGI SPECJALISTYCZNE
przebudowy do remontu i dystrybucji
urządzeń szkolnych i środków
odowulających
7.11 — 10.11

Informacje
i karty uczestnictwa
WIENER MESSE-
AKTIENGESSELLSCHAFT
A 1071 Wien 7,
Messplatz 1
Postfach 124
Telefon (0222) 93 15 24
Telex 01 3491

OD KONCEPCJI DO PRAKTYKI

JAN SZYDLAK

Czas, jaki upłynął od ostatniego zebrania plenarnego Komisji Partyjno-Rządowej, był okresem, w którym kraj nasz dokonał kolejnego, zasadniczego kroku naprzód. Wielkim wydarzeniem w życiu naszej Partii i narodu była i Krajowa Konferencja Partyjna, która wypowiedziała się za dalszym konsekwentnym urzeczywistnianiem programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i wyższym — niż to wynika z ustaleń VI Zjazdu — poziomem zaspokajania potrzeb społecznych. Wytyczne Konferencji, a mówiliśmy o tym na ostatnim XIV Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii — są w pełni, a nawet z nadwyżką, realizowane. Osiągnięcia naszego kraju mają swoje źródło w ofiarności, zaangażowaniu i wzroście aktywności produkcyjnej klasy robotniczej, ludności rolniczej i całego społeczeństwa. Konsekwentnie realizujemy program, który stymuluje i uruchamia coraz to nowe pokłady inicjatyw i dynamizm działania w imię zaspokojenia potrzeb społecznych*).

NA POCZĄTKU obecnej 5-latkii Partia nasza była w pełni świadoma konieczności opracowania i realizacji usprawnień w funkcjonowaniu gospodarki i państwa, jako warunków szerszego naszego marszu naprzód. Dlatego też doskonalenie mechanizmów życia społecznego w naszym kraju, mające na celu tworzenie warunków coraz pełniejszego uczestnictwa ludzi pracy w budownictwie socjalistycznym, w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski traktowaliśmy jako zadanie o szczególnym znaczeniu. Dzisiaj, patrząc z perspektywy ubiegłych trzech lat, możemy powiedzieć, że poszliśmy i idziemy w prawidłowym kierunku.

W INTEGRACJI Z KOMPLEKSOWYM PROGRAMEM

Doskonalenie systemu planowania i zarządzania jest bardzo istotną, ale tylko jedną z wielu dróg, którymi zmierzamy do ulepszenia mechanizmów funkcjonowania naszego społeczeństwa. Odbywa się ono łącznie z doskonaleniem stylu i metod pracy samej partii, z unowocześnianiem systemu władzy państwowej.

Pozwólcie, iż przypomnę „bizis” jak wielkie znaczenie miały w tym procesie decyzje VI Plenum Komitetu Centralnego o utworzeniu, jako nowych mikroregionów społeczno-gospodarczych. Konstytucją tego procesu była reorganizacja terenowych ogniw władzy państwowej, rozwinięcie przedstawicielskich funkcji rad narodowych. Słuszność podjętych w tym zakresie rozwiązań nieustannie potwierdza praktyka. Partia nasza podjęła program doskonalenia systemu oświatowego, ukierunkowany na długofalową perspektywę rozwoju kraju. Odpowiednio do zadań społeczno-wychowawczych ukształtowany został nowy model ruchu młodzieżowego. Wiele uczyniono dla umocnienia autorytetu i zwiększenia roli związków zawodowych. Zlikwidowano pośrednich ogniw między zarządami głównymi, a radami zakładowymi dobrze służy zbliżeniu instancji związkowych do rad zakładowych i spraw ludzi pracy w zakładach i przedsiębiorstwach.

W doskonaleniu kształtów i form naszego życia społecznego działamy więc kompleksowo, widząc wzajemne więzi i współzależności między zjawiskami i procesami społeczno-gospodarczymi. Od początku unowocześniania systemu planowania i zarządzania traktujemy go jako integralną część programu działania naszej Partii. Wyrazem tego było nakreślenie kierunków działania w tym zakresie w VIII Plenum Komitetu Centralnego w 1971 roku, rozwinętych i pogłębionych, następnie w programie VI Zjazdu. Uchwalił VI Zjazd jednoznacznie wytyczyć podstawowe cele i kierunki unowocześniania planowania i zarządzania. Prowadzić ma ono, że przypomnę, po pierwsze — do wyzwalania społecznych sił dynamizacji postępu poprzez maksymalne wykorzystanie inicjatyw i twórczych cech człowieka, i po drugie — do zwiększania społeczno-ekonomicznej racjonalności rozwoju kraju poprzez wzmocnienie strategicznych funkcji planowania centralnego, i po trzecie — do stworzenia optymalnych warunków sprzyjających gospodarności i efektywności działania organizacji gospodarczych oraz powszechnemu wdrażaniu innowacji techniczno-organizacyjnych.

Realizacji tych zadań służyły i służą odcinkowe zmiany, podejmowane w różnych dziedzinach w miarę dojrzywania po temu przesłanek i warunków. Ten typ działań przeważał w działalności naszej Komisji szczególnie w latach 1971 i 1972. Wiele problemów dojrzało bowiem do rozwiązania przed sformułowaniem koncepcji zmian całościowych. Z tej metody postępowania nie rezygnujemy i nie będziemy rezygnować również w przyszłości. Począwszy od 1973 roku głównym nurtem procesu unowocześniania gospo-

darki stało się stopniowe wdrażanie kompleksowych zasad nowego systemu ekonomiczno-finansowego w organizacjach gospodarczych. Również na tym polu osiągnęliśmy duży postęp.

W pierwszym roku pracy, zamkniętym plenarnym posiedzeniem w 1972 roku opracowaliśmy koncepcję zmian systemowych w naszej gospodarce i państwie. Był to rok gorących dyskusji i konsultacji w różnych środowiskach społeczno-zawodowych. Ich owocem była wspólnie uzgodniona koncepcja głównych kierunków zmian w systemie planowania i zarządzania. Następnym rokiem upłynął pod znakiem prac sztabowych Komisji, organów rządowych, problemowych zespołów konsultacyjnych nad konkretyzacją koncepcji doskonalenia systemu i przygotowaniem wybranych organizacji gospodarczych do wdrożenia inicjatyw. Na kolejnym spotkaniu plenarnym Komisji mogliśmy wtedy już dyskutować o zagadnieniach praktycznego wdrażania opracowanej koncepcji. Dzisiaj pragniemy dyskusować o doświadczeniach praktycznych będących udziałem około 70 wielkich organizacji gospodarczych wdrażających bądź od ponad roku stosujących nowe zasady funkcjonowania. Organizacje te wytwarzają blisko połowę całości produkcji przemysłowej. Nowe zasady wprowadzone zostały we wszystkich jednostkach przemysłu chemicznego. Wysoki stopień zaawansowania występuje w przemyśle maszynowym, lekkim i spożywczym, zgodnie z decyzjami ostatniego posiedzenia Biura Politycznego w tej sprawie. Poza przemysłem nowe zasady wdrażane są w handlu wewnętrznym, w handlu zagranicznym, w budownictwie i w innych działach gospodarki narodowej. Praktycznie więc proces wdrożeń wchodzi obecnie niemal w całą gospodarkę narodową. Świadczy to o wymownie o skali dokonanego wysiłku i konsekwentnej realizacji programu unowocześniania systemu funkcjonowania gospodarki narodowej.

WDRAŻANIE — PROCES SPOŁECZNY

Na pierwszym, plenarnym posiedzeniu naszej Komisji, I Sekretarz Komitetu Centralnego naszej Partii, Tow. Edward Gierek stwierdził: „Opracowanie koncepcji zmian systemowych jest zadaniem trudnym i skomplikowanym. Ale nieporównanie trudniejszym zadaniem jest praktyczne i powszechne wdrożenie tych zmian”.

Dziś z przekonaniem możemy stwierdzić, że to rzeczywiście trudne zadanie wykonywane jest prawidłowo. Jest to rezultat szerokiego, społecznego działania, kojarzącego wytyczne i przedsięwzięcia na szczeblu centralnym z inicjatywami resortów, zjednoczeń i przedsiębiorstw, z inspirującą i organizatorską działalnością organizacji i instancji partyjnych. W praktyce potwierdza się przekonanie, że doskonalenie systemu planowania i zarządzania musi być traktowane jako proces tworzony i urzeczywistniany w społecznym działaniu.

Szczególne znaczenie ma nieustanne i bezpośrednie zainteresowanie kierownictwa Partii wynikami i postępami w upowszechnieniu nowych zasad funkcjonowania organizacji gospodarczych.

Biuro Polityczne Komitetu Centralnego kilkakrotnie na swoich posiedzeniach dokonywało społeczno-ekonomicznej i politycznej oceny rezultatów działalności gospodarczo-produkcyjnej i socjalnej oraz głównych problemów funkcjonowania jednostek inicjujących. Doniosłym wydarzeniem dla Kierownictwa naszej Komisji było grudniowe spotkanie I Sekretarza Komitetu Centralnego naszej Partii, Towarzystwa Edwarda Gierka z Prezydium naszej

Komisji oraz kierownikami szeregu zjednoczeń i przedsiębiorstw działających na nowych zasadach. Dało ono nam silny impuls społeczno-polityczny dla wzmocnienia pracy nad intensyfikacją i doskonaleniem procesu wdrożeń.

Ostatnio, w dniu 30 kwietnia br. Biuro Polityczne dokonało kompleksowej oceny wyników osiągniętych w 1973 roku oraz rozpatrzyło i zaleciło realizację rządowego programu wdrożeń inicjujących w 1974 roku. Pragnę stwierdzić z satysfakcją, że wszystkie zalecenia Biura Politycznego z kwietnia bieżącego roku są przez zespoły naszej Komisji konsekwentnie realizowane. Na sprawach doskonalenia systemu planowania i zarządzania koncentrowała się również działalność naszego rządu pod kierownictwem Towarzystwa Piotra Jaroszewicza. Rada Ministrów, ministerstwa centralne i urzędy na co dzień kierują przygotowaniem i wdrażaniem zmian.

Z powodzeniem sterują one pracą zjednoczeń nad przygotowaniem do wdrożenia nowego systemu ekonomiczno-finansowego, opracowaniem założeń organizacyjnych i skonkretyzowaniem rozwiązań systemowych. Skutecznie — co pragnę z całą mocą podkreślić — czuwają one również nad prawidłowością funkcjonowania i umacniania nowych zasad.

Aparat centralny wykształca, z pomocą i pod kierownictwem Partii, nowe metody i styl działania. Z dużą poważnością pragnę stwierdzić, iż poważne zmiany z tego punktu widzenia występują w działalności Komisji Planowania. Podczas gdy w przeszłości tylko ograniczone zespoły ludzkie zajmowały się problemami jednostek inicjujących, dzisiaj na podstawie decyzji kierownictwa Komisji Planowania, cały jej aparat włączony jest do prac wynikających z upowszechnienia nowego systemu. Jest to aktualny i ważny kierunek prac Komisji Planowania bez którego nie notowalibyśmy dzisiejszych osiągnięć w naszej działalności. Nowe metody zarządzania mogą dać bowiem trwałe i pozytywne wyniki, jak pokazuje to praktyka, tylko pod warunkiem ich ścisłego powiązania z wymogami centralnego planowania, skutecznej kontroli państwa nad znaczącą rozszerzoną sferą samodzielnego działania wielkich organizacji gospodarczych. W podobnym kierunku idą prace nad doskonaleniem metod działania w resorcie Finansów i Narodowym Banku Polskim, w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej, w Ministerstwie Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, w Państwowej Komisji Ceny w Głównym Urzędzie Statystycznym. W ślad za wprowadzeniem nowego systemu we wszystkich jednostkach przemysłu chemicznego odpowiednio dostosowane zostały zasady i styl działania centrali resortu. Również w innych resortach branżowych nasila się proces dostosowania metod i stylu pracy do nowych powstałych warunków.

Szczególne słowa uznania należą się Rządowemu Zespołowi ds. Wdrożeń Inicjujących. Powołanie i działalność tego Zespołu wiąże się z przyjętą metodą indywidualnego wdrażania nowych zasad funkcjonowania w wybranych organizacjach gospodarczych.

Słuszność przyjętej metody potwierdza się w całej rozciągłości. Oprócz innych walorów ma ona poważne znaczenie społeczno-wychowawcze. Organizacje gospodarcze będąc wnioskodawcami przejścia na nowe zasady w pełni identyfikują się z realizowanym kierunkiem doskonalenia systemu kierowania. Wprowadzane rozwiązania traktują jako własne, odpowiadające ich konkretnym warunkom i oczekiwaniom. Jest to czynnik subiektywny, który sprzyja zrozumieniu celów i stwarza atmosferę szerokiego zaangażowania zespołów pracowników w unowocześnianie gospodarki. Metodę tę kontynuować będziemy także w przyszłości.

Czynnikami rozstrzygającym o praktycznych osiągnięciach w unowocześnianiu systemu ekonomicznego jest postawa, zaangażowanie, umiejętności i inicjatywa kadry kierowniczej i szerokie kolektywne pracownicze. W pełni potwierdziła się dojrzałość naszych kadr do bardziej dynamicznego i racjonalnego gospodarowania. Założenia systemowe wychodzą naprzeciw tym możliwościom i aspiracjom zespołów ludzkich stając się ważną dźwignią pełnego wykorzystania twórczych cech człowieka, jako kluczowego czynnika dynamizacji rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

RANGA POLITYCZNEGO DZIAŁANIA

Społeczno-polityczne znaczenie zmian w systemie funkcjonowania gospodarki wiąże się z rolą, jaką spełniają one w procesie umocnienia socjalistycznych stosunków produkcji oraz w przyspieszaniu postępu społecznego, ekonomicznego i naukowo-technicznego. Doskonalenie metod kierowania gospodarką narodową sięga bowiem głęboko w sferę świadomości społecznej oraz kształtuje postawy i aktywność spo-

łeczno-produkcyjną ludzi pracy. Czynniki te decydują o tym, że doskonalenie systemu funkcjonowania gospodarki zarówno na szczeblu centralnym, jak i w zakresie działania organizacji gospodarczych jest przedmiotem aktywnej, polityczno-organizatorskiej i kontrolnej pracy instancji i organizacji partyjnych.

Instancje partyjne i podstawowe organizacje w zakładach pracy od samego początku aktywnie uczestniczyły w tym wielkim społecznym i ekonomicznym procesie zmian. Stwarzały one polityczno-organizacyjne oraz kadrowe warunki dla pomyślnego wdrażania nowych zasad oraz sprawnego ich funkcjonowania w organizacjach gospodarczych, zwłaszcza w zakładach produkcyjnych. Dzięki temu między innymi osiągnięto w jednostkach inicjujących dobre rezultaty gospodarcze oraz społeczne, potwierdzające w praktyce prawidłowy kierunek i formy doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki.

Obecna faza upowszechnienia nowych zasad wymaga bardziej jeszcze aktywnego niż dotychczas, działania politycznego instancji partyjnych i podstawowych organizacji w zakładach pracy. W rozumieniu tych zadań instancje partyjne koncentrują swoją uwagę na umacnianiu funkcjonowania nowych zasad, tam gdzie one już obowiązują oraz na stwarzaniu polityczno-organizacyjnych oraz kadrowych warunków do ich upowszechnienia w całej gospodarce.

Szczególne cenne jest, że aktywność społeczno-polityczną w zakładach pracy widzi problematykę nowego systemu nie tylko w kategoriach ekonomiczno-finansowych, lecz w wymiarze społeczno-politycznym i ideologiczno-wychowawczym. Wśród aktywno partyjnego krzewi się — i słusznie — przekonanie, iż rozszerzenie zakresu inicjatyw i społecznej odpowiedzialności organizacji partyjnych działających w zakładach i przedsiębiorstwach Wielkich Organizacji Gospodarczych wymaga rozwinięcia systemu kryteriów oraz pogłębienia społecznej oceny uzyskiwanych rezultatów i projektu planu. Dla dalszego doskonalenia naszych metod kierowania gospodarką, sprawą o znaczeniu zasadniczym jest, że praca nad umacnianiem i upowszechnianiem nowych zasad weszła na trwałe do systemu pracy partyjnej i zajmuje istotne miejsce na froncie działalności instancji i organizacji partyjnych.

Następuje także dalsza aktywizacja organów samorządu robotniczego w zakładach i przedsiębiorstwach należących do Wielkich Organizacji Gospodarczych.

Wychodząc naprzeciw potrzebie wzmocnienia działalności samorządu robotniczego i jego poszczególnych ogniw Komisja nasza opracowała i przedstawiała projekt wytycznych w sprawie kierunków aktywizacji działalności samorządu robotniczego w przedsiębiorstwach.

Istotną pomoc w procesie wdrożeń okazują organizacje społeczno-zawodowe. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne zorganizowało serię szkoleń i podjęło edycję materiałów szkoleniowych. Szczególnie cenne są inicjatywy zmierzające do zaangażowania środowisk zawodowych, świata nauki na rzecz upowszechnienia nowych zasad działania organizacji gospodarczych. W rezultacie w każdym już niemal województwie powołano Kluby Jednostek Inicjujących, które skupiają szerokie grona aktywistów, ogniskują uwagę i wysiłek intelektualny na zapewnienie sprawnego przebiegu wdrożeń nowego systemu, przygotowania kadry, a także zagwarantowania prawidłowego funkcjonowania systemu w organizacjach gospodarczych. Równolegle w środowisku organizatorów produkcji podobną pracę podejmowało Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, a wśród techników i inżynierów — Naczelna Organizacja Techniczna. Również Stowarzyszenie Księgowych aktywizuje odpowiednio środowiska pracownicze na rzecz prawidłowego wdrażania nowego systemu. Komisja nasza wysoko sobie ceni to współdziałanie i ten wzrost aktywności organizacji społecznych na rzecz upowszechnienia nowych wdrożeń.

W sumie więc ruch na rzecz doskonalenia systemu kierowania staje się coraz bardziej powszechny. Uczestniczą w nim szerokie zespoły ludzkie, załogi zakładów produkcyjnych, ludzie nauki, pracownicy administracji. Tylko bowiem poprzez społeczne działania przełamywać można stare struktury, stary styl pracy i nawyki, które przeszkadzają w rozwoju, i kształtować nowy bardziej adekwatny do treści politycznej naszej Partii i stałe rosnących potrzeb społecznych. Jest to immanentny cech programu naszego działania, której skuteczność potwierdza dotychczasowa praktyka i którą w dalszym ciągu będziemy utrzymywać i rozwijać.

W WARUNKACH WYSOKIEJ DYNAMIKI

Doskonalimy system planowania i zarządzania w warunkach wysokiej

dynamiki społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, w warunkach również okresowych napięć i trudności niezmiennie towarzyszących przyspieszonemu wzrostowi gospodarczemu. Pozornie wydawać by się mogło, że nie sprzyja to porządkowaniu i unowocześnianiu systemu funkcjonowania gospodarki. Praktyka tymczasem takiej obawy nie potwierdza. Przykładem może być fakt, że w pogorszonych warunkach zaopatrzeniowych, wywołanych czynnikami zewnętrznymi, zwłaszcza w całej petrochemii, nowy system nie tylko zdał egzamin, ale jak sądzimy przyczynił się wydatnie do złagodzenia trudności. Wyzwalając inicjatywę i pomysliwość ludzi nowy system sprawił, że kadra kierownicza, techniczna, robotnicza nakierowuje swoje wysiłki i działanie na poszukiwanie nowych rozwiązań technologicznych, na stałą poprawę obrotu materiałowego, na większą efektywniejszą oszczędność surowców. Przykłady takie można by było mnożyć. Generalnie, na podstawie ponad rocznego doświadczenia możemy stwierdzić, że nowy system ekonomiczno-finansowy wywołał duże rezerwy oddolnej inicjatywy, szerokiej siły postępu. Potwierdza się w praktyce koncepcja, że bezpośrednie zainteresowanie całych załóg efektami pracy przedsiębiorstw łącznie z atmosferą postępu inspirowaną i tworzoną przez partię wykształca układ motywacyjny do bardziej dynamicznego i efektywnego działania zarówno kierownictwa, jak i całych załóg zakładów pracy. Stanowi to tym samym istotny element naszej polityki utrzymania wysokiego tempa rozwoju gospodarki i umacniania ogólnej równowagi ekonomicznej.

Potwierdziła się także możliwość pełnego kojarzenia wzmocnionej roli strategicznego centralnego kierowania z wyzwalaniem inicjatywy oddolnej. Oceny te stanowiły podstawę podjęcia decyzji przesadzających o tym, że zmiany w systemie funkcjonowania organizacji gospodarczych przybierają charakter masowy i stają się trwałym zjawiskiem w naszej gospodarce. Z punktu widzenia politycznego oznacza to, że ożywienie i emocjonalne zaangażowanie społeczeństwa wywołane uchwałami VI Zjazdu zespala się coraz bardziej z systemem zarządzania. Z punktu widzenia społeczno-ekonomicznego oznacza to, że uruchamiamy silny impuls dla przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, dla podniesienia jakości, nowoczesności i efektywności produkcji.

NA WYŻSZYM ETAPIE

Możemy więc dzisiaj stwierdzić, że po trzech latach działania znaleźliśmy się na wyższym etapie doskonalenia systemu kierowania. Jesteśmy obecnie w fazie, w której konsekwentnie i na szeroką skalę wdrażamy przyjętą przez Biuro Polityczne i Prezydium Rządu naszego kraju całościową koncepcję doskonalenia systemu planowania i zarządzania.

Zgodnie z logiką procesów rozwojowych osiągnięty postęp w jednostkach inicjujących i rosnąca skala wdrożeń nowych zasad funkcjonowania stwarza coraz bardziej złożone problemy, skłania do poszukiwań i podejmowania nowych rozwiązań. Doskonalenie systemu musi otwierać nowe drogi do szybkiego postępu poprzez dalszą intensyfikację rozwoju, pełniejsze wykorzystanie twórczych możliwości ludzi pracy, szerokie rozwijanie procesów innowacyjnych i konsekwentne wrzeganie zaplecza naukowo-badawczego do procesów wytwarzania. Wymaga to dalszych przedsięwzięć w polityce społeczno-gospodarczej, które stwarzać będą nowe możliwości efektywnego wykorzystania czynników wytwórczych, zwiększać dostęp do produkcyjnych możliwości ludzkiej pracy, szerokie rozwijanie procesów innowacyjnych i konsekwentne wrzeganie zaplecza naukowo-badawczego do procesów wytwarzania. Wymaga to dalszych przedsięwzięć w polityce społeczno-gospodarczej, które stwarzać będą nowe możliwości efektywnego wykorzystania czynników wytwórczych, zwiększać dostęp do produkcyjnych możliwości ludzkiej pracy, szerokie rozwijanie procesów innowacyjnych i konsekwentne wrzeganie zaplecza naukowo-badawczego do procesów wytwarzania. Wymaga to dalszych przedsięwzięć w polityce społeczno-gospodarczej, które stwarzać będą nowe możliwości efektywnego wykorzystania czynników wytwórczych, zwiększać dostęp do produkcyjnych możliwości ludzkiej pracy, szerokie rozwijanie procesów innowacyjnych i konsekwentne wrzeganie zaplecza naukowo-badawczego do procesów wytwarzania.

NOWE ZADANIA I PROBLEMY

Mamy więc wiele problemów, które rozwiązywać musimy niejako po drodze, aby stwarzać nowe możliwości i nowe impulsy do coraz bardziej dynamicznej i efektywnej działalności ograniczającej gospodarczych.

Konkretyzując nasz program działania w roku bieżącym i przyszłym spojrzeć musimy na dotychczasowy dorobek naszej Komisji w kontekście zadań bardziej perspektywicznych. W szczególności doskonaląc musimy poszczególne elementy systemu uwzględniając następujące zasadnicze wymogi:

Po pierwsze — mechanizmy społeczno-ekonomiczne zwłaszcza w systemie finansowo-ekonomicznym muszą jeszcze lepiej sprzyjać utrzymaniu obecnego wysokiego tempa wzrostu produkcji przemysłowej;

po drugie — system ekonomiczno-finansowy jeszcze silniej skłaniać powinien organizacje gospodarcze do racjonalnego gospodarowania czynnikami ludzkimi, jest to, jak pokazuje praktyka roku bieżącego, słaba strona naszych dotychczasowych rozwiązań. Wkraczamy w okres mniejszego przyrostu zasobów siły roboczej oraz koniecznych zmian w strukturze zatrudnienia, zwłaszcza kierowania poważnej części przyrostu zasobów rąk do pracy do sfery usług. Jednocześnie podejmujemy szeroki program skracania czasu pracy. Oznacza to, że przyrost produkcji w decydującej mierze osiągnąć będziemy na drodze dynamizowania wydajności pracy;

po trzecie — rozwijania systemowo sprzyjać muszą jeszcze lepiej takim działaniom w sferze postępu technicznego i technologicznego, w sferze gospodarki zapasami oraz w toku samej produkcji, aby osiągnąć dużo większe obniżki kosztów materiałowych niż osiągniemy dotychczas. Praktyka pokazuje, że mamy w tym względzie wszelkie ku temu możliwości;

po czwarte — podjąć musimy szeroki program dalszego unowocześniania rynku i głębokich zmian technologicznych w produkcji. W płaszczyźnie systemowej oznacza to konieczność rozwijania skłonności kierownictwa i kolektywów pracowniczych do innowacji w tym również innowacji produkcji rynkowej. Jednocześnie niezbędne jest leższe niż dotychczas pobudzanie aktywności wytwórców na rzecz tworzenia nowych produktów i, wprowadzania nowych technologii.

po piąte — doskonaląc chcemy nasz system ekonomiczno-finansowy w celu aktywizacji eksportu i racjonalizacji importu. Nie ma w tym groń potrzeby uzasadniać konieczności i pilności tego zadania. Jest to konieczne dla zwiększenia udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy, dla osiągnięcia większych niż dotychczas korzyści ekonomicznych z tego tytułu, jak również dla zabezpieczenia solat zagranicznych obecnie kredytów zagranicznych;

po szóste — system ekonomiczno-finansowy, mechanizmy płacowe z nim związane przyczynić się powinny jeszcze lepiej do wydawnego skrócenia czasu realizacji inwestycji oraz radykalnego przyspieszenia osiągnięcia projektowych zdolności produkcyjnych. Uzyskanie dotychczasowych efektów, są niewątpliwie duże, jednakże daleko niewystarczające. Jest to w dalszym ciągu słaby punkt również naszych rozwiązań systemowych. Jeżeli znajdziemy możliwości dla dalszego wydawnego skracania czasu zamrożenia społecznych środków w procesie inwestycyjnym, będziemy mogli inwestować więcej, a tym samym przyspieszać przeobrażenia strukturalne w naszej gospodarce.

Są to konkretne wymogi, jakie stawia przed nami polityka naszego kierownictwa Partii i strategia przyspieszonego rozwoju kraju i do nich systematycznie konkretyzować będziemy wysiłek pracy naszych zespołów i całej naszej Komisji w działaniu na rzecz dalszego doskonalenia mechanizmu funkcjonowania naszej gospodarki.

Mogę dziś u progu obchodów naszego 30-lecia, stwierdzić dwa bezsporne fakty, a mianowicie:

— że Partia nasza prowadzi głębiem i kompleksowo uwzględniającemu wzajemne związki i uwarunkowania procesowi doskonalenia całego systemu naszego działania i czyni to dziś skuteczniejsz niż kiedykolwiek dostosowując ten system do wymogów i potrzeb aktualnego rozwoju socjalistycznego naszego kraju,

— i po drugie, że tak jak w każdej dziedzinie naszego życia tak i w tej doniosłej sferze doskonalenia systemu, Partia nasza konsekwentnie urzeczywistnia decyzje VI Zjazdu Partii zgodnie z duchem i literą ich brzmienia.

***) Referat wygłoszony w dniu 10 lipca 1974 r. na posiedzeniu Komisji Partyjno-Rządowej do spraw Unowocześniania Systemu Funkcjonowania Gospodarki i Państwa.**

WYNIKI I ZADANIA JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH

JÓZEF PIŃKOWSKI

MINĘŁO półtora roku od rozpoczęcia wdrożeń udoskonalonego systemu ekonomiczno-financego w dużych organizacjach gospodarczych. W tym okresie, zgodnie z kierunkami wytycznymi przez Biuro Polityczne i Prezydium Rządu — Zespół d/s wdrożeń inicjujących rozpatrzył szereg propozycji resortów i jednostek i ustalił zasady systemu ekonomiczno-financego dla stosunkowo dużej liczby organizacji gospodarczych. W roku ubiegłym działało według nowego systemu 27 organizacji gospodarczych, w tym 24 WOG i przemysłu kluczowego oraz państwowe jednostki handlu wewnętrznego i przemysłu gastronomicznego MHWIU.

W bieżącym roku wprowadzono te zasady 29 następnych dużych organizacji gospodarczych przemysłu kluczowego, 5 zjednoczeń wojewódzkich państwowych przemysłu terenowego oraz wojewódzkie spółdzielnie spożywców „Spolem”. Udoskonalone zasady systemu ekonomiczno-financego zastosowano również w kilku centrach obrotu środkami produkcji. W rezultacie podjętych decyzji cały resort przemysłu chemicznego pracuje według udoskonalonych zasad systemowych. W przemyśle maszynowym około 80 proc. produkcji wytwarzanej jest w jednostkach gospodarczych pracujących na nowych zasadach, w przemyśle spożywczym 55 proc., a w resorcie przemysłu lekkiego około 60 proc.

Łącznie więc w roku bieżącym będzie funkcjonować na udoskonalonych zasadach około 70 dużych organizacji gospodarczych, w tym 52 organizacje przemysłu kluczowego, zatrudniające ponad 1900 tys. osób, co stanowi ponad 40 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle. Wartość produkcji tych jednostek wynosi około 780 mld zł w cenach zbytu, co stanowi około 45 proc. produkcji przemysłowej ogółem.

Skala wdrożeń inicjujących jest więc szeroka i obejmuje różnorodną działalność gospodarczą. Ponadto poziom techniczno-organizacyjny jednostek inicjujących staje się również zróżnicowany. Można powiedzieć, że o ile w pierwszym okresie udoskonalone zasady systemu planowania i ekonomiczno-financego przedsiębiorstw były wprowadzane w jednostkach o stosunkowo wysokim poziomie organizacyjnym i technicznym, to w roku bieżącym na udoskonalone zasady gospodarowania przechodzą również jednostki pracujące w trudniejszych warunkach. Zgodnie z dyrektywami zwiększono w roku bieżącym ilość wdrożeń inicjujących w przedsiębiorstwach rynkowych produkujących dobra konsumpcyjne.

Dysponujemy więc obecnie informacjami i danymi do pełniejszej i bardziej wszechstronnej oceny jednostek inicjujących, którą traktujemy jednak nadal jako wstępną. Zdawać sobie należy sprawę, że w dalszym ciągu okres dla pełnej oceny sytuacji jest bowiem zbyt krótki, aby stwierdzić stopień oddziaływania wszystkich zasad i elementów systemu ekonomiczno-financego przedsiębiorstw.

DOTYCHCZASOWE WYNIKI

Wstępne wyniki jednostek inicjujących za rok ubiegły były referowane przez Zespół Rządowy na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR. W ubiegłym miesiącu były one dyskusowane na naradzie dyrektorów jednostek inicjujących, zorganizowanej przez Wydział Ekonomiczny Komitetu Centralnego. Wyniki te wskazują na pomyślny na ogół rozwój sytuacji w jednostkach inicjujących. Stopniowo zaczynają oddziaływać na funkcjonowanie tych jednostek, w coraz szerszym zakresie, poszczególne rozwiązania systemowe i uwidaczniają się ich pozytywne efekty. Dają też znać o sobie pewne problemy wymagające dalszej pracy nad upowszechnieniem udoskonalonych rozwiązań systemowych.

W 1973 roku jednostki inicjujące osiągnęły wzrost wartości sprzedaży własnej produkcji i usług o 15,9 proc. Produkcja rynkowa zwiększyła się o 18,1 proc. a eksport wzrósł o 17,6 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Produkcja dodana zwiększyła się w tym roku o 31,6 proc. Łączny przyrost produkcji dodanej przemysłu w porównaniu z 1972 rokiem wyniósł 22,4 mld zł. Z kwoty tej około 54 proc. czyli ponad 12 mld było wynikiem wzrostu produkcji sprzedanej. Ponad 5,5 mld zł czyli około 25 proc. przyrostu produkcji sprzedanej było wynikiem względnego obniżenia przyrostu zużycia materiałów i surowców w stosunku do sprzedaży. Były to czynniki bezpośrednio oddziałujące na poprawę efektywności gospodarowania. Po prawą na następuje w dziedzinie o szczególnym znaczeniu dla gospodarki narodowej, to jest, w gospodarowaniu surowcami i materiałami. W rezultacie tego procesu jednostki inicjujące osiągnęły wyższą dynamikę wzrostu akumulacji finansowej w porównaniu z przemysłem „zgrupowanym” w 8-miu podstawowych resortach przemysłowych. Stosunkowo korzystnie ukształtowały się też wskaźniki wzrostu wydajności pra-

cy. Wydajność pracy mierzona wartością sprzedaży w cenach zbytu zwiększyła się o 11,1 proc., przy zwiększeniu się średniej płacy o 8,7 proc.

Wyniki te, przytoczone w skrócie, dają podstawę do ogólnej pozytywnej wstępnej oceny jednostek inicjujących w roku 1973. Przedstawiając te wyniki jesteśmy zgodni z poglądami resortów i aktywów kierowniczego zjednoczeń i instancji społeczno-politycznych działających w jednostkach inicjujących. Powołując się na powyższe dane, możemy stwierdzić, że wdrażanie zasad systemu ekonomiczno-financego sprzyja wyzwalaniu inicjatywy załóg i personelu kierowniczego przedsiębiorstw, wpływają na gospodarność, wzmacniają rachunek ekonomiczny i podnoszą rangę czynników efektywności ekonomicznej.

Ocenę tę potwierdzają również wyniki I kwartału br., chociaż nie są one w pełni miarodajną podstawą do wyciągania wniosków, z uwagi na niepełną porównywalność wielu elementów. Wiele jednostek, głównie w przemyśle chemicznym, działają w tym okresie w bardzo trudnych warunkach zaopatrzeniowych, a znaczne powiększenie liczby jednostek inicjujących wpłynęło na zmianę bazy odniesienia okresu porównawczego.

Tym niemniej analityczne spojrzenie na wyniki jednostek inicjujących w I-szym kwartale br. wskazuje, że osiągnęły one nieco wyższą dynamikę produkcji sprzedanej od przeciętnej przyrostu w całym przemyśle. Wzrost produkcji sprzedanej według cen zbytu w jednostkach inicjujących wyniósł 12,3 proc. a w cenach realizacji 14,6 proc. Należy podkreślić, że na naradzie dyrektorów jednostek inicjujących wskazywano, iż dynamika produkcji w następnych miesiącach powinna być większa.

Jednostki inicjujące osiągnęły też znacznie korzystniejsze wyniki finansowe zarówno w zakresie akumulacji jak i zysku, wyprzedzając pod względem dynamiki przyrostu zysku i akumulacji w przemyśle kluczowym jako całości. Akumulacja w jednostkach inicjujących zwiększyła się w I kwartale o 29,2 proc., a zysk o 29,8 proc. Utrzymywała się przy tym korzystna relacja pomiędzy wzrostem akumulacji i sprzedaży.

Dotychczasowe, aczkolwiek traktowane przez nas nadal jako wstępne i w pewnym sensie orientacyjne, wyniki działalności jednostek inicjujących upoważniają jednak do uogólnienia wniosku, iż wprowadzenie udoskonalonych zasad planowania i systemu ekonomiczno-financego w dużych organizacjach gospodarczych staje się ważkim czynnikiem pozytywnie wpływającym na procesy rozwoju przemysłu i innych dziedzin życia gospodarczego. Powstają w rezultacie wdrożeń inicjujących w wielu dziedzinach naszej gospodarki bardziej sprzyjające warunki do lepszego wykorzystania istniejących rezerw. Zwiększa się i rozszerza inicjatywa kolektywów kierowniczych i pracowniczych organizacji gospodarczych, nacelowana na optymalizację wyników produkcyjnych, ekonomicznych i finansowych. Wyniki osiągnięte przez jednostki inicjujące wskazywały na celowość kontynuowania procesu wdrażania udoskonalonych zasad gospodarowania i były przesłanką decyzji podjętych przez Zespół Rządowy na wniosek zainteresowanych resortów wprowadzających wdrożenia inicjujące w dalszych jednostkach.

METODY STEROWANIA

Zespół Rządowy uważa obecnie listę jednostek inicjujących na rok bieżący za zamkniętą. Wychodzimy bowiem z założenia, że niezbędne jest dobre przygotowanie się organizacji gospodarczych do wprowadzenia udoskonalonych zasad gospodarowania oraz że powinno się stwarzać warunki do odpowiedniej analizy i porównywalności wyników na przestrzeni roku. Dlatego też w warunkach, gdy mamy już stosunkowo dużą liczbę organizacji gospodarczych działających na udoskonalonych zasadach, przechodzenie dalszych jednostek na te zasady powinno nastąpić z początkiem roku kalendarzowego po uprzednim dobrym przygotowaniu się do wdrożeń. Proponujemy więc, aby lista dalszych jednostek, które mogłyby przejść na udoskonalone zasady gospodarowania od 1975 roku została na podstawie wniosków resortów sprecyzowana w ciągu najbliższych 2 miesięcy tak, żeby wszystkie prace przygotowawcze mogły być zakończone w roku bieżącym.

W istniejącej sytuacji kierując z poruczenia Rządu procesem wdrożeń inicjujących Zespół nasz koncentruje obecnie swoją działalność na zagadnieniach związanych głównie z problemami sterowania działalnością dużych organizacji gospodarczych oraz dalszego doskonalenia systemu ekonomiczno-financego przedsiębiorstw.

Sterowanie działalnością organizacji gospodarczych pracujących na nowych zasadach planowania i systemu ekonomiczno-financego — to przede wszystkim dążenie do utr-

walenia pozytywnych wyników jednostek inicjujących i zapewnienie dalszego postępu ekonomicznego.

Na podstawie oceny wyników roku ubiegłego i pierwszego kwartału bieżącego roku można powiedzieć, że są trzy główne problemy, na których powinna być koncentrowana nasza uwaga i uwaga kierownictwa jednostek inicjujących, a mianowicie:

po pierwsze — wykorzystanie możliwości dalszego zwiększenia udziału czynników i elementów efektywnościowych w przyroście produkcji dodanej jako podstawowego miernika postępu w gospodarowaniu;

po drugie — zwiększenie wpływu rozwiązań systemowych na wzrost wydajności pracy i minimalizację przyrostu zatrudnienia;

po trzecie — utrwalenie i rozwinięcie zasad dobrej gospodarki dyspozycyjnym funduszem plac.

Pełniejsze wykorzystanie możliwości dalszego zwiększenia elementów efektywnościowych w przyroście produkcji dodanej uzależnione jest głównie od utrzymania wysokiej dynamiki przyrostu produkcji. Osiągnięty w roku ubiegłym udział wzrostu sprzedaży w przyroście produkcji dodanej powinien w następnych miesiącach br. ulegać zwiększeniu. Należałoby także utrwalać postęp polegający na stosunkowo wysokim przyroście produkcji dodanej z tytułu względnego obniżenia przyrostu zużycia materiałów w stosunku do sprzedaży.

W tych dwóch zadaniach zresztą streszcza się nasze działania polegające na dążeniu do utrzymania wysokiej dynamiki rozwojowej produkcji przy pogłębianiu oszczędności i zapewnieniu racjonalnego zużycia surowców i materiałów i w ogóle obniżania kosztów materiałowych produkcji.

W interesie społecznym leży aby to działanie było podstawą procesów wzrostu ekonomicznego.

Jak wiadomo, na przyrost produkcji dodanej poza omówionymi elementami wpływa szereg innych, jak: poziom podatku obrotowego, dopłaty do cen transakcyjnych, dotacje przedmiotowe itd.

Wszystkie te elementy łącznie miały w roku 1973 ponad 20 proc. udziału w przyroście produkcji dodanej. Jest to udział stosunkowo wysoki, zwłaszcza z tytułu względnego zmniejszenia się podatku obrotowego. Elementy te na ogół nie świadczą o pogłębianiu się procesów gospodarności i są z reguły powodowane innymi przyczynami, jak np. przesunięciami w strukturze asortymentowej. Spadek udziału podatku obrotowego może też świadczyć o nieprawidłowym dokonaniu korekty wielkości wyliczyciowej, niefractionsu ustalania stawek podatku lub innymi czynnikami.

Ponadto na wzrost produkcji dodanej wpływa jak wiadomo wzrost cen sprzedaży, bądź zmiany asortymentowe produkcji stwarzające możliwości osiągnięcia łącznej większej sumy cen zbytu produkowanych wyrobów.

Udział wymienionych czynników przyrostu produkcji dodanej powinien więc być stale analizowany i tam, gdzie nie znajduje uzasadnienia, ograniczany. Idzie w tym przypadku o utrwalenie roli i znaczenia rzeczywistych czynników efektywności gospodarowania we wprowadzanych zasadach systemu ekonomiczno-financego. Podejmujemy przy tym działania zmierzające do wzmożenia kontroli cen w jednostkach inicjujących.

Poza nielicznymi wyjątkami nie stwierdziliśmy dokonywania przez jednostki inicjujące tzw. ukrytych podwyżek cen polegających na wprowadzaniu na rynek tych samych co poprzednio wyrobów pod względem jakości, czy asortymentu, lecz po wyższych cenach.

Podejmujemy jednak to działanie zmierzające do wzmożenia kontroli cen, gdyż w całym naszym aktywie istnieje przeświadczenie o konieczności dobrej systematycznej kontroli na tym odcinku. Odpowiednie wnioski dotyczące działalności cenotwórczej jednostek inicjujących i jej kontroli będą w niedługim czasie przedłożone Prezydium naszej Komisji Partyjno-Rządowej.

KADRY I PLACE

Według oceny Zespołu Rządowego istnieją warunki do osiągnięcia w jednostkach inicjujących jeszcze większego wzrostu wydajności pracy.

W 1973 roku wzrost wydajności pracy mierzony produkcją sprzedaną w cenach zbytu wyniósł 11,1 proc. i był wyższy o około 2 punkty w porównaniu z wynikami całego przemysłu. Jednocześnie zatrudnienie w jednostkach inicjujących zwiększyło się o około 5 proc., w tym w działalności przemysłowej o 4,2 proc., podczas gdy dynamika zatrudnienia dla całego przemysłu wyniosła 2,8 proc. Podobna tendencja wystąpiła w I kwartale br. Wydajność pracy wzrosła ogółem o 8,0 proc. (a bez przemysłu spirytusowego o ponad 10,0 proc.). Przejmujące zatrudnienie ogółem w jednostkach inicjujących zwiększyło się o 4,5 proc.

Analiza tych liczb w porównaniu z dynamiką produkcji wskazuje, że jednostki inicjujące osiągają wysoki przyrost produkcji zarówno przez

zwiększenie tempa wydajności pracy, jak i zatrudnienia. W sumie można by powiedzieć, że jest to zjawisko korzystne. Tym bardziej, że w jednostkach inicjujących wzrost zatrudnienia jest również wynikiem oddawania do użytku nowych mocy produkcyjnych oraz porządkowania przez nie wielu odcinków swej działalności, jak na przykład: zmniejszania zakupu usług obcych niekiedy bardzo kosztownych dla przedsiębiorstw, rozbudowy własnych brygad i jednostek remontowo-budowlanych i montażowych, aby stworzyć sobie podstawy do systematycznych prac modernizacyjnych, powiększania zaplecza naukowo-badawczego z myślą o szybszym postępie technicznym itd.

Wychodzimy jednak z założenia, że jednostki inicjujące nie mogą nie liczyć się ze zmieniającą się sytuacją w dziedzinie zatrudnienia w kraju. Sytuacja ta wymaga, aby wzrost produkcji w znacznie większym stopniu niż dotychczas opierał na wydajności pracy i dążył aktywnie do minimalizacji przyrostu zatrudnienia. Dlatego zadaniem zmniejszenia tempa przyrostu zatrudnienia postawiliśmy przed wszystkimi jednostkami inicjującymi. Omówiliśmy te zagadnienia wszechstronnie na niedawnej naradzie z dyrektorami jednostek inicjujących.

Jednostki inicjujące relatywnie dysponują większą wartością środków trwałych, posiadają duże możliwości podnoszenia produktywności tego majątku i osiągnięcia jeszcze korzystniejszych rezultatów w dziedzinie wzrostu wydajności pracy.

Wyciągamy z tego wnioski dla pogłębiania procesów racjonalizacji zatrudnienia w jednostkach inicjujących.

Kolejnym zagadnieniem o podstawowym znaczeniu jest gospodarowanie dyspozycyjnym funduszem plac.

W roku ubiegłym dyspozycyjny fundusz plac w jednostkach inicjujących zwiększył się o 19,6 proc., natomiast wykorzystany fundusz plac był o 14 proc. większy w stosunku do bazowego.

Średnia płaca wzrosła o 8,7 proc. Osiągnięto więc w przekroju zbiorczym jednostek inicjujących korzystne relacje pomiędzy wzrostem produkcji, wydajnością pracy i średnią płacy. Były to relacje korzystniejsze niż w całym przemyśle.

Stało się to dzięki roszadzie i rozsądnemu, można powiedzieć gospodarskiemu podejściu ze strony jednostek inicjujących do spraw dotyczących wykorzystania dyspozycyjnego funduszu plac.

Najlepszym dowodem tego, zasługującego na podkreślenie rozsądnego podejścia do gospodarki dyspozycyjnym funduszem plac był stosunkowo wysoki wzrost rezerwy o 2,2 mld zł, tj. w wysokości 7,4 proc. całego dyspozycyjnego funduszu plac utworzonej w większości jednostek inicjujących. Było to działanie zgodne z załozeniami Zespołu.

Doświadczenia ubiegłoroczne staraliśmy się wykorzystywać, aby relacje pomiędzy wzrostem plac, produkcją i wydajnością pracy ukształtowały w roku bieżącym nie mniej korzystnie niż w roku ubiegłym.

Są warunki sprzyjające dla takiego działania. We wszystkich niemal jednostkach inicjujących wprowadzono już, bądź wprowadza się równoległe z wdrażaniem rozwiązań systemowych, postanowienia Uchwały nr 222 Prezydium Rządu. Dzięki temu następuje podwyżka plac zatrudnionych również w tych przedsiębiorstwach, których pracownicy nie są obejmowani planowymi regulacjami plac. Stwarza to korzystny klimat dla wyzwalania rezerw wzrostu wydajności i wdrażania rozwiązań systemowych zmierzających do pogłębiania efektywności.

W tej sytuacji zmierzamy do powiększenia rezerwy funduszu plac każdej z jednostek inicjujących, żeby jej moc uruchomić wtedy, kiedy będzie to niezbędne dla dalszego podbudowania wzrostu wydajności pracy, a sytuacja danej organizacji gospodarczej w wyniku konieczności spłaty zaciągniętych kredytów inwestycyjnych lub innych okoliczności może być bardziej złożona, niż jest obecnie.

Doświadczenia roku ubiegłego i pierwszych miesięcy bieżącego roku wskazywały na potrzebę tworzenia — w oparciu o dyspozycyjny fundusz plac jednostek inicjujących — rezerwy dyspozycyjnego funduszu plac w resortach. Sytuacja jednostek inicjujących zmienia się niekiedy pod wpływem czynników zewnętrznych i resort powinien mieć możliwość interwencji i pomocy placowych.

Omówione problemy posiadają podstawowe znaczenie dla sterowania procesem wdrożeń inicjujących w roku bieżącym. Sądzimy, że działania zgodne z przyjętymi kierunkami powinny przyczynić się do utrwalenia wysokiego tempa produkcji i działalności gospodarczej w jednostkach inicjujących i powodować dalsze nasilenie zmian jakościowych.

Powinno to mieć korzystny wpływ na przebieg realizacji zadań planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w roku bieżącym, z uwagi na duży już udział jednostek inicjujących w naszej gospodarce oraz że względu na to, iż reprezentują one przemysł mający istotne znaczenie

dla rynku, eksportu, i zaopatrzenia przedsiębiorstw w nowoczesne maszyny i urządzenia.

UMOCNIENIE PLANOWANIA

Koncentrując się na omówionych problemach równocześnie poświęcamy wiele uwagi zagadnieniom związanym z dalszym doskonaleniem zasad planowania i systemu ekonomiczno-financego w dużych organizacjach gospodarczych. Problemami tymi zajmuje się również Zespół VI Komisji Partyjno-Rządowej.

Nie traktujemy wprowadzanych zasad gospodarowania dogmatycznie. Staramy się działać elastycznie dostosowując szereg elementów do konkretnej sytuacji i warunków istniejących w danej organizacji.

Doskonalenie metod planowania i zasad funkcjonowania organizacji gospodarczych traktujemy jako proces, który powinien być rozwijany i pogłębiany w dostosowaniu do potrzeb i warunków rozwojowych naszej gospodarki narodowej, przestrzegając przy tym założenia, iż wprowadzane udoskonalenia przyczynić się powinny do dalszego umocnienia centralnego planowania i zarządzania oraz rozbudowania inicjatywy kierowników i kolektywów pracowniczych przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych.

Taka metoda działania wynikająca z wytycznych Biura Politycznego i Prezydium Rządu jest nader słuszną. Pozwala ona na elastyczne kierowanie przebiegiem wdrożeń inicjujących oraz na uogólnienia nowych doświadczeń, i w miarę potrzeby korygowania niektórych rozwiązań systemowych.

Jakie problemy obecnie na podstawie zgromadzonych doświadczeń uważamy za najważniejsze w dalszym doskonaleniu i upowszechnianiu wprowadzanych zasad planowania i systemu ekonomiczno-financego dużych organizacji gospodarczych?

Jest pięć problemów, na których naszym zdaniem należy w pierwszej kolejności koncentrować uwagę nie tylko Zespołu Rządowego do Spraw Wdrożeń Inicjujących, lecz również całej Komisji Partyjno-Rządowej, resortów i zjednoczeń.

Przy stosunkowo szerokim już zakresie wdrożeń inicjujących na czoło wysuwają się zagadnienia związane z kształtowaniem w resortach umiejętności posługiwania się udoskonalonymi zasadami planowania i systemu ekonomiczno-financego dla umocnienia i kierowania rozwojem poszczególnej dziedziny działalności gospodarczej. Dotyczy to w równym stopniu niemal wszystkich ministerstw i centralnych urzędów. Szczególnie jednak zadania spoczywają na resortach funkcjonalnych. Udoskonalone zasady ekonomiczno-financego przedsiębiorstw wyznaczają znacznie większą rolę niż to miało miejsce dotychczas czynnikom pośrednim oddziaływania, jak na przykład kredytowi i stopie procentowej, różnego rodzaju normatywowi finansowemu i planistycznemu, placowemu, wzrasta znacznie system cen, środków ekonomicznych stymulowania eksportu i wielu innych.

W tej sytuacji istnieje potrzeba, aby w każdym z resortów przystąpiono do intensywnych prac związanych z kształtowaniem zasad i umiejętności posługiwania się udoskonalonymi rozwiązaniami systemowymi. Wydaje się również, że niezbędne jest podjęcie środków dla wzmożenia oddziaływania naszego systemu bankowego na procesy gospodarowania. Odpowiednie propozycje w tym względzie zostały przygotowane.

Drugim problemem o szczególnym znaczeniu jest opracowanie zasad i metod centralnego planowania w jednostkach działających na warunkach udoskonalonego systemu ekonomiczno-financego oraz w resortach i w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Uruchamiając system dzwigni ekonomicznych ani na moment nie zapominaliśmy o wiodącej roli planu centralnego. Można powiedzieć, że zmierzaliśmy do umocnienia i podniesienia strategicznych kierunków planowania. Postęp osiągnięty w ostatnich latach przez Komisję Planowania w tej dziedzinie wyrażający się między innymi w opracowaniu wstępnego projektu planu perspektywicznego rozwoju kraju, przygotowaniu strategicznych, długofalowych wielu programów problemowych, rozwinęciu zasad planowania społecznego i w wielu innych przedsięwzięciach — jest tego najlepszym dowodem. Świadczy o tym również nasze rozwiązania systemowe.

Wysuwamy problem dopracowania zasad i metod planowania do zmieniających warunków funkcjonowania jednostek inicjujących z uwagi na skalę wdrożeń w przyszłym roku oraz na związek tych prac z przygotowaniami przyszłego planu 6-letniego.

Komisja Planowania przy Radzie Ministrów podjęła te prace i ich wyniki będą miały zasadnicze znaczenie dla dalszego doskonalenia zasad i metod planowania oraz systemu funkcjonowania organizacji gospodarczych.

Trzeci problem dotyczy kryteriów oceny wyników produkcyjnych i ekonomicznych jednostek inicjujących. Jednostki inicjujące powinny

być oceniane zgodnie z ustalonymi zasadami systemu ekonomiczno-financego i przyjmowanymi w nich miernikami. Wymaga to dostosowania systemu sprawozdawczości do tych zasad oraz przyswojenia sobie na wszystkich szczeblach zarządzania umiejętności takiej wszechstronnej oceny w oparciu o ustalone kryteria, zwłaszcza przyswojenia sobie tej oceny przez jednostki zwierzchnie. Nad zagadnieniami tymi pracujemy wspólnie z Głównym Urzędem Statystycznym, resortami i jednostkami inicjującymi.

Kolejnym zagadnieniem jest doskonalenie organizacji wewnętrznej dużych organizacji gospodarczych.

Udoskonalone zasady gospodarowania są wprowadzane i adresowane przede wszystkim do dużych organizacji gospodarczych jako całości. System wewnętrznych rozwiązań pozostaje w zasadzie w kompetencji zarządców wielkich organizacji gospodarczych. One określają zakres zadań dyrektywnych ustalanych dla podległych jednostek oraz sprawy, które są regulowane za pomocą instrumentów ekonomicznych. Dając takie uprawnienia zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że motywacje wynikające z systemu muszą być właściwie doprowadzone do wewnętrznej organizacji gospodarczych, do wszystkich podległych jednostek, a w ich ramach do komórek organizacyjnych, stanowisk roboczych, żeby system jako całość działał w pełni zadowalająco. W ramach kompetencji jednostki inicjującej jako całości powinny być zagwarantowane odpowiednie uprawnienia przedsiębiorstwom wchodzącym w jej skład w zależności od specyfikacji poszczególnych gałęzi bądź branż i rodzaju zadań, jakie mają one realizować. Dla przedsiębiorstw powinny być tworzone i zachowane analogicznie jak dla jednostki inicjującej jako całości, określone reguły rachunku ekonomicznego oraz odpowiednie normatywy ekonomiczno-financego.

Wewnątrz przedsiębiorstw należy doskonalić system planowania, ustalania zadań i ich rozliczania, aby wytwarzać silne motywacje do podnoszenia efektów gospodarowania liczonego w skali przedsiębiorstwa a następnie w skali całej dużej organizacji gospodarczej. Otrzymujemy sygnały, że na tym odcinku w niektórych WOG-ach pozostaje jeszcze dużo do zrobienia. W wielu przypadkach nie dotarliśmy dostatecznie do rozwiązań systemowych do wewnątrz organizacji gospodarczych, do przedsiębiorstw, ich komórek i ogniw najniższych. Wymaga to dalszych poważnych prac, między innymi wszechstronnej działalności szkoleniowej, w tym toku tej działalności dochodzić do trafnych rozwiązań wewnętrznych.

Piętym problemem, któremu poświęcamy wiele uwagi w pracach Zespołu Rządowego jest doskonalenie stosowanych rozwiązań systemowych. Zastosowane w jednostkach inicjujących zasady systemu planowania i ekonomiczno-financego, a zwłaszcza wysunięcie jako podstawowego miernika produkcji dodanej i oparcie na nim normatywowi placowych stworzyło nową sytuację w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach. Równocześnie następuje umocnienie roli w naszej gospodarce dużych organizacji gospodarczych, jako organizmów zdolnych do podejmowania i rozwiązywania problemów intensywnego rozwoju społecznego-gospodarczego kraju przez odpowiedzialną koncentrację produkcji i nakładów, tworzenie zaplecza badawczo-rozwojowego i odpowiednią organizację zarządzania.

Przystępując do wdrożeń inicjujących półtora roku temu zgodnie z dyrektywami VI Zjazdu Partii dysponowaliśmy ogólnymi założeniami rozwiązań systemowych wypracowanych przez Komisję Partyjno-Rządową d/s Unowocześnienia Funkcjonowania Gospodarki i Państwa w pierwszym etapie jej działania. Ich duża zaleta było to, że przedstawiały one całościowy, kompleksowy kształt proponowanych udoskonal-

Na ich podstawie oparto udoskonalony system ekonomiczno-financego wprowadzony w jednostkach inicjujących. Dziś mamy już poza sobą okres rozległych doświadczeń. Wdrożenia inicjujące objęły przemysł, handel, niektóre jednostki budownictwa, handlu zagranicznego, obrotu środkami produkcji. Zgromadzone doświadczenia pozwalają na rozwiniecie i dopracowanie bądź lepsze sprecyzowanie niektórych elementów systemu ekonomicznego. Na te sprawy zwracamy również szczególną uwagę. Chcielibyśmy do końca bieżącego roku dopracować i przedstawić Komisji Partyjno-Rządowej rozwinięte zasady systemu ekonomiczno-financego, uwzględniające dotychczasowe doświadczenia i wnioski, aby one mogły być podstawą dalszych decyzji związanych z upowszechnianiem udoskonalonych rozwiązań systemowych w naszej gospodarce.

Referat wygłoszony w dniu 10 lipca 1974 r. na posiedzeniu Komisji Partyjno-Rządowej do spraw Unowocześnienia Systemu Funkcjonowania Gospodarki i Państwa.

Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

ANTONI RAJKIEWICZ

Naturalnym dążeniem każdego człowieka jest osiągnięcie lepszych warunków życia. Warunki te są w Polsce niezmiennie różnicowane, rozległa jest zatem skala pragnień ich poprawy. Występuje też różnorodność odczuć i wyobrażeń o możliwościach i sposobach ich spełnienia. Wpływa na to złożoność naszej struktury społecznej, mozaika różnych tradycji wpływów, obyczajów.

TRUDNO więc wyrazić w syntetycznych i porównywalnych wskaźnikach warunki życia ludności. Trudności te dotyczą porównań zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Wystarczy wspomnieć o daleko idących zmianach w liczebności i składzie grup społecznych noszących dzisiaj i trzydzieści lat temu te same nazwy, o zmianie relacji cenowych i płacowych, jakości i trwałości niektórych dóbr, o ogromnych różnicowaniach przestrzennych w stanie infrastruktury społecznej, która odgrywa ogromną (nie zawsze bezpośrednią) rolę w kształtowaniu szeroko pojętych warunków życia ludności.

Inaczej żyje się pracownikowi mieszkającemu z rodziną w funkcjonalnie zbudowanym osiedlu, wyposażonym w podstawowe placówki kulturalne i socjalne, zatrudnionemu w pobliskim, nowoczesnym zakładzie pracy, inaczej zaś jego koleźce o tym samym zawodzie i sytuacji rodzinnej, który musi codziennie dojeżdżać z miejscowości pozbawionej urządzeń komunalnych do przedsiębiorstwa o przestarzałym uzbrojeniu technicznym i bez tak zwanego zaplecza socjalnego. Rzadko która statystyka potrafi uchwycić wszystkie różnice w usytuowaniu obu pracowników i ich rodzin.

I właśnie ze względu na tę ogromną różnorodność potrzeb, wymagają-

cą w zasadzie uwzględnienia sytuacji każdego człowieka — w systemie planowania społecznego i w polityce społecznej tak doniosłe miejsce zajmuje zakładowa działalność socjalna. Tam bowiem można prowadzić politykę rozdziału świadczeń socjalnych, opartą na dokładnej znajomości struktury demograficznej pracowników i ich rodzin. Podstawowe znaczenie dla zakładowego planowania społecznego ma poznanie struktury załogi z uwzględnieniem tak ważnych elementów, jak płeć i wiek, sytuacja rodzinna oraz dochód przypadający na jednego członka rodziny (co wiąże się z bardziej generalnym problemem, jaki jest minimum socjalne), sytuacja mieszkaniowa, stan zdrowia pracownika i członków jego rodziny. A więc cały szereg elementów związanych z tym, co nazywamy SYTUACJĄ SOCJALNĄ PRACOWNIKA.

Nie jest bowiem obojętne, ile osób i z jakich świadczeń socjalnych korzysta, jaka część dochodu narodowego należy na nie przeznaczyć, w jaki sposób i na jakich zasadach je przyznawać, jakie przynosi one korzyści bezpośrednie i pośrednie pracownikowi i społeczeństwu.

Wprowadziliśmy ostatnio wiele zmian w sferze planowania, organizacji i finansowania działalności socjalnej, które umożliwiają sprawne sterowanie tą dziedziną działań.

Dzisiaj jeszcze nie wszyscy i nie wszędzie orientują się w charakterze zmian, które zostały już wprowadzone.

Bywa tak, że jedni uważają, iż jest to jakiś okres przejściowy i wszystko wróci z czasem do „normalności”, zwłaszcza jeśli się szuka już dzisiaj dróg odchodzenia od generalnych ustaleń. Inni znowu uważają, że można założone zmiany zbyt formalnymi zabiegami.

WRZECZYWISTOŚCI — przed nami długi okres formowania się nowej organizacji całości planowania społecznego, obejmującego układy pionowe i układy poziome.

Trzeba będzie jeszcze włożyć sporo wysiłku w to, aby zburzyć rozmaite opłotki resortowe czy partykularizm poszczególnych zakładów pracy. Często bywa tak, że wszyscy się wypowiadają na rzecz centralizacji środków albo wspólnych inwestycji, ale równocześnie mówią: tylko nie dotykajcie mojej branży, mojego zakładu pracy, mojego terenu. Jest to więc proces długi, a w procesie tym trzeba uwzględnić bardziej generalne założenia naszego rozwoju.

Jeśli chodzi o fundusz spożywczo-socjalny, pochodzący z budżetu państwa, to dwie dziedziny będą tutaj wyraźnie preferowane, co wynika zresztą z naszych konstytucyjnych praw i gwarancji: OCHRONA ZDROWIA — w tej dziedzinie zadania są szczególne, zwłaszcza jeśli chodzi o inwestycje oraz EDUKACJA NARODOWA. Na te dwie dziedziny będziemy przede wszystkim przeznaczać nakłady inwestycyjne i środki budżetowe.

Natomiast w pozostałych dziedzinach rysują się raczej tendencje do stabilizacji dotacji budżetowych i do zwiększania świadczeń z wygaszanych środków zakładowych (funduszy socjalnego i mieszkaniowego).

Zakładowe fundusze socjalne będą wzrastały w miarę wzrostu płac nominalnych i także płac realnych. Szacuje się, że do roku 1980 płaca średnia wzrośnie z około 3300 zł w roku przyszyłym do około 4000 zł, a płaca minimalna z 1000 zł czy z 1200 zł obecnie, do około 2000 zł.

Dążymy więc do osiągnięcia tych proporcji, o których wspominał Edward Gierek, a więc do płacy minimalnej, jako minimum socjalnego, która osiągnie połowę płacy średniej. Rzecz jasna, że w ślad za ogólnym wzrostem płac narastać będą zakładowe fundusze socjalne i mieszkaniowe.

Z przytoczonego szacunku wynika, że wzrost średniej płacy będzie wynosił ok. 1/4, natomiast wzrost płacy minimalnej wyniesie ok. 2/3. To są założenia o bardzo istotnym znaczeniu dla podziału dochodu narodowego na indywidualny i społeczny fundusz spożycia oraz dla ukształtowania się proporcji zarobków.

Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że wzrost gospodarczy musi być organicznie powiązany z tym, co określamy nazwą: BEZPIECZENSTWO SOCJALNE. Istnieją tutaj wyraźne sprzężenia zwrotne, które w efekcie dają i powiększają potencjału gospodarczego i równocześnie odczuwalną poprawę warunków życia.

ZASPOKOJENIE potrzeb społecznych związane jest więc przede wszystkim ze wzrostem gospodarczym i z wydajnością pracy. Wydajność pracy — to najważniejszy problem naszej gospodarki. Jeśli porównamy czas pracy, jaki pozostaje dzisiaj do naszej dyspozycji w sferze produkcji materialnej z czasem pracy, którym będziemy rozporządzali w 1990 r. — to dojdziemy do wniosku, że ten sam społeczny czas pracy musi nam wystarczyć na trzykrotne zwiększenie produkcji materialnej.

Wskutek bowiem wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy (a później nawet 36—38 godzinnego) pięciodniowego tygodnia pracy i równocześnie wobec kierowania w coraz większym zakresie wolnych zasobów pracy do sfery usług, wolumen społecznego czasu pracy pozostanie na poziomie dzisiejszym.

Czyli cały wzrost produkcji musi się odbywać przede wszystkim w wyniku wzrostu wydajności pracy, a — z kolei — ten wzrost wydajności pracy warunkuje zwiększenie zarobków 2,5 raza w stosunku do chwili obecnej.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można nakreślić cztery podstawowe grupy zakładowej działalności socjalnej. Na plan pierwszy wysuwa się tu KOMPLEKS WARUNKÓW PRACY, a więc sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy przemysłowej, służby zdrowia, ochrony pracy kobiet, młodzieży, rehabilitacji itd. Jako drugi kompleks, też powiązany bezpośrednio z produkcją, traktujemy KOMPLEKS EDUKACYJNY, a więc sprawy doboru kadr, rozwoju różnych form preorientacji zawodowej, poradnictwa, dokształcania i opieki nad szkołami przyzakładowymi, następnie samego doboru i adaptacji kadr. Trzeci to KOMPLEKS BYTOWY obejmujący sprawy mieszkaniowe, hoteli pracowniczych, stołówek, bufetów, dojazdu do pracy itp. I czwarty — KOMPLEKS SOCJALNY, w którym mieszczą się problemy wypoczynku i czasu wolnego, rekreacji, turystyki itd.

Rzecz jasna, że kolejność przedstawionych tu grup może być dyskusyjna. Istotne jest natomiast to, że każdy z tych kompleksów wymaga odrębnych ujęć metodycznych, ale takich ujęć, które by się wiązały z ogólnym planowaniem społecznym.

NIE MA ODWROTU od trendu socjalnego w naszym modelu rozwoju społeczno-gospodarczego. Od tego trendu socjalnego, który jest traktowany w układzie sprzężeń zwrotnych z wydajnością pracy z jednej strony, a z drugiej strony z bezpieczeństwem socjalnym. I nie ma odwrótu, jeżeli chodzi o przechodzenie od ilościowego zaspokajania potrzeb do coraz to wyraźniej JAKOŚCIOWEGO zaspokajania tych potrzeb we wszystkich dziedzinach.

Trzeba jeszcze dodać, że społeczny plan zakładowy powinien być

traktowany jako plan otwarty. Nie zamierzamy więc ograniczać tego planu rozmaitymi wskaźnikami dyrektywnymi. Uzależniony jest on od aktywności załogi, posiadania własnych środków, rezerw itp. Istnieje tutaj coraz większa możliwość zaspokajania stale wzrastających potrzeb, ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że jeśli chodzi zwłaszcza o zakłady małe to coraz częściej muszą następować powiązania przestrzenne — z jednej strony z radami narodowymi, z drugiej strony z innymi zakładami pracy.

Nie wyobrażamy sobie też kształtującego się, modelu zakładowego planowania społecznego bez ROZWINIĘCIA FORM SAMORZĄDOWYCH, i to zarówno w środowisku pracy, jak i wśród mieszkańców osiedli. A więc tych form samorządowych, na które składają się inicjatywy, kontrola społeczna, bezpośredni udział w rozwijaniu czy prowadzeniu rozmaitych form, wreszcie informacja i JAWNOŚĆ DECYZJI. To wszystko wymaga dalszego rozbudowania różnych form aktywności społecznej.

Jedną jest u nas polityka społeczną — służącą postępowi społecznemu. Ale jej formy realizacji muszą być różnicowane w zależności od miejsca i czasu, a także od aktywności społecznej środowiska. W moim przekonaniu cała nowa koncepcja zakładowego planowania społecznego i jej powiązania z planowaniem ogólnym wymaga w tej fazie ogromnego wysiłku badawczego. Im bardziej bowiem dojrzałe będą diagnozy i prognozy, tym lepsze osiągniemy wyniki. Poszukujemy takich rozwiązań, które mogą być uznane za NAJBARDZIEJ OPTYMALNE w obecnej i przyszłych fazach naszego rozwoju.

I ma to ogromne znaczenie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że żywa działalność w sferze kulturalno-socjalnej oraz nowoczesna, funkcjonalna infrastruktura społeczna należy do szczególnie ważnych nośników postępu społecznego i wzrostu gospodarczego. Nawet najlepiej skonstruowane wskaźniki dynamiki gospodarczej mogą się załamać, jeśli nie będzie powszechnej woli działania, którą budzi przekonanie o korzyściach wynikających z ich realizacji dla kraju i dla każdego człowieka.

POZORNA RÓŻNORODNOŚĆ

STANISŁAW KIERMASZEK

Przestrzenne usytuowanie terenowych organów władzy samorządu i administracji państwowej powoduje, że ich oddziaływanie — bezpośrednie lub pośrednie — na zakłady pracy w zakresie kształtowania i realizowania polityki socjalnej przebiega w dwóch płaszczyznach. Pierwsza z nich to terenowy, poziomy punkt widzenia na to wszystko, co w zakresie polityki społecznej realizowane jest wewnątrz zakładu pracy, ściślej — w ramach tego, co zakład świadczy swojej załodze oraz członkom rodzin. Druga płaszczyzna to integracja spraw, procesów i rozwiązań w skali miejsca zamieszkania, dzielnicy, całego miasta czy powiatu.

OBYDWIE te płaszczyzny integrują sprawy załogi w miejscu pracy i zamieszkania. Z praktycznych doświadczeń wiadomo, jak często brak takiego wielostronnego spojrzenia prowadzi do niewłaściwego i nieefektywnego wykorzystania środków. Czasem nawet do wybijającego inwestowania. M. in. właśnie dlatego przed wieloma laty wysiłki koordynacyjne rad narodowych zmierzały do wykazania, że wyjście poza ciasny partykularizm zakładowy — to nie zamach na zdobycze socjalne załogi, ale dowód racjonalnej, skoordynowanej, często oszczędniejszej gospodarki środkami i dobrami, przeznaczonymi przez państwo na cele socjalne ludzi pracy. Aktualne zadania rad i terenowych organów administracji służą właśnie na wielokierunkowe, tak właśnie rozumiane oddziaływanie na zakłady pracy i współdziałanie z nimi. Znajdują to wyraz przede wszystkim w poprawieniu infrastruktury społecznej poszczególnych zespołów mieszkich.

Głównym czynnikiem, wyznaczającym rozwój infrastruktury jest konieczność maksymalnego zaspokojenia potrzeb mieszkańców regionu i zapewnienia prawidłowego funkcjonowania produkcyjnych działów gospodarki narodowej. Oddziaływanie tego podstawowego prawa

nie może jednak być rozumiane w sposób zawężony — do zaspokajania potrzeb bytowych. Równie doniosłe znaczenie mają w tym zakresie zagadnienia zaspokajania potrzeb, wynikających z rozwoju osobowości każdego członka społeczeństwa.

Każdy region — ze względu na swoją specyfikę, na którą składa się stopień jego uprzemysłowienia i zurbanizowania, jak też tradycje i warunki historyczne — rozwiązuje powyższe zagadnienie w sposób odmienny.

OGÓLNOSPÓŁECZNA WŁASNOŚĆ

Do niedawna kształtowanie materialnej infrastruktury społecznej zarówno w województwie katowickim, jak i w całym kraju następowało w ten sposób, że jednostki zarządzane centralnie zaspokajały potrzeby swoich pracowników, a administracja terenowa — potrzeby mieszkańców. Obecnie w wyniku znacznego zwiększenia uprawnień koordynacyjnych organów terenowej administracji powstała jakościowo inna sytuacja, w której administracja wykorzystując przysługujące jej prerogatywy może scałić rozdrobnione dotąd poczynania na rzecz rozbudowy urządzeń infrastrukturalnych. Przy-

czynia się to do zwiększenia efektywności działania, a jednocześnie umożliwia administracji pełnienie roli rzeczywistego gospodarza terenu.

Nasuwa się w związku z tym stwierdzenie, że każdy obiekt tworzący infrastrukturę społeczną, jakkolwiek administrowany przez różne podmioty gospodarcze, jest własnością wspólną i nie może stanowić względem innych podmiotów działalności socjalnej zamkniętej enklawy.

Ogólnospołeczna własność wszystkich urządzeń infrastrukturalnych obliguje więc całe społeczeństwo do wspólnej troski o jak najlepsze utrzymanie tych urządzeń i do racjonalnego wykorzystania wszystkich wzajemnie się przenikających czynników jej rozwoju.

Potrzeby społeczne wraz z realizowaną centralnie polityką społeczną stanowią główny wyznacznik poziomu rozwoju infrastruktury. Inne czynniki modyfikują rozwój infrastruktury w zależności od warunków i możliwości lokalnych. Codzienna nasza praktyka potwierdza ten wniosek, że umiejętne gospodarowanie posiadanymi zasobami, właściwe kształtowanie wzajemnych proporcji, a przede wszystkim podejmowanie wspólnych działań — umożliwiają optymalny rozwój i wykorzystanie urządzeń socjalno-kulturalnych.

Takie działania podejmowano w województwie katowickim już w latach wcześniejszych. Ich wynikiem jest m. in. powstanie na dawnym, poprzemysłowych nieużytkach między Katowicami i Chorzowem autentycznego kombinatu wypoczynkowo-rozrywkowego — Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku wraz ze Stadionem Śląskim.

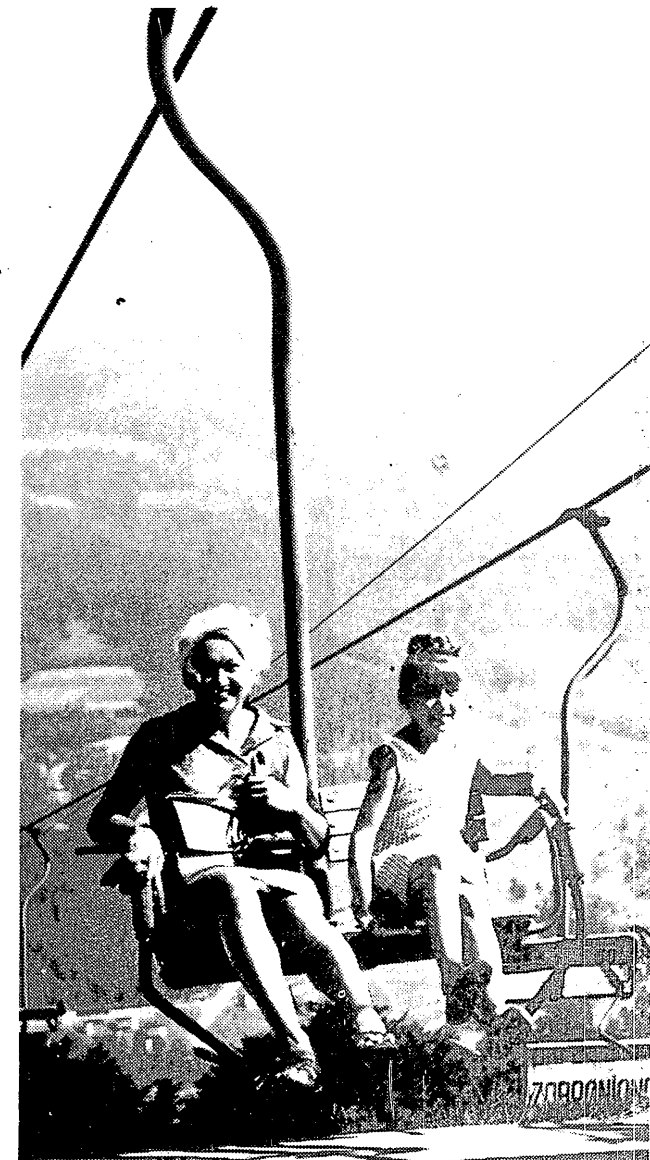
W Reptach Śląskich w powiecie tarnogórskim powstało i nadal się rozwija Centrum Rehabilitacji Inwalidów. To wspólne przedsięwzięcie rad narodowych oraz niektórych resortów, z których MGIE, MPC i MPM wnoszą największe udziały, zakończone zostanie w roku 1976. Działalność tego ośrodka — oprócz przywracania inwalidom wiarę w swoją przydatność w życiu rodzinnym, społecznym i ekonomicznym — daje gospodarce narodowej rocznie

około 80 pracowników w wysokim stopniu sprawnych i kwalifikowanych; jest to wynik prowadzenia, przy pomocy nowoczesnych metod szkolenia zawodowego i przyczerania do odpowiednich zawodów.

W 1969 r. przystąpiono w Katowicach, wspólnie z kopalniami Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, do budowy szpitala górniczego. W 1973 r. zakończono realizowane od 1961 r. wspólne zadania zakładów pracy i rad narodowych — budowę ośrodka czasowego w Ustroniu-Jaszowcu.

Na podkreślenie zasługuje inny jeszcze przykład oddziaływania organów władzy i administracji terenowej na działalność socjalną zakładów pracy: zagospodarowywanie Leśnego Pasa Ochronnego wokół GOP-u. Od samego początku tj. od 1968 r. zostało ono oparte na inicjatywie i aktywności społecznej mieszkańców województwa i chociaż akcja czynów społecznych ma w naszym województwie długoletnią tradycję, to jednak, gdy chodzi o zasięg podjętego zadania, ta należy do najszybszego. Przewiduje się tam budowę 46 ośrodków wypoczynkowych. Akcją patronacką objęły: Prezydium WRN, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali, Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze Metali Nieżelaznych, Zarząd Główny ZZG, Zarząd Główny ZZH, Zarząd Główny ZZCH-em oraz Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Kolejarzy. Ośrodki wypoczynkowe budowane są w rejonach o najwyższej atrakcyjności rekreacyjnej i obejmują: kąpieliska wraz z terenami plażowymi, tereny sportowe ogólnodostępne, obiekty kulturalno-rozrywkowe, zaplecza gastronomiczne, urządzenia sanitarne oraz tereny wypoczynkowo-spacerowe.

Zakończenie budowy 46 ośrodków zapewni wypocznik dla 250 tys. osób (już obecnie korzysta z nich 120 tys.), natomiast aktualne potrzeby w zakresie wypoczynku podmiejskiego szacuje się na 350 tys. użyt-



...Ośrodek czasowy w Ustroniu - Jaszowcu jest wspólnym dziełem zakładów pracy i rad narodowych.

Fot. B. WIEŁOPOLSKA

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

NIEZBĘDNA ELASTYCZNOŚĆ

KAZIMIERZ PODOSKI

Rozwijanie zakładowych i osiedlowych urządzeń infrastruktury społecznej w przyszłości jest uzależnione od przyjęcia jednej z dwóch koncepcji rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Możliwe są dwa warianty: dążenie do integracji społeczeństwa w ramach zakładów pracy, lub w ramach jednostek terytorialnych, przede wszystkim osiedli mieszkaniowych. Na razie jednak nie jest możliwe przyjęcie w pełni jednej z dwóch koncepcji. Konieczne będą rozwiązania pośrednie. Wszelka skrajność nie wydaje się tu uzasadniona.

ZDAJĘ sobie sprawę z dyskusyjności wielu tez, chciałbym jednak zarysować koncepcję przyszłościową, charakteryzując krótko każdą z grup działalności społeczno-bytowej.

Określając rolę urządzeń zakładowych i osiedlowych w przyszłości trzeba wziąć za punkt wyjścia aktualną politykę społeczną i tendencje występujące w tym zakresie w latach 1971-1974. Systematyczna, stała poprawa warunków pracy uznano za szczególnie ważki problem zakładu. Sprawom tym przywrócono właściwą rangę społeczną, programy poprawy warunków pracy i warunków socjalno-bytowych załóg są systematycznie realizowane. Nastąpił ogromny postęp w tym zakresie. Jego wyrazem jest wzrost wydatków na te cele, który w tych latach sięga rocznie 2 miliardów złotych. Ranga działalności socjalno-bytowej przedsiębiorstw zyskała wyraźnie na znaczeniu.

WSPÓLNE, ALE I WŁASNE

Zacznę od czasów pracowniczych. Wydaje się, że największe zakłady pracy będą nadal utrzymywały własne ośrodki czasowe, ośrodki wypoczynkowe o pełnym zakresie usług lub ośrodki turystyczne. Najszersze tempo wzrostu cechować będzie oczywiście, placówki Funduszu Wczasów Pracowniczych. Organizowanie placówek ogólnodostępnych wydaje się niewątpliwie najbardziej uzasadnione, liczyć się jednak musimy z tendencją wielkich organizacji gospodarczych do posiadania własnych placówek. Rozważając ten problem można sformułować potrzebę zwiększenia zakresu i rozmiarów inwestycji FWP i jego roli w kompleksowym zagospodarowywaniu miejscowości o znaczeniu turystycznym — w pasie nadmorskim, w rejonie jeziora i w górach. Natomiast zakłady pracy mogą odgrywać rolę w zagospodarowaniu stref podmiejskich wielkich aglomeracji. Problem ten nabiera dla zakładów pracy szczególnego znaczenia. Łączy się bowiem ze stopniowym przechodzeniem na 5-dniowy tydzień pracy, większą niż obecnie koncentracją ludności w wielkich aglomeracjach i miastach, wzrostem dochodów ludności a także rozwojem motoryzacji indywidualnej. Wystąpi konieczność preferowania czynnych form wypoczynku. Można się liczyć z większą ruchliwością ludności, z potrzebą za-

pewnienia szerszych możliwości dla wypoczynku rodzinnego. Wiele argumentów przemawia i tu za poszerzeniem bazy urządzeń ogólnodostępnych, niemniej wydaje się, że rola zakładów pracy będzie w niektórych przypadkach także znaczna, przynajmniej w najbliższych latach.

Rozsądnym rozwiązaniem w dziedzinie wypoczynku wydaje się prowadzenie nowych inwestycji w sposób scentralizowany poprzez FWP kompleksowo z urządzeniami towarzyszącymi, przy ewentualnych wkładach dużych zakładów pracy i uzyskiwaniu następnie pewnej liczby miejsc w danej miejscowości. Zakłady pracy w przypadkach uzasadnionych zachowałyby natomiast swoje dotychczasowe obiekty. Ponieważ musimy w gruncie rzeczy zbudować w tej dziedzinie nową infrastrukturę, stopniowo rola miejsc ogólnodostępnych byłaby coraz większa.

Najbardziej dyskusyjna wydaje się sprawa domów kultury, klubów i świetlic. Nie negując potrzeby utrzymywania tego rodzaju placówek przez zakłady pracy również w przyszłości musimy się jednak liczyć z faktem, że w przypadku gdy pracownicy zamieszkują w większej odległości od zakładu pracy, korzystają w mniejszym stopniu z tego typu urządzeń przyzakładowych. Z drugiej jednak strony utrzymywanie urządzeń zakładowych umożliwia niejednokrotnie organizowanie różnego typu amatorskich zespołów artystycznych, daje możliwość prowadzenia wielostronnej działalności kulturalnej. Rosnące znaczenie funkcji socjalnych zakładów pracy skłania do postulowania, aby zakłady pracy utrzymywały i rozwijały tego typu placówki, jednak przy szerszym niż dotąd uwzględnianiu placówek międzyzakładowych. Wydaje się, że sprawę potraktować trzeba w pewnym sensie ograniczająco. Na przykład bezwzględnie konieczne wydaje się utrzymanie klubów przy hotelach robotniczych, natomiast istnienie zakładowych domów kultury znajduje uzasadnienie tam, gdzie istnieje szansa, że podobnie jak dotychczas — będą one w stanie prowadzić aktywną działalność również w przyszłości.

Wiele argumentów przemawia za szerszym niż dotąd rozwijaniem osiedlowych ośrodków kulturalno-oświatowych. Placówki kulturalne, wyposażone w pojawiające się coraz częściej nowoczesne urządzenia techniczne, trudno dostępne w pierw-

szym okresie dla mieszkańców (np. telewizory kolorowe), powinny być organizowane w osiedlu blisko miejsca zamieszkania. Występuje też argument o konieczności ożywienia życia w miejscu zamieszkania, o konieczności rozwinięcia działania samorządu osiedlowego, który w przyszłości będzie posiadał większe niż dotąd uprawnienia. W osiedlu mieszkaniowym istnieje możliwość nawiązywania kontaktów między ludźmi z różnych środowisk, organizowania różnorodnych imprez bliżej miejsca zamieszkania.

Niezależnie od przyjęcia w tym zakresie propozycji mniej lub bardziej skrajnych zwiększających rolę zakładu pracy lub zasadniczo zwiększających rolę osiedla, występuje zawsze warunek prowadzenia istotnie atrakcyjnej, żywej działalności, uwzględniającej zainteresowania różnych grup ludności. Sądzę, że o przyjęciu rozwiązań decydować będzie także możliwość pozyskania dla działalności kulturalnej odpowiednio wykształconych kadr. Niestety, braki w tym zakresie są dotąd dotkliwie, utrudniają właściwe wykorzystanie istniejącej bazy.

Urządzenia socjalne dla dzieci w postaci łobków i przedszkoli powinny stopniowo przekształcać się w placówki typu osiedlowego, finansowane przez władze terenowe przy ewentualnym dofinansowywaniu przez zakłady pracy. Utrzymywanie placówek zakładowych ma sens tylko wtedy, gdy zakłady posiadają swoje osiedla mieszkaniowe, zamieszkałe przeważnie przez własnych pracowników. W dużych aglomeracjach taki stan występuje rzadko i tam wydaje się właściwsze utrzymywanie placówek o charakterze osiedlowym.

DOMENA ZAKŁADÓW

Przechodząc do grupy usług bytowych pominię sprawę gospodarki mieszkaniowej. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że sprawy zbiorowego zakwaterowania będą musiały nadal obciążać zakłady pracy.

Sądzę, że po dokonaniu reformy systemu kształcenia w Polsce, po zorganizowaniu 10-letnich powszechnych szkół średnich ogólnokształcących, co nastąpi do roku 1983 (w roku tym wyjdą pierwsi absolwenci tych szkół), wydatnie wzrośnie rola wielkich organizacji gospodarczych w prowadzeniu szkolnictwa zawodowego dla swych potrzeb. Będą wtedy istniały szkoły i kursy o okresie kształcenia, od 0,5 do 2 lat, o większej niż dotąd podbudowie wykształcenia ogólnego, nastawione na przygotowanie kadr do potrzeb konkretnego zakładu pracy.

Gdy wstąpimy w okres rewolucji naukowo-technicznej, konieczne będzie ponadto systematyczne doskonalenie, doskonalenie zawodowe pra-

cowników zakładów pracy, a także niejednokrotnie ich przekwalifikowywanie do innych specjalności i zawodów, w sytuacji gdy dotychczas wykonywany zawód lub specjalizacja okażą się niepotrzebne. Wiedza nabyta w szkole nie wystarczy dziś na całe życie. Wydaje się, że wielkie organizacje gospodarcze, a przecież z nimi będziemy coraz częściej mieli do czynienia w przyszłości, są szczególnie predestynowane do organizowania własnych ośrodków kształcenia ustawicznego, być może razem ze szkołami. Ta rola zakładu pracy będzie w moim przekonaniu rosła. Nie neguję potrzeby organizowania w uzasadnionych przypadkach również szkolnictwa zawodowego dla potrzeb wielu zakładów pracy przez ogólne władze administracji szkolnej, jednak wydaje się, że duże zakłady pracy w większym stopniu mogą dopasować kwalifikacje kadr do swoich potrzeb wtedy, gdy same organizują kształcenie, a nie wówczas, gdy otrzymują kadry z innych szkół. Przypadków niedopasowania kwalifikacji do potrzeb gospodarki i kultury narodowej można obecnie zanotować wiele.

Ponadto chodzi o stworzenie możliwości kształcenia praktycznego możliwie zbliżonego do warunków, z którymi zetknie się następnie absolwent danej szkoły. I w tym przypadku zakład pracy ma największe do powiedzenia i jego rola w procesie kształcenia zawodowego wydaje się niewątpliwa.

Na tie dotychczasowych rozważań można założyć, że w przyszłości będzie trzeba znacznie zwiększyć nakłady na utrzymanie i budowę internatów dla potrzeb szkół zawodowych wielkich zakładów pracy bądź też dla potrzeb ośrodków kształcenia ustawicznego. Najlepiej byłoby wznosić budynki przeznaczone zarazem dla jednego i dla drugiego celu.

Jako rozwojowe trzeba traktować w przyszłości finansowanie praktyk studenckich i punktów konsultacyjnych wyższych uczelni. Wydaje się, że wielkie organizacje gospodarcze w całym szeregu przypadków będą prowadziły tego typu placówki. W ten sposób przy założeniu większego niż dotąd włączenia studentów do badań naukowych, i to badań przydatnych bezpośrednio gospodarce narodowej, wykonywanych na terenie danego zakładu pracy przez studentów w nim pracujących — potrzebę stałego utrzymywania punktów konsultacyjnych będzie większa niż dotychczas.

Stoję na stanowisku, że takie punkty będą mogły być także wyko-

rzystywane do organizowania kształcenia podyplomowego absolwentów wyższych uczelni pracujących w wielkich zakładach pracy. Niewątpliwie wystąpi w przyszłości potrzeba wszechstronnego współdziałania wyższych uczelni z dużymi zakładami pracy. Sprawa zasługuje na szczególną uwagę.

Placówki pozostałych usług bytowych wiążą się bezpośrednio z zakładem pracy. Dotyczy to przede wszystkim stołówek i bufetów pracowniczych, które powinny być nadal organizowane i utrzymywane przez zakłady pracy — oczywiście, gdy wielkość zakładu pracy uzasadnia utrzymywanie takiej placówki.

SZANSA DZIAŁANIA

W 1974 r. weszły w życie nowe przepisy dotyczące tworzenia i podziału zakładowego funduszu socjalnego. Pełna ocena skutków ich działania wymaga pewnego dystansu czasowego. Pomijając przejściowe mankamenty, które dały już o sobie znać, nowy system tworzenia funduszu na działalność socjalno-bytową przez wszystkie zakłady pracy obiektywnie biorąc zwiększy wydatki tych zakładów na omawiane cele, a także prowadzić będzie do wzrostu roli zakładów pracy. Z drugiej strony finansowanie pewnych poczynań nie musi zawsze oznaczać utrzymywania urządzeń infrastruktury przez każdy zakład we własnym zakresie. Możliwe jest np. tylko wspieranie finansowe pewnej działalności, bez posiadania własnych urządzeń. Nowe przepisy tworzą tu duże pole do elastycznego działania, dają możliwość wykonywania pewnych zadań połączonych siłami wielu zakładów, bądź siłami władz terenowych i zakładów pracy. Ważki jest niewątpliwie fakt, że obecnie fundusz socjalny posiadać będą wszystkie zakłady pracy oraz to, że nie wykorzystane środki z tego funduszu przechodzą będą na rok następny.

Wydaje się, że stopniowe wprowadzanie nowych przepisów w życie usunie dawne błędy. Jak wiadomo, w niektórych zakładach pracy kumulowane były wysokie place wyższymi zarazem świadczeniami socjalnymi, gdy w wielu innych zakładach przy niższych placach świadczeń tych nie było.

Ponieważ 2 proc. funduszu socjalnego od funduszu plac też częściowo pozostawi pewne nierówności

między zakładami pracy, wydaje się konieczne, by do roku 1975 rozważyć również inne koncepcje ustalania wielkości funduszu socjalnego zakładów pracy.

Odpowiednio zorganizowana infrastruktura społeczna zakładów pracy, tam gdzie i w przyszłości uzasadnione jest utrzymywanie formy zakładowej, stanowić może jeden z istotnych środków pozyskiwania nowych pracowników dla konkretnego zakładu pracy, ich kształcenia dla własnych potrzeb zakładu, przyspieszania też procesów adaptacyjnych pracowników nowo zatrudnionych i w znacznym stopniu może decydować o stabilizacji załogi.

Formy organizowania infrastruktury społecznej przez przedsiębiorstwa muszą być dostosowane do specyfiki branżowej, a także w zależności od tego, czy dany zakład działa w aglomeracji miejskiej, w dużym mieście, w mieście średniej wielkości czy wręcz w małym. Im mniejsza jest liczba mieszkańców danej jednostki osadniczej, im bliższa odległość między miejscem pracy a miejscem zamieszkania, tym większą rolę może odegrać infrastruktura zakładowa tak dla pracowników zakładu, jak i dla pozostałych mieszkańców.

Zarówno w infrastrukturze społecznej osiedlowej, jak i przyzakładowej występują z równą pilnością potrzeby stopniowego pozyskiwania kadr o najwyższych kwalifikacjach.

Nie wyczerpałem całokształtu problematyki. Wiele jest w tej kwestii kontrowersyjnych poglądów. Jedno jest pewne — planowanie socjalne w zakresie infrastruktury społecznej powinno być w przyszłości integralnie sprzężone z perspektywnym planowaniem przestrzennym i z kompleksowymi planami rozwoju poszczególnych regionów, a więc władze terenowe powinny zachować swoje uprawnienia koordynacyjne w zakresie kształtowania infrastruktury społecznej, w zakresie kompleksowego jej tworzenia na danym obszarze lub w poszczególnych jednostkach osadniczych.

We wszystkich prawie dziedzinach infrastruktury społecznej przystępujemy stopniowo do tworzenia nowej bazy. Wydaje się że jest to okazja do tego, by nakłady na te cele spożytkować możliwie najracjonalniej.

Kierunki rozwojowe i problemy zakładowej działalności socjalnej były tematem konferencji naukowej, zorganizowanej w połowie czerwca przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych. Artykuły zamieszczone w dodatku „Życie i Praca” na str. 7, 8 i 9 zostały opracowane na podstawie materiałów z tej konferencji.

POZORNA RÓŻNORODNOŚĆ

DOKONCZENIE ZE STR. 7

kowników — z tendencją wzrastającą.

Współpraca organów administracji terenowej z zakładami pracy w dziedzinie działalności socjalnej ma w województwie katowickim szczególne znaczenie. W tym wysoce zurbanizowanym i wielkoprzemysłowym regionie ochrona naturalnego środowiska człowieka stanowi problem niezwykle ważny. Należy podkreślić, że pomimo znacznej poprawy w ciągu ostatnich lat w dalszym ciągu emituje się do atmosfery na obszarze tylko GOP-u i ROW-u ponad 30 proc. pyłów z ogólnej ilości tych zanieczyszczeń emitowanych w kraju. Obok działań zmierzających do polepszenia warunków socjalno-bytowych muszą więc być prowadzone na terenie tego województwa działania dodatkowe, zwalczające ujemne skutki skoncentrowanego przemysłu węglowego i hutniczego, które w największym stopniu naruszają równowagę w przyrodzie i przysparzają uciążliwych w zagospodarowaniu nieużytków poprzemysłowych.

Dodatkowe trudności i dodatkowe zadania w zakresie działalności socjalno-bytowej wynikają z faktu, że kapitalistyczny rozwój przemysłu następował w sposób żywiołowy,

oderwany od rozwoju miast i osiedli, z całkowitym pominięciem zasad obowiązujących obecnie w planowaniu gospodarczym.

REKOMPENSUJĄ SWOJĄ POWCIĄGLIWOŚĆ

Przykładem współpracy zakładów z organami władzy i administracji terenowej na rzecz poprawy warunków socjalno-bytowych, z równoczesnym likwidowaniem skutków chaotycznego rozwoju przemysłu przed 50 i 100 laty, może być fragmentarycznie przedstawiona działalność huty „Kościszko” i kopalni „Wujek”.

Huta „Kościszko” znajduje się w śródmieściu Chorzowa i jest szczególnie uciążliwa dla mieszkańców. Jej usytuowanie pozwala na obserwowanie wycieku stali bezpośrednio z głównej ulicy miasta. Najdotkliwiej mieszkańcy odczuwają zapylenie, częściowo ograniczone dzięki przeznaczaniu przez władze miejskie na składowisko szlamu wielkopiecowego dalekich, niezamieszkałych peryferii miasta. Równocześnie likwidowane są dotychczasowe hałdy i wysypiska, znajdujące się prawie w obrębie zabudowań mieszkalnych.

Swoją uciążliwość Huta „Kościszko” rekompensuje działalnością

socjalno-bytową objętą corocznymi umowami z władzami miasta i wykraczającą poza teren huty. Huta remontuje budynki mieszkalne i buduje obiekty dostępne dla ogółu mieszkańców. W ramach pomocy dla miasta huta zbudowała przedszkole, co pozwoliło rozwiązać trudności występujące w tym zakresie w innych mniejszych zakładach pracy. Huta swoje własne obiekty socjalne, kulturalno-oświatowe i sportowe udostępnia w szerokiej mierze mieszkańcom miasta.

Szczególnie pożyteczna dla miasta jest akcja czynów społecznych wykonywanych przez pracowników huty. Przeciętna roczna wartość tych czynów wynosi 2,5 mln zł, niezależnie od wkładu pracy i środków w budowę ośrodka wypoczynkowego — jednego ze wspomnianych 46 w Leśnym Pasie Ochronnym GOP-u.

Nieco inny charakter ma działalność socjalno-bytowa i współpraca z władzami miejskimi kopalni „Wujek” położonej w południowej części Katowic. Praca zakładu nie jest uciążliwa dla otoczenia, niemniej pozostałości po kapitalistycznej eksploatacji tej kopalni (zaniedbane otoczenie) spiętrzyły zadania w dziedzinie socjalno-bytowej. Podpisane w roku bieżącym porozumienie między kopalnią „Wujek” i Urzędem Miejskim obejmuje konkretne zadania kopalni, która wykona m. in.:

przepompownie ścieków, przebuduje i zmniejszącej jedną z ulic prowadzącą do kopalni oraz przebuduje sieć oświetleniową i drogi w obrębie osiedla górniczego. Od 1958 r. kopalnia prowadzi intensywne akcje sanitarno-porządkowe, w wyniku których uporządkowano teren samej kopalni i jej otoczenia oraz nieużytki poprzemysłowe.

Zakres socjalno-bytowej działalności kopalni obejmuje również budownictwo mieszkaniowe, remonty mieszkań, rozbudowę sieci handlowej i usługowej, budowę szkół podstawowych oraz organizację i rozbudowę pracowniczych ogródków działkowych.

FORMY WSPÓLDZIAŁANIA

Różnorodność form współdziałania organów władzy i administracji terenowej z przedsiębiorstwami w rozwiązywaniu problemów socjalno-bytowych regionu może być wykazana na przykładzie kilku wybranych miast województwa katowickiego, a w szczególności na przykładzie: Bytomia, Rybnika czy też Bielska Białego.

W Bytomiu np. przedsiębiorstwa składają opracowane plany poprawy warunków socjalno-bytowych załóg w Urzędzie Miejskim, gdzie

analizowane są od strony zapewnienia realizacji zadań mających zasadnicze znaczenie dla interesów ludności miasta oraz zadań stojących przed Urzędem Miejskim w zakresie społeczno-gospodarczego rozwoju miasta. W zależności od wyników analizy przekazywane są zakładom pracy zalecenia, dotyczące aktualizowania i roszczenia problematyki objętej planami poprawy warunków socjalno-bytowych, koordynacja planów poprawy warunków socjalno-bytowych pozwoliła na ustalenie zadań w skali całego miasta oraz w poszczególnych zakładach. M. in. zaplanowano szereg nowych urządzeń socjalno-bytowych, jak np. natryski i wanny, dodatkowo 366 sztuk, pomieszczenia na spożywanie posiłków — 1763 miejsc oraz gabinety lekarskie — 5 sztuk itp.

Rybnik jako formę współdziałania z zakładami pracy przyjął rozdział pozostałego z lat ubiegłych funduszu zakładowego na fundusz nagród oraz fundusz mieszkaniowy i działalności socjalnej. Ten ostatni scałono i przeznaczono na inwestycje wspólne o charakterze socjalno-bytowym, a w szczególności na: budowę żłobków komunalnych, a także budownictwo urządzeń socjalno-bytowych międzyzakładowych.

Działalność Bielska-Białego nastawiona jest głównie na właściwe wykorzystywanie nakładów przez poszczególne zakłady pracy, bowiem utrzymujący się od kilku lat gwałtowny rozwój przemysłu tego miasta, a więc i załóg pracowniczych, stanowi zasadniczą przyczynę wzrostu potrzeb w zakresie infrastruktury ekonomicznej i społecznej. Aby nadążyć za narastającymi potrzebami, władze miejskie organizują współdziałanie zakładów w rozwiązywaniu problemów

socjalno-bytowych, dążą do większego zaangażowania ich w rozwój infrastruktury społecznej. W wyniku tego przekazane zostało miejscowemu przemysłowi zadanie inwestycyjne, polegające na budowie 10 pawilonów handlowych i rozbudowie urządzeń sportowych w mieście.

Sprawy socjalno-bytowe załóg licznych zakładów Bielska-Białego stanowią przedmiot analiz i oceny pod kątem zarówno stopnia zaspokojenia potrzeb załóg, jak też wielkości świadczeń zakładu na rzecz miasta. Urząd Miejski w miarę możliwości udziela swojej pomocy zakładom w pokonywaniu trudności w dziedzinie socjalno-bytowej (usprawnienie dowozów pracowników do pracy, zasilanie kadry lekarskiej w przychodniach przyzakładowych i in.).

Pozorna różnorodność form współdziałania stosowanych przez wymienione miasta ma w rzeczywistości wspólną cechę, a mianowicie dążność do stwarzania załogom zakładów pracy oraz mieszkańcom miast i osiedli coraz to lepszych warunków życia i odpoczynku. Dobór takiej czy innej formy współdziałania w rozwiązywaniu spraw socjalnych uzależniony jest od warunków lokalnych. Miasta i osiedla szybko się rozwijają, a to wymaga doskonalenia i aktualizowania stosowanych form. Obecnie najważniejsze jest umieć korzystać — w radach, samorządach i organach administracji — z wszystkich form, jakie warunkują najlepsze wykorzystanie środków na poprawę warunków socjalnych ludzi pracy.

STANISŁAW KIEMASZEK

ELEMENTY DOBREGO SAMOPOCZUCIA

OSKAR VIEWEGER



Praca budowlanych jest uważana powszechnie za trudną, ciężką i brudną.
Fot. M. STANKIEWICZ

WARTO chyba — w trzydziestolecie Polski Ludowej — przypomnieć jak kształtowała się norma zaopatrzenia zagwarantowanego układem zbiorowym pracy, zawartym dla budowlanych m. st. Warszawy 25 marca 1945 r. Był to pierwszy układ zbiorowy budowlanych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Podstawą tego układu były niskie stawki płac (od 2,00 do 5,60 zł za godzinę) oraz szeroko rozpowszechniony system świadczeń w naturę, stanowiących właściwą podstawę utrzymania robotnika i jego rodziny. Miesięcznie pracownik otrzymywał: 10 kg chleba dla siebie i 7 kg — na członka rodziny, mąkę pszenną, kaszę (po 2 kg), ziemniaki (18 kg), tłuszcz (1 kg), mięso (2 kg dla siebie, 1 kg dla członka rodziny), cukier (0,5 kg i 0,25 kg), kawę, sól, mydło, a nawet po 2 pudełka zapalek. Oprócz tego nie posiadający oświetlenia elektrycznego otrzymywali naftę. Ponadto drobne ilości różnych artykułów wydawano niekiedy dla dzieci. Wartość takiego deputatu według cen rynkowych wynosiła (dla rodziny średniej wynoszącej wg ówczesnych danych SPB 2,8 osób) około 3 600 zł, gdy cena przydziałowa sięgała zaledwie około 200 zł.

Istotne uzupełnienie zarobków robotniczych stanowiły w tym okresie obiady wydawane powszechnie w stołówkach SPB. Ceny tych obiadów były skalkulowane nisko, robotnik płacił tylko za wartość produktów żywnościowych, obliczoną według bardzo niskich cen przydziałowych.

Poza tym już pierwsze układy zbiorowe (nasępny, oparty na podobnych zasadach został zawarty 2 sierpnia 1945 r.) gwarantowały założeń różne świadczenia socjalno-bytowe, dość jeszcze ubogie, lecz niezwykle ważne w ówczesnych warunkach życia i co ważniejsze — rzeczywiście w pełni honorowane. Obok takich świadczeń, jak ochrona pracy, dostarczanie napojów, zapewnienie pomieszczeń na szatnie i spożycie posiłku, poprzez obowiązek założenia i utrzymania świetlicy, prowadzenia pracy kulturalnej i oświatowej, aż do specjalnych zapomóg z okazji niebezpiecznych wypadków — układy zbiorowe zapewniały pracownikom warunki możliwie najlepszego przeżycia trudnego okresu, a także mo-

żliwość rozwoju zawodowego i kulturalnego.

Wydaje się, że tę planową działalność można by określić, jako początek planowania socjalnego w budownictwie. Przechodziło ono różne koleje, wloty i okresy zastojów. Były w nim piękne osiągnięcia akcji socjalnej opartej na wydzielonych funduszach, były także i nieporadne próby opanowania takich zjawisk, jak zgromadzenie 30 tysięcy ludzi na budowie Huty im. Lenina. Były w tej historii i nocy parę tysięcy ludzi w podkrakowskich kazamatkach starej fortecy i pierwsze franki zawieszone w jasnych i czystych hotelach robotniczych w Nowej Hucie. Były pierwsze wczesne zakładowe dusznych i prymitywnych baraków pozostałych po budowie w Uście czy Wyśławowie (ale za to pierwszy cudowny pobyt dla setek budowlanych nad polskim morzem), były też i pierwsze luksusowe wczesne w zakopiańskiej „Panoramie”.

SPECYFIKA BUDOWNICTWA

Z upływem lat wzrastała wymagania, ale brak doświadczenia, czasem brak dbałości, a często brak środków sprawiał, że środowisko budowlane dysponowało warunkami socjalno-bytowymi daleko odbiegającymi od niezłych już wzorów przemysłu. Trudności racjonalnego planowania socjalnego w budownictwie pogłębiał fakt, że podstawowa grupa załóg działała w warunkach, które znacznie odbiegały od przeciętnie napotykaných. Długotrwałość cyklu budowy, kompleksowość produktu i kooperację wielu przedsiębiorstw na tym samym miejscu budowy można wymienić jako pierwszą cechę specyficzną warunków pracy w budownictwie.

Drugą podstawową cechą budownictwa jest okoliczność, że jego produkt (obiekt) pozostaje nieruchomy w ciągu całego cyklu wytwarzania, natomiast stanowiska pracy ciągle się na tym obiekcie przemieszczają, co wymaga organizowania ich ciągle na nowo... Praca budowlanych jest uważana powszechnie za trudną, ciężką i brudną. Trochę jest w tym relikty przeszłości i wspomnień z czasów, gdy przy budowie Huty im. Lenina pracowało dziesięć tysięcy in-

pałarzy i parę tysięcy furmanek; obecnie jednemu robotnikowi w re-sorsie budownictwa przeciętnie pomaga już 8 koni mechanicznych. Jest jednak w tej ocenie nadal sporo prawdy. Pozostaje bowiem do wykonania jeszcze dużo prac ręcznych, przy których jeden robotnik ma do pomocy niespełna dziesiątą część konia mechanicznego w narzędziach zmechanizowanych, a powinien mieć całego, może nawet półtora.

Kolejną, specyficzną cechą budownictwa to narażenie pracownika na wiatr, zimno, upał, deszcz — słowem na niekorzystne wpływy atmosferyczne. Wprawdzie zjawisko tzw. sezonowości, to jest wpływu warunków atmosferycznych na technologię wykonywania robót, a nawet na technologiczną możliwość ich wykonywania, zostało znacznie ograniczone, ale jednak istnieje. Stąd także konieczność zmian rodzaju pracy.

Takie warunki pracy w budownictwie sprawiają, że planowanie socjalne przebiega nieco innymi torami, inne są jego podstawowe akcenty, inne też rozwiązania organizacyjno-techniczne niż w zakładach pracy stacjonarnych. Zatrzymam się tylko nad niektórymi z nich. Omówię te instrumenty polityki społecznej, które wiążą się ze specyficznym charakterem zatrudnienia w budownictwie, z warunkami pracy, które powodują, że ludność wielkomiasta przystępuje do pracy w budownictwie niechętnie, a jej amatorzy rekrutują się przeważnie ze wsi bądź z niewielkich miast i osiedli. Z prognoz demograficznych można wnioskować, że sytuacja ta nie zmieni się w ciągu najbliższych 15 lat i właśnie budownictwo będzie spełniać rolę jednego z najważniejszych czynników stałego przyrostu ludności do miast. Aktualnie, szacunki wskazują, że ponad 70 proc. zatrudnionych w budownictwie to pracownicy zamiejscowi. W grupie robotników procent ten jest jeszcze większy i w wielu dużych miastach zbliża się do 80—90%. Przeszło połowa ogólnego stanu załóg — to pracownicy mieszkający w hotelach robotniczych i dowieźeni do pracy przez przedsiębiorstwo. Inni dojeżdżają koleją lub korzystają z otwartych linii PKS. Dlatego podstawowym narzędziem skupienia kadry w budownictwie jest hotel robotniczy, a w szkole budowlanej — internat.

Dla przykładu, na 350 tys. zatrudnionych w re-sorsie budownictwa bezpośrednio na placach budów 140 tys. otrzymuje kwatery stacjonarne przedsiębiorstw, w tym blisko 100 tys. miejsce we własnych hotelach robotniczych. Oczywiście zamieszkiwanie w hotelu robotniczym, to nie tylko kwatery, to także problem wyżywienia, wypoczynku po pracy, działalności kulturalnej, sportu, możliwości podwyższenia kwalifikacji. Nowoczesny hotel robotniczy to właściwie kombinat zapewniający możliwość zaspokojenia prawie wszystkich potrzeb życiowych. Do tego trzeba dodać, że znakomita większość pracowników zamieszkuje w hotelach bezpłatnie; wynika to z okoliczności, że w omawianej sytuacji zamieszkanie w hotelu robotniczym nie jest świadczeniem, które stwarzałoby dla pracownika przywileje, a jest po prostu warunkiem umożliwiający podjęcie pracy. Nic więc dziwnego, że w 1973 r. koszty poniesione przez przedsiębiorstwa z tytułu zakwaterowania pracowników budowlanych znacznie przekroczyły pół miliarda złotych, to jest wyniosły o 28 proc. więcej niż w roku poprzednim i nadal wykazują szybką tendencję wzrostową.

Wynika to nie tylko z ciągłego wzrostu liczby zakwaterowanych, ale także z poprawy standardu usług. Znajduje to wyraz w koscie normatywnym, który w 1969 r. kształtował się na poziomie 14 zł na 1 dniówkę hotelową, obecnie wynosi już 25 zł. Są przy tym hotele, w których koszty są znacznie wyższe, przekraczają niekiedy 40 zł dziennie. Jest to jednak zjawisko nieuniknione, wynikające nie tylko z ogólnego poziomu życia społeczeństwa, ale także i to może w głównej mierze — z praktycznej likwidacji różnic między sytuacją zamieszkującego robotnika, a delegowanego pracownika umysłowego. Wymaga ono także wprowadzenia poważnych zmian do samej koncepcji hoteli robotniczych, zwłaszcza jeśli zważyć, że już obecnie — a tym bardziej w następnych pięciolatach — ponad 90 proc. przychodzących do pracy w budownictwie stanowi młodzież.

Pierwotna koncepcja hoteli robotniczych, zarysowana jeszcze w latach pięćdziesiątych, dawała się streścić w stwierdzeniu: trzeba dać schronienie ludziom przychodzącym doraźnie do budownictwa, bądź stałe przechodzącym z budowy na budowę. Stopniowo ulegała ona zmianie wyrażając się kolejno w zarysowaniu drogi życiowej młodego człowieka poprzez „hotel robotniczy — mieszkanie”. Jednakże znacznie dysproporcje między zapotrzebowaniem na mieszkania, a możliwościami ich u-

zyskania spowodowały, że koncepcja ta była realizowana tylko częściowo.

MIESZKANIE ROTACYJNE

Aktualne warunki, a zwłaszcza wpływ młodzieży, przemawiają za stworzeniem nowej koncepcji: „internat — dom młodego robotnika — mieszkanie rotacyjne — mieszkanie spółdzielcze”.

Oznacza to w praktyce, że znaczna większość młodzieży, przychodzącej do przykładowych zasadniczych szkół zawodowych, będzie musiała znaleźć pomieszczenie w internatach. Koncepcja architektoniczna tych internatów, połączonych terenowo i organizacyjnie ze szkołami wymaga znacznej rozbudowy urządzeń sportowych. Wstępne wyliczenia wskazują na potrzebę zbudowania do 1980 r. co najmniej 120 internatów o łącznej liczbie 38 tysięcy miejsc; niezbędne jest szerokie rozwinięcie budowy domów młodego robotnika. Należy założyć, że będą one zastępowały hotele robotnicze dotychczasowego typu.

Powstała koncepcja mieszkań rotacyjnych. Są to normalne, samodzielne, małe mieszkania rodzinne, przeznaczone zwłaszcza dla pracowników zawierających małżeństwo, a zamieszkałych uprzednio w hotelach robotniczych lub w DMR-ach. Mieszkania te są oparte na statusie hoteli robotniczych, a więc warunkiem zamieszkiwania jest praca w macierzystym przedsiębiorstwie. Ponadto mieszkańcy obowiązani są zgromadzić w określonym terminie wkład mieszkaniowy do spółdzielni, a przydział samodzielnego mieszkania spółdzielczego następuje w ustalonym czasie na podstawie umowy o charakterze patronalnym, zawartej przez przedsiębiorstwo ze spółdzielnią mieszkaniową.

Jak dotychczas, liczba mieszkań rotacyjnych nie przekroczyła poziomu, pozwalającego na uznanie ich za „udany eksperyment”, z tym, że nie wszystkie jego elementy (a zwłaszcza przeciętny i maksymalny okres wycieczki na mieszkanie spółdzielcze) są już dostatecznie znane. Stąd też i potrzeby tych mieszkań, szacowane na 40 tys. w następnej pięciolatce, mogą się jeszcze znacznie zmienić. Kulminacyjnym punktem programu, decydującym często o dalszej drodze życiowej pracownika jest oczywiście otrzymanie mieszkania. Jest to, niestety, słaby punkt programu.

Jak wiadomo, przeciętna krajowa wykazuje obecnie, że około 117 rodzin przypada na 100 mieszkań. Sytuacja budowlanych jest znacznie gorsza. Szacunki oparte na konkretnie zgłaszanych zapotrzebowaniach i na liczbie wieloletnich mieszkańców hoteli robotniczych wykazują, że w budownictwie proporcja ta się zbliża do 140 rodzin bądź kandydatów do założenia rodziny na 100 mieszkań. Tempo zaspokojenia potrzeb będzie oczywiście zależało od możliwości przyspieszenia rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Drugim ważnym elementem zaspokajania najpilniejszych potrzeb bytowych w warunkach pracy budownictwa jest sprawa żywienia. Dobre wyżywienie zapewniają własne stołówki pracownicze na niektórych wielkich budowach. Jednakże w większości przypadków rozwiązania mają charakter doraźny. Nie powiodły się próby organizowania tzw. kuchni-matek we własnym zakresie. Większe osiągnięcia można zanotować jedynie w wydawaniu posiłków regeneracyjno-wzmacniających. Oceniając całokształt sytuacji należy stwierdzić, że model żywienia zbli-

rowego w budownictwie czeka dopiero na opracowanie i wdrożenie.

Trzeci decydujący czynnik dobrego samopoczucia załóg — to warunki bytowe na budowie. Decyduje o nich cały zespół urządzeń: szatnie, pomieszczenia do suszenia odzieży, umywalnie i inne urządzenia sanitarne, stołówki, jadalnie, podgrzewanie, pomieszczenia o charakterze sal zebrani lub świetlic, schrony przeciwdeszczowe i ciepłaki, bufety, kioski i sklepy, gabinety lekarskie, przychodnie i inne. Skala tych urządzeń jest bardzo zróżnicowana: od skromnej, niekiedy prymitywnej „pakamery” dla kilkusobowej załogi aż do złożonych kombinatów usługowych obsługiwanych przez wyspecjalizowane przedsiębiorstwa. Wspólną cechą tych urządzeń jest ich tymczasowość.

Programowanie zaplecza socjalno-bytowego przebiega niejako w dwóch przekrojach. Bezpośrednie potrzeby bytowe pracowników w miejscu ich pracy zaspokajać musi zaplecze na placu budowy, z zasady tymczasowe. Zaplecze to programuje się i projektuje łącznie z projektem organizacji budowy, a jego obiekty wznosi się w pierwszej fazie jej realizacji. Względny ekonomiczny, a także szereg czynników socjalno-psychologicznych wskazują na to, że zaplecze socjalne na budowie należy ograniczać do niezbędnego, lecz dostatecznie wygodnego minimum. Korzystną jest natomiast koncentracja obsługi socjalnej i bytowej w zapleczu regionalnym.

Ta prosta prawda torowała sobie drogę przez wiele lat, a przyczyną oporów była wyznawana przez inwestorów zasada: „finansować należy budowę tego, co jest na placu budowy”. Dopiero w 1972 r. zarządzenie nr 81 Prezesa Rady Ministrów dało podstawę dla tworzenia w organizacjach budowlanych dwuprocentowego funduszu, liczonego od całości kosztów inwestycji, a przeznaczonego na budowę obiektów zaplecza tak produkcyjnego, jak i socjalno-bytowego.

KIERUNKI ROZWOJU

Jak przewidywać można przyszłość kierunki rozwoju polityki społecznej w budownictwie? Odpowiedź na to pytanie znaleźć można, jeżeli potrafimy przewidzieć czy, jak i o ile zmienia się w przyszłości te cechy budownictwa, które obecnie odróżniają tę gałąź gospodarki od stacjonarnych zakładów pracy. Odróżnia je, że w ciągu najbliższych 15-25 lat nie nastąpią tu zasadnicze zmiany. Założyć można, że zatrudnienie w budownictwie nie będzie wzrastać szybciej, niż wzrasta liczba ludności w wieku zdolności do pracy. Tym samym gęstość rozmieszczenia pracowników budownictwa będzie wzrastać powoli i można wątpić, czy osiągnie ona taki stopień, by zmniejszyła to potrzebę zatrudnienia na wielką skalę pracowników zamieszkujących. Do takiego wniosku prowadzi też badania prognostyczne Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa przeprowadzone w 1970 roku.

Nie zaniknie też zmienność miejsc inwestowania. Przeciwnie, prawdopodobne przesunięcia ośrodków intensywnego inwestowania na północ i wschód kraju przemawiają za zwiększeniem zmienności miejsc pracy. Nie będzie też zanikać zjawisko przesuwania się stanowisk pracy; uprzedmiotowienie budownictwa i skracanie cyklu budowy wskazują, że czas pozostawania na jednym stanowisku pracy będzie ulegał

skróceniu. Zmniejszy się ciężkość pracy i uciążliwość jej warunków w miarę postępu mechanizacji i wprowadzania automatyzacji pracy. Mniej osób zatrudnionych będzie bezpośrednio na budowie. Postępy ochrony pracy sprawią, że ograniczone będzie narażenie pracowników na wpływy atmosferyczne. Ogólnie biorąc specyficzne warunki zatrudnienia robotników budowlanych nie ulegną jednak w przyszłości większym zmianom.

Oczywiście nie będą to tacy sami ludzie. Będą oni głównie operować maszynami, zmechanizowanymi narzędziami, automatami. Wymaga to wyższego poziomu zawodowego, kultury technicznej i kultury pracy, a więc i kultury ogólnej. To stwarza z kolei większe wymagania co do warunków pracy, warunków socjalnych i bytowych. Wskazywałoby to, że kierunki polityki społecznej w budownictwie nie będą ulegały zasadniczym zmianom, że nadal dominować będzie potrzeba dostosowywania się do zmieniającego się w budownictwie decydującego znaczenia problem pracowników zamieszkujących, a więc problem organizowania życia duchowego, zmiennej zbiorowości. Mogą natomiast ulegać zmianom — i będą się doskonalić formy działalności socjalno-bytowej.

Ocenia się, że konsekwentne zrealizowanie drogi „internat — DMR — mieszkanie rotacyjne — stałe mieszkanie” potrwa około 10 lat. Po roku 1985 droga ta powinna ulec skróceniu. Jeden jej człon — powinien zaniknąć. Pożądaną byłoby, aby uległo likwidacji pojęcie „hotel robotniczy” bądź „DMR”. Zależy to jednak głównie od możliwości wydatnego rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego.

Zapewne około 10 lat potrwa proces wyrównania opieki lekarskiej do poziomu osiągniętego obecnie w przodujących ośrodkach budownictwa i zapewniającego należyta działalność profilaktyczną. W tym też czasie należałoby rozwiązać problem ludzi, którym wiek i stan fizyczny nie pozwalają na pracę na budowie mimo że w potocznym rozumieniu są to ludzie zupełnie zdrowi.

Niezbędny jest szybki postęp w działalności żywienia. Posiłki regeneracyjne na budowach w ciągu 2-3 lat powinni otrzymywać wszyscy, musi zaniknąć na budowach zwyczaj odżywiania się piwem i kiełbasą; jest to problem już nie wynalezienia, ale wdrożenia właściwych technologicznych i organizacyjnych form przygotowania i dostarczania posiłków. Wymagają urozmaichenia formy spędzania czasu poza pracą, zwłaszcza wypoczynku urlopowego oraz sobotnio-niedzielnego. Praktyczna wyłączność dotychczasowych form wczasów zakładowych jest wyraźnym przeżytkiem. Inna sprawa, czy podejmowane ostatnio próby ich komercjalizacji zdadzą egzamin. Jeżeli tak, aby wypocznik po pracy stał się powszechnym udziałem społeczności budowlanej, to trzeba będzie znaleźć nie tak sztywne, mniej krepujące, a nade wszystko tańsze jego formy.

Nie jest rzeczą najważniejszą, żeby zmnożyć rozważania kierunków rozwoju polityki społecznej w budownictwie. Warto natomiast stwierdzić na zakończenie, że pole tego rozwoju — jest to wyjątkowo rozległe i ma ono ogromny wpływ na ukształtowanie się społeczności budowlanej.

* Podane w artykule liczby dotyczą resortu budownictwa.



„Skala urządzeń sanitarnych jest bardzo zróżnicowana...”

Fot. S. ZUBCZEWSKI

WYRÓWNYWANIE SZANS

MARCIN MAKOWIECKI

Po roku 1970 utorowała sobie drogę zasada, że polityka socjalna na wsi nie stanowi zespołu autonomicznych norm, ale jest integralnie związana z realizacją polityki rolnej i od jej rezultatów ściśle uzależniona. Nowa polityka rolna stwarzając lepsze warunki ekonomiczne dla produkcji, otwiera równocześnie przed ludnością wsi większe możliwości poprawy poziomu cywilizacyjnego i ogólnego poziomu bytowania.

SPRAWA jednak na tym się nie kończy, bo wiadomo powszechnie, że od wyrównania dysproporcji w relacji miasto — wieś w poważnym stopniu zależy dziś i w przyszłości rezultaty gospodarki rolnej, na którą wpływ mają nie tylko dostarczane rolnictwu środki produkcji, ale również wewnętrzne dysproporcje samego rolnictwa uzależnione od sytuacji ludnościowej, poziomu oświaty, opieki zdrowotnej itp. Dlatego też jedną z pierwszych decyzji w polityce pogrudniowej było m. in. objęcie bezpłatną, powszechną opieką zdrowotną ludności rolniczej, reforma systemu oświatowego (stworzenie szkół gminnych), reforma administracji terenowej i wreszcie w br. ustalanie nowych zasad systemu emerytalnego dla rolników.

Polityka wyrównywania szans, tak można określić te decyzje, których perspektywicznym celem jest osiągnięcie sytuacji, w której podjęcie pracy w rolnictwie i zamieszkanie na wsi nie oznaczałoby rezygnacji z lepszych warunków życia, lecz byłoby rezultatem wolnego wyboru zawodu.

Dziś jednak wciąż jeszcze potrzeby ludności wiejskiej, a szczególnie rolniczej są ciągle zaspokajane gorzej niż potrzeby innych grup za-

wodowych — ludności miast. Powodów należałoby szukać zarówno w historii wsi jak i w specyficznych warunkach bytowania i pracy, a także w licznych barierach do dziś istniejących, które utrudniają szerszą ekspansję przemian cywilizacyjno-kulturowych.

Ponieważ jednak, jak wspomnieliśmy, istnieje bardzo ścisła zależność między poziomem produkcji rolniczej a tempem przemian w dziedzinie szeroko pojętych warunków socjalnych na wsi, rzeczą ważną jest, aby dziś powiedzieć w miarę dokładnie, jakie zmiany w warunkach życia i pracy powinny zajść na wsi w przyszłości. Przemawiają za tym zresztą nie tylko względy ściśle produkcyjne, ale także konieczność wyrównywania tych różnic, które naruszają poczucie sprawiedliwości społecznej.

A zatem istnieje potrzeba sformułowania i konsekwentnego realizowania programu w dziedzinie polityki socjalnej, a nawet więcej — polityki społecznej na wsi. Jest to niezbędny warunek zrealizowania założeń rozwojowych gospodarki żywnościowej, decydującej o całym życiu gospodarczym kraju. Wielokrotnie mieliśmy okazję informować o programach rozwoju produkcji rolnej w poszczególnych regionach. Piszac

o rolnictwie olsztyńskim, pokazywa-
liśmy skalę spodziewanych prze-
mian w sytuacji demograficznej wo-
jewództwa. W Poznańskim wskazy-
waliśmy na nowe zjawiska w orga-
nizacji produkcji, rzutujące na ca-
łość życia społecznego tamtejszej
wsi. Podobne problemy sygnalizowa-
liśmy pisząc o wsi białostockiej i
o innych regionach.

We wszystkich tych przypadkach
mieliśmy okazję skonstatować fakt
łącznego traktowania problematyki
produkcyjnej rolnictwa i społecznej
wsi, jako jednej niepodzielnej ca-
łości. Jest to niewątpliwie nowe po-
dejście w praktyce prognozowania
rozwoju, tak jak nową zasadą jest
regionalizacja i perspektywicznych
programów zagospodarowania prze-
strzennego.

CZY jest wobec tego potrzebne
mówienie o jakimś globalnym
programie, skoro praktyka
co dzień dostarcza przykładów
pomyślnych rozwiązań różnych
kwestii istotnych dla życia spo-
łeczności wiejskiej? Wydaje się
jednak, że tak, choćby dlatego,
aby wyraźnie określić minimum
warunków socjalnych na wsi w od-
leglejszej perspektywie, zakładając
zrównanie poziomu i zakresu świadczeń dla ludności wsi i miast, oczy-
wiście z uwzględnieniem specyfiki
środowiska wiejskiego, oraz by usta-
lić zakres działań etapowych uzale-
żnionych od tempa wzrostu dochodu
narodowego i aktualnych potrzeb
wsi.

Inaczej mówiąc, potrzebna jest od-
powiedź na wcale nieproste pytanie
— jaka ma być wieś przyszłości,
jakie mają być warunki życia, miesz-
kania, pracy, opieki zdrowotnej,
usług, itp., aby wszechstronnie za-
spokajać potrzeby materialne lud-
ności i co należy czynić już teraz,
by stwarzać przesłanki do zrealizowania tego celu? Rzeczą dotyczy pro-

ducentów żywności, a zatem od tego,
jaka będzie odpowiedź na każde
z tych pytań zależy bardzo wiele —
właśnie produkcja żywności i per-
spektywy rozwoju rolnictwa.

Znany już dziś kierunki zmian
w wielu dziedzinach życia na wsi.
Dotyczy to sytuacji demograficznej
i procesów migracji, zapotrzebowania
na kwalifikowane kadry, zapotrzebo-
wania na opiekę zdrowotną, usługi
specjalistyczne itp.

Istotą decyzji dotyczących spraw
socjalnych na wsi jest rozwiązywanie
aktualnych problemów w taki
sposób, aby torować równocześnie
drogę pożądanym kierunkom prze-
mian w przyszłości. Taką decyzją,
jak wspomnieliśmy, jest nowa usta-
wa o rentach dla rolników. Proble-
mów o podobnej skali ważności jest
wiele. Zatrzymajmy się przy kilku
sprawach o decydującym, wydaje się,
znaczeniu.

Z danych Ministerstwa Rolnictwa
z 1971 r. wynika, że w grupie gospo-
darstw rolnych o obszarze powyżej
2 ha ponad 22 proc. znajduje się w
rękach osób w wieku powyżej 60 lat,
z czego 16,2 proc. stanowią gospodar-
stwa bez następców. Ogółem w 1971
roku osoby w wieku 60 lat i więcej
prowadziły 705 tys. gospodarstw.
Przewidywania demografów wyka-
zują, że w 1990 r. liczba ludności
w wieku poprodukcyjnym zwiększy
się z 11,7 proc. (1970 r.) do 13,7 proc.
ogółu ludności wsi i będzie wynosił
2354 tys. osób. Równocześnie jednak
zmniejszy się liczba ludności w wie-
ku przedprodukcyjnym z 5,5 mln
osób (1970 r.) do 4,9 mln i będzie
stanowił 28,7 proc. ogółu ludności
wiejskiej. Nasili się tempo migracji
do innych zawodów poza rolnictwem,
które w latach sześćdziesiątych
kształtowało się na poziomie niższym
niż 1 proc. rocznie a w latach 80-tych
sięgnie poziomu 4-5 proc. Wraz z tym
następować będą sukcesywnie pro-
cesy technicyzacji rolnictwa i kon-
centracji ziemi i produkcji.

Nie ulega wątpliwości, że polityka
społeczna może oddziaływać na
tempo odpływu siły roboczej z rolni-
ctwa i kierunek selekcji do zawo-
du rolnika, przez stwarzanie odpo-
wiednich motywacji przy podejmowa-
niu decyzji. Natomiast sytuacja
demograficzna wymaga zarówno
stworzenia odpowiedniego zakresu
usług zdrowotnych i opiekuńczych
dla ludności starszej (nie mówiąc już
o systemie rent), jak i doskonalenia
systemu kształcenia młodzieży,
sprzyjającego postulowanym kierun-
kom przemian w rolnictwie.

Szczególnie trudny, ze względu
na specyfikę warunków pracy w rolni-
ctwie, jest problem opieki nad ko-
biętą wiejską. Akty prawne regulu-
jące sprawy opieki nad matką
i dzieckiem (ochrona pracy kobiet
i ochrona macierzyństwa) nie doty-
czą kobiet zatrudnionych w ro-
dzinnych gospodarstwach rolnych.
Wg danych z 1971 r. liczba tych ko-
biąt wynosiła 3,4 mln. Wprawdzie
część z nich posiada uprawnień
z tytułu pracy męża (ludność dwu-
zawodowa), to jednak i tak pozostaje
poważna grupa ok. 2 mln kobiet,
które nie korzystają z uprawnień
z tytułu ochrony macierzyństwa.

Jak podaje Barbara Tryfan¹⁾ mimo
znaczącej poprawy wiele jest jeszcze
do zrobienia w dziedzinie ochrony
zdrowia, należałoby zwłaszcza
zwiększyć obsadę lekarzy specja-
listów, ginekologów i pediatrów.
Wzrasta zainteresowanie kobiet
wiejskich opieką szpitalną w okresie
porodu, izba porodowa dyskuje już
w opinii wsi miano usługi gorszej
kategorii. W 1971 r. w wiejskich
izbach porodowych odebrano zaled-
wie 12,7 proc. porodów, tj. 72 tys. na
ogółą licząc 562 tys. porodów w
Polsce. Na wsi w 1971 r. urodziło się
ok. 300 tys. dzieci. W ciągu całego
okresu ciąży co najmniej 30 proc.
kobiet nie korzystało w ogóle z
opieki lekarskiej. Podobnie przed-
stawia się z opieką nad noworodkiem.
Z danych statystycznych wynika, że
w 1970 r. zaledwie co 7 noworodków
urodzonych w wiejskiej izbie poro-
dowej był odwiedzany przez pie-
legniarkę.

Mimo specyfiki środowiska wiejskiego społecznie potrzebne i uza-
sadnione jest rozbudowanie placów-
ek opieki nad dzieckiem wiejskim.
Jego „gorszy start” niż rówieśnika
z miasta rozpoczyna się już w okresie

żłobkowym. W mieście na jeden żło-
bek przypada statystycznie 682 dzie-
ci, na wsi — 32 tysiące. Oczywiście,
na wsi potrzebne są placówki inaczej
zorganizowane — sezonowe, podobnie
jak przedszkola. W 1970 r. odsetek
dzieci w wieku 3-6 lat przebywają-
cych w przedszkolach wynosił w
mieście 39,5 proc., a na wsi 15,3.

Pisaliśmy w jednym z naszych ar-
tykułów o problemach opieki zdro-
wotnej nad ludnością wsi²⁾. Zwró-
ciliśmy wówczas uwagę, że nadal,
mimo zwiększenia ilości zgłoszeń do
lekarza (po wprowadzeniu w życie
bezpłatnej opieki lekarskiej dla lud-
ności rolniczej), mieszkańcy wsi
rzedziej korzystają z porad niż w
miastach, pacjenci ze wsi, trafiający
do szpitali przybywają tam często
wówczas, gdy choroba poczyniła już
duże spustoszenia w ich organizmie.
Świadczy to o zaniedbaniach w pro-
filaktyce medycznej, o niższym po-
ziomie oświaty sanitarnej, a nie-
jednokrotnie jest spowodowane gor-
szymi warunkami sanitarno-higie-
nicznymi.

Równocześnie pamiętać warto, że
ludność rolnicza nie korzysta —
mimo wykonywania pracy zawodo-
wej — z całego zakresu usług z dzie-
dziny medycyny pracy. Problem ten
wart jest osobnych rozważań, jako
że wraz z rozwojem rolnictwa na-
stępować będzie nasycające procesów
produkcji techniką i środkami che-
micznymi. Odpowiednia profilaktyka
ma znaczenie nie tylko dla produ-
centów, ale również dla konsumen-
tów żywności.

Jak z tego krótkiego przeglądu
kilku zaledwie dziedzin życia spo-
łecznego wsi widać, istnieje wiele
spraw, których pomyślnie rozwiązy-
wanie może mieć duży wpływ na
realizację programu rozwoju pro-
dukcji rolnej, jeśli by uwzględnić
tylko ten aspekt zmian potrzebnych
na wsi. Rozwiązanie wielu tych
kwestii może w przyszłości stanowić
w wielu przypadkach motywację do
wyboru pracy w rolnictwie i określać
jej jakość i społeczną wydajność.

¹⁾ B. Tryfan: „Kształtowanie infrastruktury socjalnej i przesłanki programu polityki społecznej na wsi”. Referat na konferencji na temat osiągnięć i problemów rozwojowych rolnictwa w XXX-leciu PRL, zorganizowaną przez Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Instytut Ekonomiki Rolnej i Komitet Ekonomiki Rolnictwa PAN.
²⁾ „Zdrowie na wsi” — „Życie Gospodarcze” nr 22/74 r.

PRZECIERANIE SZLAKU

ANNA SZYMAŃSKA

DYREKTOR do spraw ekono-
micznych warszawskiej „CORY”
ANDRZEJ HUTOROWICZ w
odpowiedzi na pytanie, jak zaspoka-
ja się potrzeby socjalne załogi,
sięga po opasłą teczkę z napisem:
„działalność socjalna” i wyjmując z
niej szczegółowy plan tej działal-
ności w przedsiębiorstwie w roku
bieżącym. Przypominam sobie, że
jeszcze niedawno w pewnych za-
kładach, gdy zapytałam o organi-
zację wczasów i wypoczynku dla
pracowników, została odesłana do
rady zakładowej, bo, jak mi po-
wiedziano, tam wiedza najlepiej.

Taki stosunek administracji za-
kładowej do działalności socjalnej
nie był odosobniony. Wpływała na
to z jednej strony — niska spo-
łeczna ranga tych spraw, niedoce-
nianie ich wpływu na atmosferę
pracy, na sprawny przebieg pro-
cesów produkcyjnych, a także wie-
lotorowość, niedostatek czy wręcz
brak odpowiednich środków na fi-
nansowanie potrzeb socjalnych pra-
cowników. Płynące różnymi kana-
łami środki i świadczenia, ograni-
czając manewr i swobodną dyspo-
zycję, powodowały, że zaintereso-
wanie bardziej racjonalnym ich
wykorzystaniem było niewielkie.

Ubiegłoroczna ustawa o zasadach
tworzenia i gospodarowania fundu-
szem socjalnym, która obowiązuje
od początku bieżącego roku, stwa-
rza nową sytuację. Różne środki
zostały scalone w jeden fundusz
socjalny o określonej wysokości, a
obowiązek właściwego jego rozdy-
sponowania, zgodnie z różnorodnymi
potrzebami załóg, ujętymi w spe-
cjalny plan, stanowiący istotną część
składową ogólnego planu przedsię-
wiorstwa, spoczął na dyrekcji za-
kładów.

Czy przyczyniło się to już do
bardziej racjonalnego gospodaro-
wania funduszem? Jakże są pierw-
sze doświadczenia?

LICZY SIĘ KAŻDĄ ZŁOTÓWKĘ

Reporterski rekonesans w war-
szawskiej „CORY” oraz w
„ŚWIERCZEWSKIM”, tak popular-
nie nazywanej w skrócie Fabryce
Wyrobów. Precyzyjnych dostarcza
wielu spostrzeżeń. Pierwsze: w za-
kładach zaczęło liczyć, p-
równywać koszty różnych świadczeń
oferowanych pracownikom,
zastanawiając się, czy z niektórych
nie można by zrezygnować, bądź
je ograniczyć, choć wybór wcale nie
jest łatwy, na ogół bowiem mówić
można, raczej o komplementarności
potrzeb, niż ich konkurencyjności.
Wiadomo, trzeba zapewnić przede
wszystkim środki na wczasy, kolo-
nie dla dzieci, ale co z innymi po-
trzebami? Którym dać pierwszeń-
stwo?

W obu zakładach, które dotąd na-
leżały do grupy tych bogatszych w
środki socjalne, fundusz socjalny
kształtuje się obecnie dość korzy-
stnie, ale wiadomo, że w najbliż-
szych latach nie będzie przysłał,
więc już teraz trzeba szukać spo-
sobów zwiększania jego efektyw-
ności. Rozumowano w ten sposób i
w „Cory” i w „Świerczewskim”,
przyglądając się wnikliwie zakła-
dowemu stanowi posiadania: ośro-
dkom wypoczynkowym, żłobkom,
przedszkolom, domowi kultury — w
jednym z nich, a klubowi kultural-
nemu i sportowemu — w dru-
gim.

W Zakładach Przemysłu Odzieżo-
wego „Cora” przede wszystkim za-
częto się zastanawiać nad domem
kultury, którego utrzymanie kosztu-
je rocznie ponad 800 tys. zł, a przy-
datność i stopień jego wykorzystania
są niewielkie, bo znaczna część
załogi dojeżdża spoza Warszawy, a
ci, którzy mieszkają w mieście, w
różnych dzielnicach, wolą korzystać
z bliżej położonych placówek kul-
turalnych. Podczas Konferencji Samo-
rządu Robotniczego, na której za-
twierdzono plan działalności socjal-
nej, toczyła się burzliwa dyskusja:
co zrobić z tak kosztownym „fan-
tem”? Zamknąć go, przekazać w u-
żytkowanie? Tylko komu? Zmniej-
szyć drastycznie środki na jego u-
trzymanie? Wreszcie zdecydowano,
że dom powinien być przebudowa-
ny, a jego działalność należało zu-
pełnie inaczej zorganizować.

Zastanawiano się też, co zrobić z
zakładowym ośrodkiem rekreacyj-
nym nad Wisłą, wyposażonym w
basen i sprzęt sportowy. Pracowni-
cy rzadko tu przyjeżdżają, oczywi-
ście udostępniono go wszystkim, bo
szkoda, aby stał nie wykorzystany.
Ale utrzymanie ośrodka kosztuje i
obciąża zakładowy fundusz socjalny.
Teraz w „Cory” decyzję o jego
budowie uważa się za nieporozu-
mienie.

— Ale było to w okresie — mó-
wi dyrektor Hutorowicz — kiedy
każdy zakład, który otrzymał jak-
ieś fundusze albo je „wykładał”
u władz zwierzchnich, zaczynał od
razu coś dla siebie budować. I my
też „owocym pędem” zafundowa-
liśmy sobie ten ośrodek, bo na tyle
akurat wystarczyła uzyskana dota-
cja, a nie chcieliśmy jej stracić. W
przyszłości chcielibyśmy partycy-
pować w kosztach budowy wspólnych
ośrodków rekreacyjnych, przeznac-
zonych do wypoczynku po pracy
w okresie świątecznym, wtedy lu-
dzie mogliby wybierać te, które są
najbliżej miejsca zamieszkania, nie
musieliby przemierzać kilometrów
tylko po to, aby się wykąpać w
własnym zakładowym basenie.

Bazę wczasową mają w „Cory”
skromną (korzystają głównie ze

skierowań Funduszu Wczasów Pra-
cowniczych), ale i ona została po-
dana krytycznej ocenie. Czy jest
sens — rozważano — utrzymywać
własne ośrodki wczasowe — cam-
pingi, nie posiadające na dodatek
odpowiedniego zaplecza gastrono-
micznego? Koszty ich utrzymania
nie są wcale małe, a pracowni-
kom już znudziło się jeździć ciągle
do tych samych miejscowości.

— W tym roku nie mogliśmy zre-
zygnować z tych ośrodków, bo nie
zapewniliśmy wszystkim chętnym
odpowiedniej ilości miejsc wczaso-
wych, ale w przyszłości pozbędzie-
my się ich, nastawiając się na kup-
no miejsc wczasowych i gdyby się
udało, budując jeden porządną,
przeznaczony do wypoczynku w cią-
gu całego roku, dom wczasowy —
mówi dyrektor Hutorowicz.

Rzeczą jednak charakterystyczną,
że przy podziale funduszu nikt nie
kwestionował utrzymywania żłobka
przyszkolowego, choć dzieci pra-
cowników znajdują się w nich w
mniejszości, bo przecież w zamian
za to w innych żłobkach miasto za-
gwarantowało „Corze” pewną ilość
miejsc.

Podobnie z ołówkiem, a raczej
długopisem w ręku rachowali i a-
nalizowali w „Świerczewskim”. Ba-
za socjalna zakładów jest tu znacz-
nie bogatsza, a koszty jej utrzy-
mania pochłonięte z funduszu socjalnego
blisko 1,5 mln zł. Zrezygnować więc
z własnych ośrodków wypoczynko-
wych, czy nie? Uznano, że w chwili
obecnej nie ma takiej potrzeby.
„Świerczewski” w przeciwnieństwie
do innych zakładowych „posiada-
czy” nie zamykał swych ośrodków
na klucz.

— Robimy wiele — wyjaśnia dy-
rektor do spraw handlowych JE-
RZY MATYSIAK — aby ośrodki
wczasowe jak najwięcej na siebie
zarabiały. Nasi pracownicy płacą za
dwutygodniowy pobyt, jak dawniej,
400 zł, podczas gdy pełny koszt wy-
nosi 1000 do 1100 zł. Tym bardziej
nasze domy nie mogą świecić pusta-
kami i nie świecą. Największy w
Jastrzębiej Górze, nad morzem,
przez osiem miesięcy w pełni. Korzysta-
my my i inni. Stocznia Gdańska,
SZSP. W innym ośrodku w Bieru-
towicach, sprzedajemy wolne miej-
sca „Orbisowi”.

Z POCZUCIEM ODPOWIEDZIALNOŚCI

Argumentem przemawiającym za
pozostawieniem zakładowej bazy
wypoczynkowej nadal we własnej
gestii, była specyficzna sytuacja,
w jakiej znalazł się „Świerczewski”,
gdy stał się zakładem wiodącym w

Kombinacie Przemysłu Narzędzio-
wego, a tym samym odpowiedzial-
nym za działalność socjalną nie
tylko u siebie. Jest o kim myśleć,
o kogo się martwić, w kombinacie
pracuje ponad 11 tys. osób. Rezy-
gnacja z zakładowej bazy, to jedno-
cześnie poważne obciążenie fundu-
szu socjalnego kosztami świadczeń
wczasowych, wykupowanych gdzie
indziej, za które, zgodnie z obowi-
ązującymi stawkami, musieliby płacić
o 600—700 zł więcej.

A nie jest to bez znaczenia. Za-
kłady, które weszły w skład kom-
binatu, należały do tych „biedniej-
szych”, o skromniejszych środkach
na działalność socjalną. Korzystały
na ogół z ośrodków wypoczynko-
wych innych zakładów, znajdujących
się w jednym „wspólnym” zje-
dnoczeniu. Dotacje na ich świadc-
zenia wczasowe wpływały bezpo-
średnio do zakładów „właścicieli”. I
one przy określaniu wysokości fun-
duszu socjalnego naliczyły sobie te
dotacje.

— Gdyby nie zmienili zjednocze-
nia — mówi dyrektor Matysiak —
pewnie by się jakoś dogadali. Ale
przeszli od nas. I choć prawa do
tych ośrodków nie stracili, muszą
teraz opłacać pełny koszt wczasów.
Udostępniamy im miejsca w naszych
ośrodkach, podwyższyliśmy odpisy
na fundusz socjalny. Nasza war-
szawska załoga przyjęła to z apro-
batą i zrozumieniem. Tworzymy
przecież jeden organizm i pracuje-
my na wspólny wynik, więc dla-
czego mielibyśmy utrzymywać we-
wnątrz kombinatu dysproporcje. W
najbliższym czasie zamierzamy po-
wzrościć Zakład Usług Socjalnych,
wspólny dla całego kombinatu po-
to, by lepiej zaspokajać potrzeby
załóg naszych zakładów i podnosić
tę działalność na wyższy poziom.

Choć więc w obu zakładach w
zasadzie fundusz socjalny podzielo-
no mniej więcej tak, jak w roku
ubiegłym, zgodnie z dotychczas-
wym doświadczeniem i nasileniem
potrzeb, zdecydowaną większość
środków przeznaczając na wczasy i
kolonie, to wyznaczone ściśle „gra-
nice” funduszu, narzuciły już nowe
„reguły gry”. W przyszłości trzeba
będzie dokonać niezbędnych roz-
strzygnięć, i dopiero po skrupulat-
nym wyważeniu społecznych i ekono-
micznych racji zdecydować na
co przeznaczyć mniej lub więcej
„socjalnych” złotych.

Przykłady zostały już zrobione.
Na przykładzie „Cory” i „Świe-
rzwskiego” można powiedzieć, że
towarzyszyło im poczucie spo-
łecznej odpowiedzialności za
podjętą decyzję, świadomość, że
„koszty” niewłaściwego rozdziału
funduszu ponosić będzie
cała załoga.



Sala restauracyjna? Nie, jeden z pokoiów śniadań w „Świerczewskim”.



Z basenu „Cory” nad Wisłą korzystają nieliczni jej pracownicy.

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

RYNKOWE PROCESY PRZYSTOSOWAWCZE W INDYWIDUALNEJ GOSPODARCE CHŁOPSKIEJ

DOKONCZENIE ZE STR. 1

pewnych podwyżek cen skupu trzody, ale nie wywołały one istotniejszych zmian pogłowia, a to dlatego, że były to podwyżki bardzo małe, prawie nieodczuwalne przez rolników i nie zmieniające w sposób zasadniczy istniejących relacji opłacalności. Z teorii ekonomii i doświadczeń praktycznych wiadomo, że w sterowaniu rolnictwem rzeczą ważną jest przekroczenie pewnego progu wrażliwości producenta rolnego na bodźce ekonomiczne. Podwyżka cen wprowadzona w 1971 roku była tej skali, że pokonała ona próg wrażliwości i wywołała bardzo silną reakcję. W latach następnych zmiany cen skupu były znacznie mniejsze (8,8 proc. w roku 1972 i 1,5 proc. w roku 1973), ale w tym czasie nastąpiła istotna poprawa bilansu paszowego, co podtrzymało wysoką dynamikę pogłowia trzody.

Tajemnica utrzymywania się w ciągu 3 lat bardzo wysokiej dynamiki pogłowia trzody zdaje się tkwić w tym, że polityka rolna wyprzedzała ewentualne załamania pogłowia, włączając je w porę „do gry” określone rezerwy, zwłaszcza paszowe. Główny więc problem w tej „grze” polega na tym, aby nie dopuścić do załamania trendu pogłowia, bo odbudowanie go wymaga zwykle znacznie większych sił i środków niż utrzymanie zapoczątkowanej tendencji wzrostowej.

Jeśli uznalibyśmy, że zmiany pogłowia trzody są funkcją cen skupu i tego wszystkiego, co z nimi jest związane (wpływ brutto), to tak rozumiana elastyczność produkcji trzody chlewnej wzrosła z 1,14 w okresie 1960—1970 do 1,58 w latach 1971—1973. Współczynniki te potwierdzają, że elastyczność produkcji trzody, rozumiana jako wrażliwość producenta na zmiany cen, jest w Polsce niezmiennie wysoka (stała wyższa od jedności). Po roku 1970 wzrosła ona istotnie, co stało się bezpośrednią przyczyną dynamicznego wzrostu pogłowia trzody, produkcji i skupu żywności.

To, co jednak zasługuje na szczególną uwagę, to wzrost elastyczności podaży trzody chlewnej, mierzonej stosunkiem procentowego przyrostu skupu do analogicznego przyrostu ceny. Odpowiedni współczynnik wzrósł z 1,02 w latach 1960—1970 do 3,07 w ostatnich trzech latach. Wzrost ten wywołał został dwoma czynnikami: wzrostem produkcji trzody i spadkiem samozaopatrzenia ludności rolniczej. Szacuje się, że ułób gospodarczy trzody zmalał w latach 1971—72 o ok. 20 proc. Suma tych wpływów dała bardzo istotny wzrost skupu, który — w ujęciu zagregowanym — traktowany być może jako efekt zmiany cen. W roku 1971 skup żywności wieprzowej wzrósł o 9,4 proc., ale w roku 1972 — o 43,7 proc., a w roku 1973 — o 17,7 proc. (zawsze w stosunku do roku ubiegłego).

W przypadku trzody chlewnej decydujące znaczenie miała wyraźna poprawa relatywnej opłacalności produkcji. Rozumieć należy to tak, że podwyżka cen z 1971 roku zbliżyła istniejące dotychczas relacje opłacalności oraz ukształtowany stan równowagi produkcyjnej. Zwrócić uwagę, że w roku 1971 (w stosunku do roku poprzedniego) ceny 4 zbóż wzrosły średnio o 6,4 proc., ceny żywności wieprzowej — o 8,8 proc., ceny mleka — o 15,9 proc., zaś ceny żywności wieprzowej — aż o 24,8 proc. W wyniku tego chów trzody stał się wybitnie opłacalny dla wszystkich niemal grup gospodarstw chłopskich).

Blizsza analiza zmian pogłowia i produkcji trzody chlewnej pokazuje, że osiągnięta po roku 1970 równowaga produkcyjna nie ma cech trwałości. Jest to typ równowagi dynamicznej, którą udaje się utrzymać tylko w warunkach dobrej koniunktury, ale niewielkie nawet pogorszenie sytuacji paszowej lub ekono-

micznych warunków produkcji może wywołać zakłócenie w produkcji. Można powiedzieć, że ten dział rolnictwa funkcjonuje dziś na najwyższych obrotach, wobec czego jego mechanizm musi być starannie doglądany, zasilany i pobudzany.

Głównym elementem nowego stanu równowagi jest to, że zmieniają się czynniki intensyfikacji produkcji. Jeśli dotychczas tkwiły one głównie w samych gospodarstwach (nie ujawnione i nie wykorzystane rezerwy), to obecnie leżą głównie poza gospodarstwami. Wewnętrzne rezerwy wzrostu produkcji będą powoli wyczerpywać się, a możliwości dalszego przyspieszenia tempa wzrostu pogłowia zależą być może coraz bardziej od strumieni środków płynących do rolnictwa z zewnątrz (pasze i materiały budowlane).

W PRODUKCJI BYDŁA

Tendencje rozwoju chowu bydła w latach 1971—73 różniły się w istotny sposób od sytuacji w poprzednim pięcioleciu. Pojawili się też nowe elementy mechanizmów dostosowawczych, choć w skali nieco słabszej niż w przypadku trzody chlewnej.

W latach 1966—69 pogłowia bydła rosło w tempie 2,7 proc. średnio rocznie, przy czym tempo wzrostu pogłowia krów było znacznie niższe i wynosiło 1,4 proc. średnio rocznie. W roku 1970 pogłowia bydła zmniejszyło się o około 2 proc., z tym, że spadek pogłowia krów wyniósł prawie 3 proc.

Zmiany w ekonomicznych warunkach produkcji bydła dokonane w roku 1971 i 1972 (mamy tu na uwadze wzrost średnich cen skupu żywności wieprzowej o 8,8 proc. w roku 1971 i o 43,7 proc. w roku 1972, w stosunku do roku ubiegłego) umożliwiły szybką odbudowę stanu pogłowia. W interesujących nas latach uzyskano następujące przyrosty stanu pogłowia (w porównaniu do roku poprzedniego):

1971 — 2,1 proc.
1972 — 3,4 proc.
1973 — 6,5 proc.

Zaznaczyć się jednak niewielki spadek pogłowia krów, gdyż nowe ceny preferowały zdecydowanie kierunek mleczny. Wzrost pogłowia krów miał miejsce dopiero w roku 1973, przy wysokim ogólnym tempie wzrostu pogłowia bydła. Przy niskiej dynamice pogłowia krów nie można było oczekiwać znaczących przyrostów produkcji mleka (tylko w wyniku wzrostu mleczności). Przyrosty te wyniosły: 1,6 proc. w 1971 roku, 4,1 proc. w 1972 roku i 2,8 proc. w 1973 roku.

W wyniku wspomnianych podwyżek cen skupu, opłacalność produkcji bydła wzrosła. W opiniach rolników znalazła się ona na drugim miejscu (po trzodzie chlewnej) na liście najbardziej opłacalnych kierunków produkcji. Ze wspomnianych już badań, przeprowadzonych w 1972 r., wynika, że co czwarty rolnik uznaje chów bydła za najbardziej opłacalny kierunek produkcji. Jeśli zaś wziąć za podstawę pokrycie kosztów produkcji przez cenę, chów bydła rzeźnego jest opłacalny dla 87,3 proc. rolników, bydła hodowlanego — dla 71,7 proc. rolników prowadzących ten kierunek, a produkcja mleka — dla 85,6 proc. rolników.

To, co stało się w produkcji bydła ostatnio, warto prześledzić na tle dłuższych tendencji rozwojowych. Z badań prowadzonych w przeszłości wynikało, że malała atrakcyjność produkcji mleczarskiej, rosła zaś relatywna opłacalność kierunku mięsnego. Wiązało się to doświadczenia z istniejącym wówczas układem cen skupu. W polityce cenowej lat sześćdziesiątych preferowały chów bydła rzeźnego, co miało aktywizować wykorzystanie niezbosowej bazy paszowej (istniał wówczas ostry deficyt bilansu paszowego, a możliwości importowe były celowo ograniczane). Wzrost produkcji żywności wieprzowej wiązał się również ze

zmianami w modelu konsumpcji (dążenie do zmniejszenia udziału mięsa wieprzowego w diecie konsumenta i zwiększenie udziału wołowiny). Z tych względów polityka gospodarcza kształtowała takie relacje cenowe, który sprzyjałyby powolnej ekspansji produkcji żywności wieprzowej. W roku 1963 podwyższono o prawie 25 zł za litr, ale względna opłacalność jego produkcji nie wzrosła, gdyż ceny innych produktów wzrosły szybciej niż ceny mleka. Pod wpływem tych relacji cenowych kształtowały się decyzje produkcyjne rolników.

Ostatnio sytuacja na tym odcinku uległa dość wyraźnej zmianie. Znamionuje ją wzrost relatywnej opłacalności produkcji mleka. Średnie ceny skupu mleka wzrosły o 15,9 proc. w roku 1971, i o dalsze 12,1 proc. w roku 1972. W tym samym czasie wzrosły ceny żywności wieprzowej (odpowiednio o 8,8 proc. i 31,5 proc.) i ceny trzody chlewnej. Wywołało to podwójny skutek. Po pierwsze: poprawiła się relacja cen mleka — żywności wieprzowej; po drugie, zasadnicze zmiany uległa relacja: żywności wieprzowej — żywności wołowej, co uruchomiło silne procesy konkurencyjne w obrębie bilansu paszowego. W konkurencji tej wygrywa oczywiście trzoda chlewna.

Zdolność przystosowawcza produkcji bydła do zmieniających się warunków ekonomicznych (cen skupu) jest oczywiście znacznie mniejsza w okresie krótkim, niż ma to miejsce w przypadku trzody chlewnej. Wynika to z długości cyklu produkcyjnego. 43,6-procentowa podwyżka cen skupu żywności wieprzowej, jaka miała miejsce w latach 1970—73, dała w tym czasie przyrost produkcji żywności o 2,7 proc. i skupu żywności — o 2,6 proc. Jednocześnie 25,9-procentowy wzrost cen skupu mleka wywołał wzrost produkcji mleka w tym czasie o 8,6 proc. i wzrost skupu mleka o 38,0 proc. (za każdym razem mówimy tu o wpływie brutto). Na tej podstawie nie można jeszcze nic wiążącego powiedzieć o elastyczności produkcji, zwłaszcza żywności wieprzowej. Okres czasu, jaki upłynął od ostatnich podwyżek cen, jest zbyt krótki, aby mógł w pełni nastąpić proces przystosowawczy.

W przypadku mleka reakcja podaży nastąpić może stosunkowo szybko, gdyż rolnicy zmniejszyć mogą samozaopatrzenie. Tak też się stało ostatnio. Elastyczność produkcji mleka względem cen wynosiła w badanym okresie średnio 0,33, zaś elastyczność podaży mleka była z górą 4-krotnie wyższa i wynosiła 1,47. Można jednak przypuszczać, że jeśli korzystne tendencje cenowe utrzymają się dłużej i nie wzmożnią się tendencje konkurencyjne, elastyczność pogłowia i produkcji żywności wieprzowej może znacznie wzrosnąć, ale wymaga to dłuższego okresu czasu.

W PRODUKCJI ZBOŻOWEJ

Przez wiele lat zboże było relatywnie najtańszymi, choć ciągle najbardziej masowym produktem rolnictwa. Niskie ceny skupu zbóż składowały były bardzo silnie z ogólną sytuacją ekonomiczną kraju, a zwłaszcza z poziomem dochodów i płac. Ukształtowała się taka sytuacja, że zboże i ziemniaki, a więc uprawy zajmujące 4/5 ogólnego arealu użytków rolnych w kraju, charakteryzowały się relatywnie najniższą opłacalnością i przynosiły rolnikom niewspółmiernie niski przychód pieniężny. Uruchamiać trzeba wówczas było kompensacyjne mechanizmy cenowe, co realizowano głównie poprzez kontraktację roślin przemysłowych. Powstała paradoksalna sytuacja, kiedy 55 proc. arealu zasiewów (pod zbożami) dawało rolnikom taką

samą część ich utargu brutto (14 proc.), co 5 proc. arealu zasiewów buraków cukrowych i roślin oleistych (dane za rok 1968). Jeszcze w 1971 r. 1 ha zboża towarowego dawał chłopu 6042 zł, podczas gdy 1 ha upraw przemysłowych — 12 217 zł utargu brutto (rachunek ten pomija koszty produkcji).

Obecnie sytuacja ulega zasadniczym zmianom. Wywołane to zostało zniesieniem dostaw obowiązkowych, kolejnymi podwyżkami cen zbóż (od roku 1970 średnie ceny skupu pszenicy wzrosły o 16,5 proc., ceny żyta — o 30,4 proc., jęczmienia — o 22,3 proc. i owsa — o 30,1 proc.), a także potaniem niektórych elementów nakładów (głównie nawozy mineralne) i usprawnieniem technicznej obsługi rolnictwa (usługi maszynowe kółek rolniczych i MBM), co wywarło istotny wpływ na aktywizację produkcji żywności. Wiele posunięć w polityce rolnej sprzyja obecnie intensyfikacji produkcji zbóż i czyni ją coraz bardziej opłacalną wprost, a nie tylko poprzez produkcję zwierzęcą.

„Awans” zbóż jest także konsekwencją wzrostu towarowości ich produkcji. Dopóki towarowość produkcji była niska, opłacalność zbóż rolnik oceniał tylko pośrednio (poprzez ceny żywności). Obecnie opłacalność cen zbóż występują na rynku samodzielnym i kształtują decyzje produkcyjne rolników.

Produkcja zbożowa reaguje z natury rzeczy dość słabo i z dużym opóźnieniem na bieżące zmiany cen. Zależy ona bowiem także od warunków klimatyczno-przyrodniczych, na które rolnik nie ma wpływu. Właściwe reakcje następują na odcinku skupu, a ściślej — rozdysponowaniu ogólnej ilości posiadanej zboża pomiędzy samozaopatrzeniem i sprzedażą rynkową. W 3-leciu 1971—73 skupiono o 21,7 proc. zboża więcej niż w 3-leciu poprzednim (1968—1970). W tym samym czasie zbiory zbóż wzrosły o 15,3 proc., co mogłoby wskazywać, że funkcją zmian cen jest przyrost skupu o 6,4 punkta procentowego (przyrost netto). Jeśli uwzględnić, że średnia cena 4 zbóż wzrosła w tym czasie o ok. 23 proc., to tak rozumiana elastyczność skupu nie jest zbyt wysoka i wynosi w przybliżeniu 0,3. Współczynnik ten jest jednak obarczony pewnym błędem. Należałoby bowiem uwzględnić, że funkcją zmian cen jest nie tylko przyrost skupu w jego wyrażeniu netto, ale także pewna część przyrostu produkcji. Tę ostatnią wielkość trudno jednak oszacować, gdyż przy tak krótkiej serii czasowej nie mamy możliwości wyeliminowania wpływu warunków naturalnych.

✱

Bardziej szczegółowa analiza przebiegu procesów dostosowawczych ujawnia nie tylko ich bieżącą „mechanikę”, ale także wskazuje na ewentualne zagrożenie dla wysokiego tempa wzrostu produkcji w przyszłości. Środki polityki rolnej podję-

te po roku 1970 usunęły społeczno-ekonomiczne bariery wzrostu produkcji. Stworzyły one „nowe motywacje”, zapewniając gospodarce chłopskiej niezbędną perspektywę „trwania”, pogłębiły zainteresowanie rolników wzrostem produkcji, pobudziły inicjatywę wytwórców i ich organizacji społeczno-zawodowych, ale — nie usunęły zasadniczo barier fizycznych, leżących po stronie aparatu wytwórczego. Oczywiście, pośpiech dokonał się i na tym odcinku, ale nie jest on na razie tej skali, aby stworzyć mógł warunki utrzymania wysokiego tempa wzrostu produkcji rolnej. Z tego, co wiemy o współczesnym uprzemysławianiu się rolnictwie, niebezpieczna jest, że napędowe siły wzrostu produkcji leżą poza gospodarstwem rolnym i poza rolnictwem. Potwierdza to również nasza analiza empiryczna (zwłaszcza w odniesieniu do trzody). Dopóki mogliśmy się zadowolić tempem wzrostu produkcji rolnej rzędu 1,5—2 proc. średnio rocznie, mieliśmy szansę wykorzystania rezerwy tkwiących w samym rolnictwie (głównie intensyfikacja pracochłonna), ale dzisiaj, kiedy społecznie pożądanego tempa zbliżone jest do 4,0—4,5 proc. średnio rocznie, oczywiście staje się, iż osiągnąć trzeba do zupełnych innych czynników wzrostu, leżących głównie poza rolnictwem (intensyfikacja kapitałochłonna). Konieczne jest zatem istotne zwiększenie strumienia środków płynących do rolnictwa z innych gałęzi gospodarki narodowej. Optimizmem napawa fakt, że uświadomiamy to sobie coraz konkretniej.

AUGUSTYN WOS

*) Skróć referat przedstawiony na konferencji naukowej na temat osiągnięć i problemów rozwojowych rolnictwa w trzydziściu lat. Organizowanej przez Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Instytut Ekonomiki Rolnej i Komitet Ekonomiki Rolnictwa PAN w czerwcu 1974 r.

*) K. Barcikowski: „Aktualne problemy polityki rolnej”, „Nowe Drogi”, 1973, nr 3, s. 28.

*) W roku 1970 nastąpił istotny spadek zbiorów 4 zbóż w stosunku do roku ubiegłego, mianowicie o 13,9 proc., wobec czego w roku 1971 rolnicy weszli w stosunkowo skromnym zapasami pasz trzodę chlewną. Szczególnie ostry był spadek zbiorów żyta (o 32,5 proc.), które ucho- dziły do głównych zbóż pastewnych.

*) Z badań nad oceną opłacalności poszczególnych kierunków produkcji, przeprowadzonych w maju—czerwcu 1972 r. na reprezentatywnej próbie 2788 gospodarstw chłopskich wynika, że dla 85,7 proc. respondentów chów trzody był opłacalny, a odmiennego zdania było tylko 4,8 proc. respondentów. (Por. A. Wos: „Opłacalność produkcji i warunki rozwoju rolnictwa w ocenie chłopów”, IRWiR PAN, Warszawa 1973, s. 69). Rok później przeprowadzona anketa korespondencyjna ujawniła, że chów trzody był opłacalny dla 81,6 proc. respondentów (por. A. Wos, J. Łobocki: „Warunki rozwoju produkcji trzody chlewnej w opiniach chłopów”, IRWiR PAN, Warszawa 1973, (maszynopis).

*) W roku 1968/69 skup stanowił 15,1 proc. produkcji zbóż, podczas gdy w 1971/72 roku — już 26,3 proc. Zob.: „Rocznik Statystyczny 1973”, tabl. 130/385, s. 319.

Tabela 1. Korelacja pomiędzy zmianami pogłowia trzody chlewnej a cenami skupu trzody i sytuacją paszową

Lata	pogłowia trzody chlewnej	Wskaźniki łączące (rok poprzedni = 100)				Bilans paszowy (wzrost)	Bilans paszowy (spadek)
		średnie ceny skupu trzody	z rocznym wzrostem	z rocznym wzrostem	z rocznym wzrostem		
1966	103,4	100,0	102,9	114,7	89,2	91,7	
1967	99,9	102,1	100,0	98,6	107,3	114,1	
1968	97,7	101,0	102,1	102,3	105,2	117,3	
1969	103,3	102,4	101,0	110,2	104,3	108,7	
1970	93,7	104,8	102,4	101,8	89,3	109,3	
1971	113,4	124,8	106,8	86,1	112,0	93,4	
1972	113,9	108,8	124,0	122,9	79,0	121,6	
1973	114,0	101,5	108,8	101,8	122,4		

na budowach

Mamy za sobą sześć miesięcy wyjątkowej pracy na kilkuset placach budów w całej Polsce, w roku, w którym napięcie inwestycyjne należy do najwyższych w powojennej historii. Jak przedstawia się wykonanie zadań rzeczowych w tym półroczu? Oto syntetyczny obraz sytuacji w budownictwie przemysłowym.

Plan zadań rzeczowych budownictwa przemysłowego w pierwszej połowie 1974 roku zakładał, według danych resortu budownictwa, przekazanie 42 zadania inwestycyjnych o łącznej wartości kosztorysowej 19,5 mld złotych. Stanowi to 24 proc.

zadań rocznych w ujęciu ilościowym i 22 proc. wartości kosztorysowej. W liczbie tej jest 28 zadań szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej o wartości 16,9 mld.

Z tak nakreślonych założeń zrealizowanych zostało 38 zadań planowych, w tym 24 zadania szczególnie ważne. Ponadto w terminach przypisanych oddano do użytku 6 obiektów z grupy szczególnie ważnych:

- Blok nr 4 w Elektrowni „Rybnik” — o 1 miesiąc wcześniej;
- Blok nr 2 w Elektrowni „Pątnów” — o 2 miesiące wcześniej;
- Płec elektryczny w Hucie Im. M. Nowożyłki w Ostrowcu — o 1 miesiąc wcześniej;
- Elewator Żywności w Wąbrzeźnie — o 1 miesiąc wcześniej;
- Zakład Mleczarski w Zabrze — 15 dni wcześniej;
- Zamarzalnia i chłodnia w Płońsku — w zakresie robót budowlano-montażowych.

Poza tym z planu II półrocza oddano z przyspieszeniem 4 zadania szczególnie ważne:

- Blok nr 1 w Elektrowni „Dolina Odra” — o 3 miesiące wcześniej;

- Blok nr 6 w Elektrowni „Kozienice” — o 3 miesiące wcześniej;
- Hutę Szkła Oskienne w Szczakowej — o 3 miesiące wcześniej;
- Wydział karpolaktanu w Zakładach Azotowych w Tarnowie — intensyfikacja produkcji — o 1 miesiąc wcześniej.

Łącznie przekazano zatem w I półroczu 44 zadania o wartości kosztorysowej 18,9 mld zł, w tym 28 zadań szczególnie ważnych, o wartości kosztorysowej 16,1 mld zł.

Nie zostały przekazane w I półroczu br. 4 zadania planowe, m. in.

Wydział TDJ i Wydział TDA w Zakładach Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy. Zgodnie z planem instalacje te miały być oddane do użytku w kwietniu 1974 roku. Zostały one zmontowane, jednakże komisja oceniająca stan tych prac przekazała szereg założeń, które mają być zrealizowane w lipcu.

Planowana do przekazania Walcownia Duża (walcowanie gorące) w Hucie „Zawiercie” została przekazana do eksploatacji częściowo — pracuje zginiacz, natomiast walcarki sześciu i czterokółkowe znajdują się w rozruchu mechanicznym. J. D.

orzecznictwo

ZAKRES ODPOWIEDZIALNOŚCI PZU Z TYTUŁU UBEZPIECZENIA „AUTO-CASCO”

Przedsiębiorstwo Transportu Handlu Wewnętrznego, jako ubezpieczający, dochodziło od Państwowego Zakładu Ubezpieczeń (PZU) w ramach ubezpieczenia „auto-casco” o odszkodowanie odpowiadającego wysokości kosztów naprawy samochodu „IFA” typ W-50 L, z którego spadła skrzynia ładowna w trakcie jej wyładowywania w trudnych warunkach, na znacznej pochyłości gruntu.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa powództwo oddaliła uznając, że spadnięcie z pojazdu skrzyni ładownej w trakcie jej wyładowywania w związku z ustawieniem pojazdu na dużej pochyłości gruntu — nie jest objęte ubezpieczeniem „auto-casco” wobec brzmienia przepisu § 3 ogólnych warunków ubezpieczenia (o.w.u.) od uszkodzeń (auto-casco) pojazdów samochodowych jednostek gospodarki uspołecznionej, zatwierdzonych decyzją Ministra Finansów nr BP. RMU/266/64 z 31.VII.1964 r.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy odwołanie powództwa Przedsiębiorstwa, w orzeczeniu z dnia 15 czerwca 1973 r. nr Z-II/2-5386/73 zajęła odmiennie stanowisko, toteż orzeczenie OKA uchylając i zasądziła od PZU dochodzoną sumę, przy czym wypowiedziała następującą pogląd prawny:

Istotą ubezpieczenia jest pokrywanie przez ubezpieczyciela szkód objętych ryzykiem ubezpieczeniowym.

Jeżeli samochód był ubezpieczony od uszkodzeń (auto-casco), a ubezpieczający poniósł stratę i nie zachodzą okoliczności ograniczające w sposób ścisły zakres odpowiedzialności PZU (wyliczone w § 4 o.w.u.), to nie byłoby uzasadnione stosowanie zwiększającej interpretacji zakresu odpowiedzialności PZU, określonej w § 3 o.w.u., do całego samochodu, z wyłączeniem odpowiedzialności w odniesieniu do jego części (skrzyni ładownej).

W uzasadnieniu swego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„Nietrafnie powództwo przedsiębiorstwa określa w odwołaniu zdarzenie, w wyniku którego nastąpiło uszkodzenie pojazdu, jako wypadek drogowy...”

Okoliczności, w jakich nastąpiło uszkodzenie pojazdu powództwa Przedsiębiorstwa zostały podane w zawiadomieniu o szkodzi i nie były kwestionowane przez pozwanego PZU. Powództwo Przedsiębiorstwa podało, że w czasie wywożenia samochodu „IFA” różnych odpadów (gruzu i ziemi) na wysypisko śmieci, podczas wysypywania — w momencie, gdy skrzynia ładowna została wyniesiona na podnośniku do góry — na skutek dużego ciężaru i dużej pochyłości gruntu skrzynia ta została ściągnięta na lewą stronę samochodu, co spowodowało jej oderwanie się i spadnięcie na ziemię, w wyniku czego zostały uszkodzone: skrzynia, rama skrzyni i rama samochodu.

Pozwany PZU w toku postępowania szkodowego a następnie w toku procesu arbitrażowego stanął na stanowisku, że tego rodzaju zdarzenie nie jest objęte ochroną ubezpieczeniową wobec brzmienia § 3 ust. 1 pkt 1 powołanych o.w.u. Pozwany PZU twierdzi, że w danym przypadku nie zachodzą wyliczone w tym przepisie wypadki, w których następuje ochrona ubezpieczeniowa ze względu na uszkodzenie, zniszczenie lub utratę ubezpieczonego pojazdu. Pozwany PZU argumentował, że pojazd uległ uszkodzeniu „w czasie normalnej eksploatacji”, oraz że nie nastąpiło przewidziane w powołanym przepisie nagłe działanie siły mechanicznej w momencie zetknięcia się pojazdu z przedmiotem znajdującym się poza tym pojazdem (najechanie, zerwanie się pojazdu, przewrócenie się pojazdu, spadnięcie pojazdu, spadnięcie przedmiotu na pojazd, przyniesienie pojazdu). Zaden — zdaniem pozwanego PZU — z wyliczonych w przepisie wypadków nie ma zastosowania do zdarzenia, w wyniku którego pojazd powództwa Przedsiębiorstwa uległ uszkodzeniu.

Pogląd pozwanego PZU uznać należy za nietrafny.

Jeśli § 3 o.w.u. przewiduje odpowiedzialność PZU w przypadku spadnięcia całego pojazdu samochodu, niesłusznie byłoby przyjąć, że odpowiedzialność ta zostaje wyłączona w przypadku spadnięcia skrzyni ładownej, która w pojeździe „IFA” typ W-50 L stanowi samodzielną konstrukcję oddzielną od kabiny kierowcy.

Uszkodzenie skrzyni ładownej nastąpiło po urwaniu się jej i upadku na ziemię, na skutek zetknięcia się jej z ziemią, a więc z przedmiotem znajdującym się poza pojazdem. Do takiego stanowiska — przez analogię — prowadzi wytyczne zawarte w instrukcji nr 49/68 Naczelnego Dyrektora PZU w sprawie obsługi ubezpieczeń i likwidacji szkód z ubezpieczeń od uszkodzeń pojazdów samochodowych (nie publ.). Na str. 10 powołanej instrukcji zaleca się, że „jeżeli ...np. oderwała się przyczepa, uderzyła w drzewo i uległa rozbiciu, to uszkodzenie powstałe na skutek uderzenia w drzewo będą objęte ubezpieczeniem”.

DOKONCZENIE NA STR. 12

Do analogicznego wniosku prowadzi także interpretacja „przewrota się pojazdu”. Przyczyny powodujące przewroty się pojazdu są obojętne dla przyjęcia odpowiedzialności PZU, chyba że istnieje rażące niedbalstwo ubezpieczającego (art. 827 k.c.). Gdyby wskutek działania tych samych sił mechanicznych cała pojeździła „tę”, stojąca na podłożu o dużym kącie pochyłości, przewrócił się i uległ uszkodzeniu — uszkodzenie nie byłoby kwestionowane. Brak więc racjonalnej przesłanki dla odmowy przyznania odszkodowania, gdy swoistego rodzaju „przewrotem się” uległa skrzynia ładowna. Zerwanie się mechanizmów mocujących skrzynię było wtórne i powstało na skutek zadziaływania sił mechanicznych, mogących — gdyby nie nastąpiło urwanie — doprowadzić do przewrócenia się całego pojazdu, a nie było pierwotne, powodujące spadek skrzyni na ziemię.

Istotą ubezpieczenia jest pokrywanie przez ubezpieczyciela szkód objętych ryzykiem ubezpieczeniowym. Skoro samochód był ubezpieczony od uszkodzeń (auto-casco), a ubezpieczający poniósł stratę i nie zachodzą okoliczności ograniczające w sposób ścisły zakres odpowiedzialności PZU (wyliczone w § 4 o.w.u.), nieuwzględnione byłoby stosowanie zwiększającej interpretacji zakresu odpowiedzialności PZU, określonej w § 3 o.w.u.”

nowe przepisy i zarządzenia

ŚRODKI ZWIEKSZENIA DISCYPLINY ŁADUNKOWEJ NA KOLEI W 1974 R.

W nr 24 Monitora Polskiego opublikowana została uchwała nr 154 Rady Ministrów z dnia 14 czerwca 1974 r. w sprawie środków zapewnienia zwiększenia dyscypliny ładunkowej na kolei w 1974 r. (poz. 143).

Uchwała podwyższa w 1974 r. stawki kar umownych:

1) 5-krotnie — za przetrzymywanie wagonów ponad terminy ustalone na wykonanie czynności ładunkowych, jak również: za zwłokę w przygotowaniu przesyłki do odbioru powyżej 4 godzin, przetrzymywanie wagonów ponad terminy ustalone dla załatwienia formalności celnych itp.

2) 10-krotnie — za podstawienie lub zwrocenie wagonu w stanie niezabezpieczonym, jak też za odwołanie zamówionego wagonu.

Ponadto uchwała upoważnia Ministra Komunikacji do zastosowania innych środków, przewidzianych w uchwale, mających zwiększyć dyscyplinę ładunkową na PKP.

INSTYTUT WŁÓKIEN CHEMICZNYCH

Prezes Rady Ministrów zarządził nr 52 z dnia 20 czerwca 1974 r. (Monitor Polski Nr 24, poz. 144) zmienić nazwę Instytutu Włókien Sztucznych i Syntetycznych na nazwę: Instytut Włókien Chemicznych.

ZMIANA UPRAWNIEN DYREKTORÓW PRZEDSIĘBIORSTW

Uchwała nr 151 Rady Ministrów z dnia 14 czerwca 1974 r. (Monitor Polski Nr 24, poz. 142) odjęła dyrektorom przedsiębiorstw przemysłowych przemysłu kluczowego, jak też dyrektorom przedsiębiorstw handlowych prawo i obowiązek podejmowania decyzji o służbowych wyjazdach do krajów socjalistycznych, objętych umowami o podróży obywateli tych państw na podstawie dowodów osobistych, w ramach środków na delegacje służbowe.

PLAN KONT W JEDNOSTKACH GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 18 czerwca 1974 r. w sprawie planów kont dla jednostek gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski Nr 24, poz. 145) przewiduje i ustala dla tych jednostek nowy, ujednolicony wykaz kont syntetycznych oraz zasady ich funkcjonowania.

Jednolity plan kont, oznaczonych symbolami dwucyfrowymi, będzie z kolei podstawą do opracowania branżowych planów kont.

Jednostki obowiązane są prowadzić księgowość według zasad ustalonych we właściwym dla nich branżowym planie kont.

Nowe plany kont będą miały zastosowanie począwszy od dnia 1 stycznia 1976 r.

Jako załącznik do zarządzenia ogłoszony został jednolity plan kont, zawierający wykaz kont od 00-99, oraz szczegółowe zasady ich funkcjonowania.

Wykaz kont dzieli się na następujące zespoły: 0 — Środki trwałe i inwestycje, 1 — Środki pieniężne i rachunki bankowe, 2 — Rozrachunki i rozszczenia, 3 — Materiały, przedmioty nietrwałe i towary handlowe, 4 — Koszty do rozliczenia i straty, 5 — Koszty rozliczone, 6 — Produkty, 7 — Dochody i zyski, 8 — Fundusze zasadnicze i wyniki finansowe, 9 — Budżet i fundusze specjalnego przeznaczenia.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

NIKT SIĘ TU NIE NUDZI

Rozmowa z dr. JULIANEM REJDUCHEM przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Planowania w Krakowie



ŻYCIE GOSPODARCZE: — Wiedomo, że województwo krakowskie jest regionem, w którym nagromadziło się wiele trudnych do rozwiązania problemów, w którym występuje szczególne zróżnicowanie wskaźników rozwoju, w którym wciąż istnieją głębokie dysproporcje w różnych dziedzinach życia. Już ponad 20 lat pracuje Pan w Wojewódzkiej Komisji Planowania w Krakowie, a z górą 18 lat jest Pan jej przewodniczącym. Jak Pan sobie z tym wszystkim daje radę?

JULIAN REJDUCH: — Nie narzekam. Raczej jestem bardzo zadowolony, że jako planista pracuję w regionie o tak skomplikowanej problematyce. Krakowskie jest prawdziwą „kopalnią problemów”, to — moim zdaniem — najciekawszy region w Polsce, choć niewątpliwie region trudny. Nasze województwo, to jakby miniatura geografii ekonomicznej całego kraju — występują tu wszystkie dziedziny gospodarki z wyjątkiem gospodarki morskiej, występuje tu silne zróżnicowanie i dysproporcje też w jakiś sposób charakterystyczne dla etapu rozwoju, jaki przechodzimy w całym kraju. Dla planisty jest to wspaniała praktyka, dość powiedzieć, że nasza Komisja stanowi prawdziwą „szkołę kadry” dla administracji terenowej i nie tylko dla niej. Podczas mojej kadencji wyszło stąd wielu ludzi zajmujących dziś wysokie stanowiska w tej administracji. A z drugiej strony, podstawowym „zespół” ludzi w naszej Komisji jest od lat ten sam; spośród moich czterech zastępców ja mam najkrótszy staż, mimo swych 20 lat pracy tutaj. Ta praca, ze swą skomplikowaną problematyką, po prostu wciąga, nie daje wytchnienia, ale daje wiele satysfakcji. Nikt tu się nie nudzi — zbyt wiele jest spraw, które trzeba samodzielnie rozwiązywać. Zresztą, ja i moi zastępcy, wszyscy pracujemy naukowo.

„Z.G.”: — Wiem, już w 1964 roku obronił Pan pracę doktorską z dziedziny planowania regionalnego inwestycji u prof. dr. Stanisława Wacławowicza z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie.

J.R.: — Trudno tego nie robić, jak się ma pod ręką taki spłot problemów, do których trzeba samemu szukać naukowych „kluczy”. Staram się coś z tego doświadczenia przekazać studentom, prowadząc wykłady i seminaria jako docent w Instytucie Planowania i Ekonomii Regionu we wspomnianej Wyższej Szkole Ekonomicznej, obecnie już Akademii Ekonomicznej.

„Z.G.”: — Co z tej problematyki uważa Pan za najważniejsze?

J.R.: — Tak się nie da tego ująć. Wszystko jest ważne, cały spłot, bo tu się wiąże ze sobą mnóstwo problemów i wiele kierunków rozwoju, które gdzie indziej występują osobno. Krakowskie było przed wojną regionem mało uprzemysłowionym, przeludnionym i szczególnie zacofanym, bo pamiętajmy, że region to nie tylko Kraków, ale całe rozległe województwo. No, i w tych warunkach zaraz po wojnie zaczął się niesłychanie dynamicznie rozwijać przemysł. Pod względem dynamiki uprzemysłowienia w trzydziestolecie zajmujemy w kraju zdecydowanie drugie miejsce po Katowickim, ale region katowicki startował do tego z inną bazą i z wyższego poziomu ogólnego rozwoju. Rozwój przemysłu i budownictwa w Krakowskim bazował na „względnie bezrobociu”, jakim było przeludnienie wsi. Wiemy, że przez długie lata te dziedziny rozwijały się przez wzrost zatrudnienia, znamy dziś dodatnie i ujemne strony tego modelu, który jednak był nieunikniony. Przechodzimy obecnie do modelu innego, intensywnego, efektywnego, ale wciąż Krakowskie traktowane jest jako rezerwuuar siły roboczej w skali kraju, co moim zdaniem nie jest już słuszne. Ale to przejście do innego, wyższego modelu odbywa się w sytuacji wytworzonej przez model poprzedni, w którym dynamika rozwoju infrastruktury, pozostawała daleko w tyle za dynamiką uprzemysłowienia. Dziś, kiedy hasłem dnia jest nie tylko ilość, ale i jakość; efektywność; kiedy nieporównanie: wzrosła świadomość i po-

ziom życia ludności, te narosłe braki, te dysproporcje stają się szczególnie dotkliwe. Tu właśnie, w dziedzinie rozwoju infrastruktury społecznej szeroko rozumianej, musimy skupić nasze wysiłki.

Ale nie tylko tu. Przecież Krakowskie, to wciąż jeden z ważniejszych w kraju regionów rolniczych i to region o prymacie hodowli, a więc szczególnie ważny. Przy tym jest to rolnictwo niesłychanie zróżnicowane, bo zróżnicowane są warunki terenu, we, no i jednak wciąż zacofane i zbyt rozdrobnione w stosunku do tego, co tu powinniśmy mieć. Dalej proszę zwrócić uwagę na problem oddziaływania całej olbrzymiej aglomeracji krakowskiej na region, na problemy związane z obsługą tej aglomeracji. Ale przecież nie jest to w regionie aglomeracja jedyna, rosną nowe centra urbanizacji, trzeba na to wszystko patrzeć z perspektywy takiej sieci osiedleńczej, jaka powinna być, bo stan obecny jest w dużym stopniu dziełem przypadku i żywiołowych procesów. No i turystyka, kolejna specyfika regionu. Czy pan wie, że przystosowanie turystycznego jest nie mniejszy niż przystosowanie do przemysłowej?

„Z.G.”: — Przynam, że jest to dla mnie zaskoczeniem...

J.R.: — Ruch turystyczny przyszedł w Krakowskim, w tempie 10 proc. rocznie. A jeśli jest taki przyrost, to trzeba w turystykę odpowiednio inwestować, aby obsłużyć rosnącą masę przyjezdnych, a tego potrzebują lata nie czyniono.

„Z.G.”: — Co na to wszystko planiści?

J.R.: — Planisci pracują dziś inaczej — w o wiele lepszej atmosferze, ale o tym może powiem później, najpierw o preferowanych kierunkach rozwoju, naszych zamierzeniach i inicjatywach. Zaczynamy od tego, co było i jest najistotniejszym czynnikiem rozwoju w regionie — od przemysłu. Nie chodzi o to, by w przyszłości hamować tutaj rozwój przemysłu, ale by go przemodelować. Gdyby nie rozwój przemysłu, Krakowskie nie byłoby tym, czym jest dziś, nie miałyby tej pozycji w kraju. Zajmujemy czwarte miejsce pod względem wytworzonej produkcji przemysłowej, natomiast przy uwzględnieniu wielu czynników, jak produkcja globalna, wartość środków trwałych, zużycie energii elektrycznej w przeliczeniu na 100 km kw. i 1000 ludności, województwo nasze zajmuje drugie miejsce w Polsce. Ale jest to przemysł dość jednostronnie ukształtowany i nie zawsze najnowocześniejszy z punktu widzenia dzisiejszych mierników i dzisiejszej technologii. Mamy przewagę przemysłu wydobywczego, podstawowych gałęzi przetwórstwa, zwłaszcza uciążliwych dla otoczenia. Niedorozwinięty jest precyzyjny przemysł elektromaszynowy, elektryczny, chemiczny, lekki, rolnospożywczy. Musimy iść w kierunku rozwoju tych właśnie gałęzi, zwłaszcza w kierunku rozwoju przemysłu opartego na najnowszych technologiach, przetwórstwa, złożonego — jak to się mówi — „naukochłonnego”.

„Z.G.”: — Dziś ze wszystkich stron kraju słyszy się wołanie o przemysł naukochołny, a nieuciągliwy dla środowiska. Wszyscy chcieliby go mieć.

J.R.: — Ale Kraków jest olbrzymim ośrodkiem nauki i techniki, krakowskie środowisko naukowe nie ma sobie równych poza Warszawą. To jest kolejna dysproporcja regionu: kontrast między potencjalnymi możliwościami środowiska i ludźmi nauki a wykorzystywaniem tych możliwości przez przemysł.

„Z.G.”: — Mówił Pan o sieci osiedleńczej, przemysł kształtuje ją dotąd w stopniu decydującym, czy będzie ją dalej przekształcał poprzez lokalizację przemysłową?

J.R.: — Ale właśnie przemysł kształtował ją na zasadzie procesów w dużym stopniu bezładnych i pełnych dysproporcji. Mamy dziś sieć osiedleńczą wytworzoną w o wiele większym stopniu właśnie przez przemysł niż przez tradycję osadniczą; mamy wielką aglomerację krakowską z ciążącymi ku niej satelitami, mamy potencjalną aglomerację tarnowską, obliczaną w przyszłości na dużo ponad 100 tys. mieszkańców. Mamy CHJOL, czyli zespół miejsko-przemysłowy: Chorzów — Jaworzno — Oświęcim — Olkusz, zrastaający się pomalą w perspektywiczną aglomerację. Mamy Nowy Targ, Nowy Sącz, Żywiec pretendujące do rangi ośrodków o znaczeniu ponadregionalnym. Mamy Zakopane ze swą specyfiką, ukształtowane wprawdzie nie przez przemysł, lecz przez turystykę, ale również ukształtowane bezładnie i pełne dysproporcji. To wszystko mamy, tośmy odziedziczyli — razem ze wszystkimi zaletami i wadami — po minionym etapie i trudno dziś powiedzieć, że nam się taka Polska nie podoba, że będziemy Drugą Polskę budować obok, bo istnieją lepsze koncepcje. Trzeba tę sieć po prostu poprawić i zmodyfikować, ale nie tak jak dotychczas, żeby wszystko „krecić się” dookoła nowych lokalizacji przemysłowych, lecz stawiając sobie inny

cel nadrzędny. W ostatnich latach sieć osiedleńcza zaczęliśmy przekształcać przez lepsze zaspokajanie potrzeb ludzkich, przez rozwój infrastruktury, zwłaszcza infrastruktury społecznej, budownictwo mieszkaniowe, komunikację, wypoczynek. To są cele nadrzędne, które stanowią jednocześnie program likwidacji dotychczasowych dysproporcji, a dopiero w ten sposób możemy zaplanować racjonalne wykorzystanie środków i zbudować region krakowski, w którym po prostu będzie się chciało żyć. Więc, reasumując, nasze zadanie w dziedzinie przekształcenia sieci osiedleńczej można sformułować tak, że chodzi o stworzenie silnych, wyposażonych w możliwości pełny zakres usług, dobrą infrastrukturę i sprawna komunikację jednostek osiedleńczych, miejskich, dzielnicowych, czy wiejskich, w ścisłym nawiązaniu do tego, co już w regionie istnieje.

„Z.G.”: — Mówiąc o silnych jednostkach osiedleńczych, warto zadać sobie sprawę z tego, że wydłubnięcie się mogą jednostki słabe, a więc niektóre wsie, niektóre miasteczka.

J.R.: — Tendencja do skupiania się ludzi wokół miejsc, gdzie można w pełni zaspokoić potrzeby jest naturalna i zdrowa. Będą miejscowości, w których liczba ludności spadnie, to nieuchronne. Ale musimy tak planować rozwój wsi, by nie tylko nie ogłodzić jej z usług — także usług dla turystyki — ale by zapewnić rolnikom o wiele większy ich wachlarz niż dotychczas.

„Z.G.”: — Panuje opinia, że rolnictwo krakowskie nie wykorzystuje swych możliwości.

J.R.: — Oczywiście, rolnictwo tutaj mogłoby dać o wiele więcej niż daje dziś, zwłaszcza w hodowli. Ale pamiętajmy, jak bardzo zacofane i rozdrobnione było to rolnictwo i jak wolno zmienia się świadomość ludzka. Pamiętamy też, że szybki odpływ ludzi ze wsi ogłodził ją często z jednostek najbardziej dynamicznych i przedsiębiorczych. Wydamy mi się, że dwa czynniki rozwoju są w Krakowskim szczególnie istotne: wzrost kultury rolnej i rozwój zespołowych form gospodarowania. Musimy jednak uźbroić się w cierpliwość, postępować spokojnie, rolnik sam musi poznać wyższość wspólnej pracy i odczuć korzyści materialne. Szerog form zespołowych rozwija się u nas ostatnio dość dobrze. Na przykład zblokowane wspólne sady w okolicach Bochni, Nowego Sącza i Limanowej, wspólne plantacje porzeczek i truskawek, wspólny wychód ciałek czy trzody chlewniej. Ważnym elementem jest ubiegłoroczna uchwała Rady Ministrów w sprawie podniesienia cen skupu owiec, skór baranich oraz poprawy warunków rozwoju tradycyjnego tutaj owczarstwa. Hodowla ma tu olbrzymią przyszłość.

„Z.G.”: — A turystyka, był przecież okres, gdy traktowano ją jak zło konieczne?

J.R.: — Jest to jeden z najistotniejszych dziś czynników rozwoju, a jednocześnie poważna rezerwa na przyszłość. 25 proc. krajowego i 44 proc. zagranicznego ruchu turystycznego w Polsce koncentruje się w naszym regionie. Dopiero stosunkowo niedawno znalazły się środki na inwestycje w dziedzinie infrastruktury turystycznej. Na podstawie uchwały Rady Ministrów, na zagospodarowanie Zakopanego i Podtatrza w okresie 1975—1980 wyasygnowane zostało 2 mld zł, to znaczy co najmniej 3-krotnie więcej niż w poprzednich pięćdziesięciu. To tylko najbardziej

znany przykład: budujemy nowe przebiegi graniczne, w Krakowie i Zakopanem powstają hotele o międzynarodowym standardzie, budujemy obwodnice miast, prowadzimy dalej modernizację szosy Kraków — Zakopane, w przyszłym roku rozpoczynamy budowę autostrady Tarnów — Kraków — Śląsk, systematycznie prowadzone jest zagospodarowanie turystyczne atrakcyjnych miejscowości i powiatów. W dalszej przyszłości planujemy budowę w rejonie Jaworzna wielkiego międzynarodowego lotniska dla Katowic i Krakowa. Przekształcamy ekonomikę turystyki: powstaje wiodące wojewódzkie przedsiębiorstwo turystyczne, a organizacje zajmujące się turystyką przechodzą na własny rachunek. Nasze akcje „Centrum” i „Wieniec” — dzięki którym udało się zmobilizować wiele społecznej inicjatywy — służą modernizacji i poprawie zagospodarowania częstokroć zabytkowych miejscowości województwa oraz poprawie stanu gastronomii. Chcemy lepiej zagospodarować olbrzymie zasoby wód mineralnych. Przykłady można by mnożyć, ale chodzi o to, że prawdziwa poprawa w tej dziedzinie wymaga jeszcze czasu, bo — jak powiedziałem — ruch turystyczny rośnie stale, a inwestycje pozostawały daleko w tyle. Poza tym, jeśli chcemy mieć właściwie postawioną turystykę i wypoczynek, musimy doprowadzić do przełomu w dziedzinie ochrony środowiska. Przełomu wprawdzie jeszcze nie widać, ale są już realne widoki na poprawę.

„Z.G.”: — Obsługa turystyki jest częścią szeroko rozumianego sektora usług. Mamy tu zrozumiałe opóźnienia, o których mówiliśmy, ale znaczny stopień uprzemysłowienia i urbanizacji województwa oraz rosnąca masa przyjezdnych każą preferować ten właśnie sektor.

J.R.: — I tak też to wygląda w naszych planach. Jeśli w 1970 roku pod względem zatrudnienia w gospodarce przodował sektor I, obejmujący, jak wiadomo, rolnictwo, leśnictwo i przemysł wydobywczy (45 proc. zatrudnienia), to w 1990 roku na czoło wyjdzie sektor III (40 proc. zatrudnienia), skupiający usługi, naukę i pozostałe nieprzemysłowe działy gospodarki. Jest to przemiana o ogromnych konsekwencjach, bowiem taka struktura charakterystyczna jest dla — jak to określa futurologia — „okresu poprzemysłowego” w gospodarce. W 1990 roku, a może i wcześniej, w naszym regionie struktura gospodarki stanie się „poprzemysłowa”, ze wszystkimi konsekwencjami społecznymi i kulturalnymi. Wtedy nie może być mowy o dzisiejszych dysproporcjach.

„Z.G.”: — A więc nie mamy tak wiele czasu.

J.R.: — Przeprowadziłem ostatnio interesujące badania, które zamierzam przedstawić w opracowywanej obecnie książce. Otóż dokonałem porównania stopnia społeczno-gospodarczego rozwoju województw z pomocą możliwie kompleksowej analizy opartej na 14 różnych parametrach charakteryzujących rozwój infrastruktury, spożycia itp. Tak analizowany region krakowski lokuje się mniej więcej po środku tabeli województw, przy czym jest tak zarówno dla stanów minionych, jak i dla stanu aktualnego. A więc nasz region, mimo dynamicznego uprzemysłowienia, nie poprawił swej najszerzej rozumianej pozycji, uwzględniającej nie tylko rozwój gospodarczy, ale i stopień zaspokojenia potrzeb społecznych. To jest właśnie miara dysproporcji, z którymi musimy się uporać i dlatego właśnie czasu mamy mniej, niż się to nawet zdaje.

„Z.G.”: — Jak Pan ocenia szanse w tej „grze o jutro”?

J.R.: — Są dwa czynniki, które w sumie pozwalają na optymizm. Pierwszy, to ugruntowane przekonanie, że zawsze można liczyć na pomoc i współdziałanie całego społeczeństwa. Krakowskie zajmuje jedno z czołowych miejsc w kraju, jeśli chodzi o wartość i skuteczność czynów społecznych. W przeliczeniu na jednego mieszkańca wartość wykonanych rocznie czynów wynosi 450 zł, wobec średniej krajowej 240 zł. Tą drogą w okresie 1971—1973

„użytkaliśmy” między innymi 1388 km dróg o nawierzchni twardej, 21 ośrodków zdrowia, 17 świetlic i domów kultury, 98 remiz strażackich. Drugi czynnik, to pomoc najwyższych władz. 15 czerwca br., w swym przemówieniu wygłoszonym w Nowej Hucie, tow. Edward Gierek zapowiedział przygotowanie wspólnej uchwały Biura Politycznego KC PZPR i Rządu w sprawie kompleksowego rozwoju Krakowa i Ziemi Krakowskiej w nadchodzącej przyszłości.

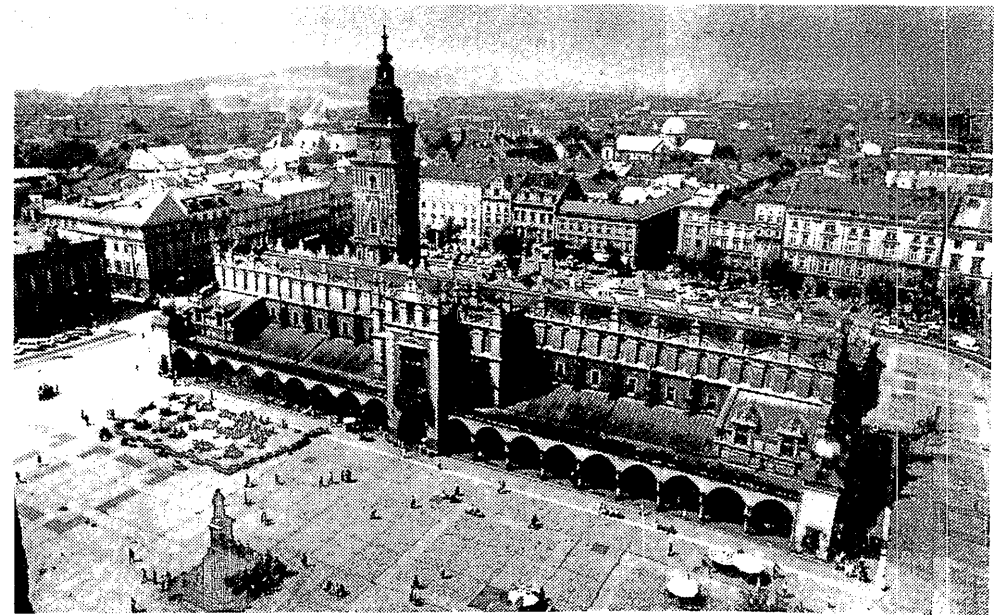
„Z.G.”: — Nie wspomniał Pan o czynniku trzecim, o pracy administracji lokalnej i o planowaniu

J.R.: — Widzi Pan, były różne okresy w pracy Wojewódzkiej Komisji Planowania. Był okres, kiedy decyzyje „przywożono w teczce” z Warszawy, kiedy nie było miejsca na inicjatywę lokalną i niecentralizowane koncepcje. Przemysł kluczowy nie liczył się z władzą terenową i działał po swojemu. Wiemy wszyscy, że okres ten minął i, moim zdaniem, planisci regionalni mogą dziś liczyć na o wiele więcej. W ostatnim okresie czuje się zdecydowanie lepszą atmosferę wokół planowania regionalnego, wokół spraw zagospodarowania przestrzennego kraju i to nie tylko w ujęciu makro, ale i w ujęciu planów terenowych. Zwiększa obecne kierownictwo Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, a osobiste wicepremier tow. Mieczysław Jagielski, szczególnie przyczynia się do poprawy tej atmosfery i poprawy warunków w jakich komisje pracują, do podniesienia ich autorytetu i pozycji wobec innych władz. Mogę powiedzieć, że planowanie regionalne przeżywa u nas swój dobry okres. Odczuwam to choćby w rozmowach i dyskusjach z zagranicznymi specjalistami w tej dziedzinie. Gościliśmy ich ostatnio w Krakowie dość dużo.

„Z.G.”: — Jak oceniają nasze osiągnięcia i naszą specyfikę?

J.R.: — W Polsce planowanie regionalne jest postawione lepiej niż w innych krajach, i to zarówno w porównaniu z większością krajów socjalistycznych, jak i z tymi kapitalistycznymi, które wprowadzają u siebie elementy planowania regionalnego. Na przykład ciekawe osiągnięcia mają Francuzi i oni są najbardziej zainteresowani wymianą doświadczeń. Dalej wymienilibym Japończyków, ale spore zainteresowanie jest też ze strony Włoch i NRF. Wobec dość chaotycznego rozwoju cywilizacji przemysłowej, planowania regionalnego staje się koniecznością nawet tam, gdzie brak zaczątków planowania centralnego. I tu dość charakterystyczna obserwacja: specjaliści zachodni najbardziej są zainteresowani tym, jak u nas opracowania i plany regionalne oddziałują na plan centralny, jak dalece i jak skutecznie są go w stanie modyfikować i optymalizować. To zrozumiałe, bo oni starają się przez planowanie regionalne oddziaływać na rozwój całości i nie zawsze im się to udaje, bo nie ma takiego instrumentu jak plan centralny. To znaczy o nich istnieje tylko możliwość „oddziaływania w górę”. U nas z kolei przez bardzo wiele lat plan centralny dominował tak silnie, że nie pozostawiał miejsca dla oddziaływania planów regionalnych, słowem, mieliśmy tylko lub prawie tylko „oddziaływanie w dół”. Dopiero zupełnie ostatnio — dzięki wspomnianej tu zmianie atmosfery i warunków pracy — mamy realne szanse harmonijnego pogodzenia tych obu oddziaływań, z których każde ma olbrzymią rolę do spełnienia. Chodzi o to, by we wzajemnym, a nie jednostronnym oddziaływaniu planu centralnego i planów regionalnych, znaleźć optimum rozwoju. Jesteśmy — jak mi się zdaje — całkowicie do tego przygotowani. Mamy doświadczoną kadrę o olbrzymich kwalifikacjach, mamy właściwą atmosferę pracy i współpracy, mamy bardzo wiele wykonanych w minionych latach cennych opracowań, których nie byłismy nawet w stanie w pełni wykorzystywać, mamy dobrze opanowaną naukową metodologię pracy. Słowem, mamy szanse, reszta zależy od nas wszystkich.

Rozmawiał:
JERZY SURDYKOWSKI



Fot. A. JAŁOSINSKI

ABY NIE ZABRAKŁO LUDZI

Opatrzoną odnośnikiem „artykuł dyskusyjny” ukazała się w miesięczniku „WOPROSY EKONOMIKI” nr 12/73 publikacja J. MANIEWICZA pt. „DROGI LEPSZEGO GOSPODAROWANIA SIŁĄ ROBOCZĄ”. Poniżej zamieszczamy obszernie fragmenty tego interesującego artykułu.

Co jest przyczyną niedoboru siły roboczej w Związku Radzieckim? Przede wszystkim szybkie tempo rozwoju sfery produkcji materialnej: corocznie uruchamia się dużą ilość wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, podejmuje eksploatację nowych złóż bogactw naturalnych, przyspiesza tempo i rozszerza skalę budownictwa. Z roku na rok wzrasta zatrudnienie w ochronie zdrowia, oświacie, nauce, a także w handlu, zbiorowym żywieniu, budownictwie mieszkaniowo-komunalnym, w sferze usług. Wraz z wprowadzeniem w kraju powszechnego obowiązku średniego wykształcenia obywateli się czas wkraczania młodzieży w szeregi pracujących. W związku z ogólnym podniesieniem się poziomu życia i kultury radzieckiej wsi oraz dużym odpływem młodzieży w poprzednim planie pięcioletnim, obecnie nieco zmniejszyły się możliwości przyciągania siły roboczej ze wsi do przemysłu i budownictwa. Niedobór zasobów pracy w latach osiemdziesiątych znacznie zaostreży się w związku ze spadkiem przyrostu ludności w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Ekonomiczne skutki tego niedoboru są bardzo poważne: w wielu wypadkach powstają trudności w zapewnieniu pracowników dla nowo uruchamianych przedsiębiorstw; bardzo skomplikowane staje się zapewnienie rytmicznej pracy przedsiębiorstw na dwie zmiany (współczynnik zmianowości w przemyśle wynosił w 1965 roku 1,50, a w 1969 roku — 1,45); wymaga się płynności siły roboczej.

Im bardziej odczuwa się niedobór siły roboczej w kraju, tym usilniej kierownicy przedsiębiorstw starają się zatrudniać u siebie jak najwięcej pracowników.

Jedną z przyczyn, która zmusza przedsiębiorstwa do utrzymywania nadwyżki siły roboczej, jest nie przewidywana jeszcze praktyka rewizji planów produkcyjnych w ciągu roku.

Do utrzymania możliwie największej liczby robotników i pracowników umysłowych pobudzają przedsiębiorstwa również istniejące przepisy dotyczące odpisów z zysków w zależności od wysokości funduszu plac: na fundusze zachęty materialnej, środki przeznaczone na premiovanie za wyniki uzyskane w socjalistycznym współzawodnictwie, i premie za tworzenie oraz wdrażanie nowej techniki.

W wielu przedsiębiorstwach rocznie wzrasta liczba etatów dla pracowników inżynieryjno-technicznych i urzędników: tworzy się nowe wydziały, sektory, grupy, wprowadza nowe funkcje, głównych i starszych inżynierów, mechaników, majstrów i inne. Etaty te często zajmują nie tylko dyplomowani inżynierowie i technicy przysłani do przed-

siębiorstw i instytucji po ukończeniu wyższych uczelni i średnich szkół zawodowych, ale także duża liczba „praktyków”. Ogółem w latach 1955—1970 liczba inżynierów w Związku Radzieckim wzrosła z 586 tys. do 2,5 mln osób.

Tak więc, wskutek szeregu przyczyn, w ciągu wielu lat w gospodarce Związku Radzieckiego obok realnie występującego niedoboru siły roboczej trwał eksportowała się praktyka utrzymywania większej liczby inżynierów i urzędników, niż jest to potrzebne dla pracy przedsiębiorstw, co hamuje rozwój sił twórczych i wzrost wydajności pracy. Świadome utrzymywanie nadwyżki pracowników hamuje przechodzenie do intensywnych metod gospodarowania.

Marks, analizując problem pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej, pisał, że kraj jest tym bogatszy, im mniejszą posiada liczbę ludności produkcyjnej w stosunku do globalnego produktu społecznego — tak samo jak dla indywidualnego kapitalisty jest tym lepiej, im mniej potrzebuje robotników, aby wytworzyć tę samą wartość dodatkową. Kraj jest tym bogatszy, im mniejszą ma przy tej samej wielkości produkcji liczbę ludności produkcyjnej w stosunku do nieprodukcyjnej.

Coś wręcz przeciwnego głoszą niektórzy ekonomiści, uważając, że im więcej zdolnych do pracy członków naszego społeczeństwa zatrudnionych jest bezpośrednio w sferze produkcji, tym większy jest globalny produkt społeczny i wyższy poziom spożycia.

Dalsza poprawa wykorzystania siły roboczej zależy przede wszystkim od podniesienia poziomu wydajności pracy. Jednocześnie racjonalne gospodarowanie siłą roboczą stanowi jeden z głównych czynników warunkujących konsekwentny wzrost indywidualnej i społecznej wydajności pracy. Wzrost wydajności pracy w warunkach zmniejszenia się rezerwy siły roboczej (biorąc pod uwagę, że już w najbliższym dziesięcioleciu wystąpi spadek liczby urodzeń i przyrostu naturalnego) nabiera szczególnego znaczenia. Dlatego właśnie XXIV Zjazd KPZR podkreślił konieczność wzrostu wydajności pracy we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. W bieżącym planie pięcioletnim wzrost wydajności pracy powinien zapewnić 87—90 proc. ogólnego przyrostu produkcji przemysłowej, a w budownictwie — 95 proc.

Wzrost wydajności pracy, osiągnięty przede wszystkim dzięki wdrażaniu nowej techniki i technologii, stwarza realną możliwość oszczędności siły roboczej.

Olbrymie możliwości zmniejszenia liczby robotników zatrudnionych w produkcji pomocniczej każdego przedsiębiorstwa ujawniają się dzięki dalszemu rozwojowi specjalizacji produkcji przemysłowej. Wiele zależy od doskonalenia kooperacji, zapewnienia rytmiczności produkcji, likwidacji wewnętrznych strat czasu roboczego, wzmocnienia dyscypliny pracy, zorganizowania skutecznych form socjalistycznego współzawodnictwa i innych.

Inny ważny element socjalistycznego gospodarowania, z którym związane jest dalsze polepszenie wykorzystania siły roboczej stanowi doskonalenie planowania.

W nowych warunkach konieczne jest, naszym zdaniem, zrewidowanie stosowanej praktyki oceny pracy przedsiębiorstw przede wszystkim w zależności od stopnia wykonania planu. Wykonanie planu ma oczywiście olbrzymie znaczenie. Ale obecnie, kiedy nasza gospodarka przeszła najważniejszy etap reformy ekonomicznej, ogólna ocena działalności przedsiębiorstwa, jego kierownictwa i kolektywu, powinna zależeć nie tylko od wykonania głównych wskaźników planowych, ale przede wszystkim od faktycznych wyników osiągniętych przez przedsiębiorstwo (wytworzenie wysokiej jakości produkcji, podniesienie wydajności pracy, obniżka kosztów własnych, wzrost zysku). Wraz z realizacją uchwały KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR o przejściu w przemyśle na dwu- i trzygodzinowy system zarządzania dojrzała konieczność dalszego rozszerzenia uprawnień, zwiększenia samodzielności i inicjatywy przedsiębiorstw i zjednoczeń. W związku z tym olbrzymią rolę mogą odegrać te zmiany, które trzeba wnieść do obecnego systemu podziału zysku. Zamiast dokonywania przez przedsiębiorstwa licznych wpłat na rzecz państwa, które ukształtowały się w latach budownictwa socjalistycznego, celowe jest, naszym zdaniem, ustalenie dla przedsiębiorstw jednej płatności — podatku dochodowego. Baza wyliczająca do obliczenia tego podatku może być poziom wszystkich faktycznych płatności dokonywanych obecnie na rzecz budżetu. Cały zysk pozostający po wpłacie podatku dochodowego powinien w pełni przechodzić do dyspozycji danego przedsiębiorstwa (lub zjednoczenia) i być wykorzystany na rozwój produkcji i zachęty materialne dla robotników i pracowników umysłowych. Przedsiębiorstwa posiadające tak zwaną „wolną pozostałość zysku” powinny mieć prawo udzielania pożyczek Bankowi Państwowemu na określony procent, ustalany przez państwo. Podatek dochodowy może być ustalany w postaci procentu od ogólnej masy uzyskiwanego zysku. Przy określaniu procentu potrącić powinno uwzględnić się wytworzony różnicowy czysty dochód, uzyskiwany zwłaszcza dzięki szczególnemu sprzyjającemu warunkom rodzinnym i transportowym, a także szczególnym warunkom techniczno-ekonomicznym produkcji, niezależnym od działalności danego przedsiębiorstwa. W tych warunkach stopniowo odpada konieczność ogólnego ustalania wielu obowiązkowych wskaźników, określonych dotychczas na podstawie faktycznych wyników, które osiągnęło dane przedsiębiorstwo (zjednoczenie) w roku minionym.

Tym samym zostanie wreszcie usunięty tak ważny hamulec rozwoju produkcji, jakim ciągle jeszcze jest „planowanie na podstawie osiągniętego poziomu”, a wraz z nim przesłanie się ukrywać posiadane rezerwy. Jednocześnie zapewni się, naszym

zdaniem, dalsze doskonalenie pełnego rozrachunku gospodarczego, który wymaga szerszego wykorzystywania stosunków towarowo-pieniężnych, zwłaszcza kupna i sprzedaży środków produkcji. W związku z tym stanie się obiektywnie konieczna stopniowa likwidacja rozdziału środków produkcji.

Zmiana trybu podziału zysku, rezygnacja z planowania „według osiągniętego poziomu”, wpłynie pozytywnie na przyspieszenie postępu technicznego, na rozwiązanie jednego z głównych zadań reformy gospodarczej — stworzenia ekonomicznego zainteresowania kolektywu każdego przedsiębiorstwa w zwiększaniu efektywności produkcji. Tym samym zostaną stworzone warunki, przy których przedsiębiorstwa osiągną obniżkę indywidualnych nakładów w porównaniu ze społecznymi niezbędnymi, znajdując się w korzystniejszej sytuacji i uzyskując realne możliwości zachęty materialnej dla kolektywu.

Najważniejszym, naszym zdaniem, skutkiem doskonalenia planowania i systemu podziału zysków będzie przekształcenie, a następnie pewność kierownictwa i całego kolektywu przedsiębiorstwa, że powstało bezpośrednie powiązanie interesów przedsiębiorstwa i każdego pracownika, interesów przedsiębiorstwa i państwa. Dlatego kolektyw przedsiębiorstwa będzie miał realne możliwości racjonalnego wykorzystania każdego pracownika. Aby te realne możliwości stały się rzeczywistością, konieczne jest dalsze bardzo poważne i wszechstronne doskonalenie całego systemu bodźców indywidualnych i kolektywnych, a przede wszystkim doskonalenie całego systemu plac.

Od ostatniej reformy plac w Związku Radzieckim minęło przeszło 15 lat. W ciągu tego czasu kilkakrotnie podnoszono stawki najniższej opłacanych grup ludzi. Wskutek tego proporcje między najniższym i najwyższym zaszerzaniem w taryfikacjach uległy znacznemu spłaszczeniu (w wielu przypadkach różnica w placach nisko wykwalifikowanych i wykwalifikowanych robotników jest nieznaczna), z roku na rok obniża się udział placu zasadniczej w faktycznej płacy (w przemyśle maszynowym np. wynosi on 40—50 proc.), a wraz z tym zmniejsza się również rola taryfikatorów. Z kolei ta okoliczność utrudnia (obok innych przyczyn) ustalenie technicznie uzasadnionych norm. Przekraczanie norm stało się bardzo rozpowszechnionym zjawiskiem, osiągając często 150—170 proc., przy istnieniu dużych wewnętrznych strat czasu roboczego, które wahają się w granicach 15—20 proc. i więcej. W większości przedsiębiorstw fundusz zachęty materialnej nie stanowi na razie głównego źródła premiovania pracowników, ponieważ istnieje jednocześnie przeszło 30 systemów premiovania. Często wielkość tak zwanych premii specjalnych znacznie przewyższa sumę premii uzyskanej przez pracowników za ogólne wyniki pracy przedsiębiorstw, to jest z funduszu zachęty materialnej.

Naszym zdaniem, istnieje już obecnie możliwość zniesienia systemu premiovania za wdrażanie nowej

techniki. Jedno z najważniejszych zadań reformy gospodarczej polega na tym, aby zainteresować kolektyw przedsiębiorstw wdrażaniem nowej techniki, doskonaleniem technologii, zastępowaniem, w miarę zużycia, starych urządzeń nowymi. A jeśli podstawowy system zachęty materialnej nie rozwiązuje tego zadania, to znaczy, że wymaga usprawnienia. Zrealizowanie nowego systemu podziału zysku, odejście od planowania „według osiągniętego poziomu”, rozległe uprawnienia przedsiębiorstw w organizacji materialnego pobudzenia powinny spowodować głębokie zainteresowanie kolektywów produkcyjnych rozwojem postępu technicznego, wdrażaniem nowej techniki, czyniąc tym samym zbędnym dalsze stosowanie dotychczasowego systemu zachęty. Na wszechstronną uwagę naukowców i praktyków zasługują pozytywne doświadczenia organizacji materialnego pobudzenia, stosowane w różnych gałęziach gospodarki narodowej. Konieczne jest zwłaszcza zbieranie przyczyn, które przeszkadzają szerokiemu rozpowszechnianiu się postępowych form bodźców materialnych w naszym kraju.

Komitet Centralny KPZR zatwierdził metodę trygadowego rozrachunku gospodarczego i zalecił szerokie rozpowszechnienie jej w budownictwie. Jednakże w praktyce metoda ta wdrażana jest bardzo powoli. W rozpowszechnieniu tej metody przeszkadzają mankamenty w organizacji zaopatrzenia materiałowo-technicznego budów, transportu samochodowego. W rozpowszechnianiu tej metody szczególnie przeszkadza praktyka „planowania według osiągniętego poziomu”.

Szerzej rozpowszechniło się w kraju doświadczenie Szczecińskiego Kombinatu Chemicznego w zakresie zwiększania produkcji dzięki podnoszeniu wydajności pracy i, co jest szczególnie ważne, przy zmniejszeniu liczby zatrudnionych. KC KPZR w swojej uchwale (październik 1969 r.) stwierdził, że doświadczenie to ma duże znaczenie dla gospodarki, i zaleciło podjęcie na szerszą skalę pracy „w celu mobilizacji kolektywów ludzi pracy do wykorzystania istniejących rezerw wzrostu wydajności pracy, zwiększenia produkcji przy mniejszej liczbie pracujących”.

Jednakże, mimo że od podjęcia eksperymentu szczecińskiego minęło przeszło sześć lat i dowiódł on swojej efektywności, nie rozpowszechnił się on w takim stopniu, jak by na to zasługiwał. Przyczyn tego należy upatrywać, moim zdaniem, w następujących okolicznościach. Po pierwsze, w warunkach opracowanych przez Państwowy Komitet Pracy i Plac; Komitet Planowania ZSRR, Ministerstwo Finansów ZSRR i Wszelchwiązkową Radę Związków Zawodowych „O trybie prowadzenia przedsiębiorstw w zakresie wzmożenia zainteresowania pracowników w zwiększaniu produkcji, podnoszeniu wydajności pracy i zmniejszaniu liczebności zatrudnionego personelu (na wzór Kombinatu Szczecińskiego)” przewidziano dla przedsiębiorstw wiele rozmaitych ograniczeń. Po drugie, ustalono bardzo niskie rozmiary premii za wykonanie przez robotników, pracowników inżynieryjno-technicznych i urzędników tych obowiązków, które dotychczas wykonywali uwalniani z produkcji pracownicy — maksymalna wysokość dopłat ustalona została w wysokości do 30 proc., a fak-

tycznie wielu pracowników otrzymuje znacznie mniej. Tak na przykład w Omskim Kombinacie Przerobu Ropy Naftowej dopłaty w takiej wysokości (to jest 25—30 proc.) otrzymuje jedynie 4 proc. robotników. Zrozumiałe, że niewielu robotników i pracowników inżynieryjno-technicznych zainteresowanych jest w zwiększaniu intensywności swojej pracy i wykonywaniu obowiązków uwalnianych pracowników za tak niewielkie dodatki do podstawowej płacy. Po trzecie, w niektórych przedsiębiorstwach nie wykorzystano w ciągu roku część zaoszczędzonej płacy nie jest przekazywana na fundusz materialnego zainteresowania, lecz odprowadzana do budżetu. Po czwarte (jest to chyba główna przyczyna), kolektyw przedsiębiorstw nie ma pewności, że ujawnione przez nie rezerwy nie zostaną „uwzględnione” przy opracowywaniu planu na przyszły rok według zasady „od osiągniętego poziomu”.

Aby zapewnić uwolnienie siły roboczej i osiągnąć jej racjonalne wykorzystanie, konieczna jest realizacja wielu przedsięwzięć ekonomicznych i prawnych. Niezwykle ważne jest na przykład rozwiązanie od dawna nabrzmiałego problemu materialnego zabezpieczenia zwalnianych pracowników. W warunkach socjalizmu zgodny z prawidłowościami rozwoju proces zwalniania i dobrowolnego przemieszczania robotników i pracowników umysłowych nie może i nie powinien odbijać się na poziomie życia pracowników i ich rodzin.

Jak wykazała praktyka, na znalezienie pracy zgodnie z posiadaną specjalnością potrzeba 25—30 dni. W wielu przypadkach podjęcie nowej pracy przez zwolnionego pracownika wymaga jego przeszkolenia i przygotowania do nowej specjalności. W czasie nauki otrzymuje on oczywiście od państwa stypendium. Jeśli natomiast nowe miejsce pracy związane jest z wyjazdem do innego rejonu kraju, państwo pokrywa wydatki związane z przejazdem, urządzeniem się w nowym miejscu. Przemysłowy system materialnego zabezpieczenia odgrywa olbrzymią rolę w zwalnianiu zbędnych robotników i pracowników umysłowych, w rozwiązywaniu problemu racjonalnego wykorzystania siły roboczej w naszym kraju.

Przez wprowadzenie opłaty za zasoby pracy, analogicznie jak w przypadku środków trwałych, jak proponują niektórzy, niczego, naszym zdaniem, nie można osiągnąć. Jeśli przedsiębiorstwo będzie zobowiązane do wnoszenia opłat na rzecz państwa za zasoby pracy, dokona także tej wpłaty, co jedynie zmniejszy tak zwaną „wolną pozostałość zysku” ściągającą przez państwo. Tam, gdzie wprowadzono opłatę za rezerwy pracy, nic to nie przyniosło. Mówiono o tym na międzynarodowym symposium na temat „Wykorzystania rezerw pracy krajów RWPG w warunkach rewolucji naukowo-technicznej i doskonalenia metod socjalistycznego gospodarowania”, które odbyło się w Moskwie (listopad 1972 r.) Uczestnicy dyskusji stwierdzili, że analiza przyczyn utrzymywania w przedsiębiorstwach zbędnych pracowników przekonująco ukazuje bezzasadność oczekiwań, jakie żywili zwolnienicy tego systemu. Opłata za rezerwy pracy, jak wykazuje doświadczenie, nieuchronnie przekształca się w nieefektywną formalność, w przekładanie środków z jednej kieszeni państwowej do drugiej.

z krajów socjalistycznych

10 LAT INTERMETALU

Minęło 10 lat od utworzenia przez Węgry, Polskę i Czechosłowację „Intermetal” — organizacji współpracy w dziedzinie hutnictwa żelaza i stali. Nieco później do organizacji przystąpiły również ZSRR, NRD i Bułgaria, w 1969 r. „Intermetal” podpisał z jugosłowiańskim zjednoczeniem przemysłu hutniczego, a w rok potem z rumuńskim przedsiębiorstwem „Metalimport” — porozumienia o stałej współpracy. W „Intermetal” więc koncentruje się współpraca przemysłów hutniczych europejskich państw socjalistycznych.

Współpraca ta w początkowym okresie polegała przede wszystkim na operatywnej wymianie nadwyżek najprostszych asortymentów wyrobów walcowanych. Jej zakres znacznie się zwiększył, od 100 tys. ton rocznie w pierwszych latach istnienia „Intermetal” do blisko 2,6 mln ton w 1973 r., przy czym w ostatnich latach wymiana objęła znacznie szerszy asortyment produktów, w tym wyroby o wyższym stopniu przetworstwa.

Jednocześnie w ramach „Intermetal” prowadzono wymianę informacji techniczno-produkcyjnych, upowszechniano doświadczenia w zakresie racjonalizacji produkcji i zużycia wyrobów hutniczych. Wraz z rozwojem hutnictwa krajów RWPG „Intermetal” wzbogacił formy swego działania. Przede wszystkim zajęł się problemem specjalizacji produkcji, przygotowując w ciągu 2 lat około 30 projektów odpowiednich umów między członkami organizacji. Pierwsze porozumienie tego typu zostało podpisane w 1972 r. między Polską a NRD.

Wiele uwagi poświęcił „Intermetal” sprawie koordynacji między kra-

jami członkowskimi planów rozwoju produkcji niektórych ważnych wyrobów i związanych z tym planami zamierzeń inwestycyjnych.

Jedną z najnowszych dziedzin działalności „Intermetal” jest opracowywanie techniczno-ekonomicznych założeń budowy nowych obiektów hutniczych. Najpoważniejszą pracą tego rodzaju są sporządzone, na mocy porozumienia ze Stalą Komisją Hutnictwa Żelaza i Stali RWPG założenia budowy — wspólnymi siłami krajów członkowskich — wielkiej huty w rejonie Kurska, której bazę surowcową stanowią mająca ruda kurskiej anomalii magnetycznej i polski węgiel koksujący. (L)

KAMAZ — NA FINISZU

Pierwsze egzemplarze ciężarówek z największej na świecie fabryki samochodów ciężarowych nad Kamażaczną już z końcem bieżącego roku schodzą z taśmy montażowej. Docelowo produkcja zakładów — 150 tysięcy ciężarówek o ładowności od 8 do 20 ton oraz 250 tys. samochodowych silników dieselskich. Łączna długość linii montażowych, po całkowitym zakończeniu budowy kombinatu, wyniesie 300 kilometrów. Cały zaś teren zakładowy, łącznie z osiedlem mieszkaniowym, właściwie nowym 200-tysięcznym miastem, liczy 100 km kwadratów. Ta największa w ZSRR inwestycja produkcyjna kosztować będzie 3 miliardy rubli.

Wypożyczenie zakładów, w znacznej części radzieckie, częściowo również importowane, nosi marki fabryczne szeregu krajów Europy oraz USA. Min. z Czechosłowacji i NRD pochodzi urządzenia do galwanizacji, niektóre obrabiarki, pewną część au-

tomaży; przemysł węgierski wyposażył kombinat w niektóre urządzenia laboratoryjne, bułgarski — w sprzęt transportu wewnętrznego, polski — w urządzenia kuzienne.

W BUŁGARII — REKORDOWE NAKŁADY NA ROLNICTWO

Obecny rok ma być dla bułgarskiego rolnictwa szczególnie pomyślny: na inwestycje w tej gałęzi gospodarki przeznaczają się na 33,8 proc. więcej, niż w roku ubiegłym. Dodatkowe środki przeznacza się w pierwszym rzędzie na zakup nowoczesnych maszyn i urządzeń do robót polowych oraz na hodowlę bydła.

Bułgarzy planują, że do końca obecnej pięcioletki cała produkcja zbóż konsumpcyjnych i pasz dla bydła oparta zostanie na systemie wielkich, zmechanizowanych farm. Z planami tymi wiąże się szybki rozwój produkcji maszyn i urządzeń dla rolnictwa, podejmowanej niejednokrotnie w kooperacji z firmami zagranicznymi.

Przewiduje się także zwiększenie hodowli bydła oraz poprawianie jej rasy; Bułgaria zawarła już z zagranicznymi hodowcami umowy o dostawie bydła zarodkowego najwyższej klasy. Z planowaną ekspansją hodowli wiąże się rozwój produkcji pasz. O 65 tys. ha powiększona zostanie powierzchnia gruntów przeznaczonych pod kukurydzę, jęczmień, lucernę i soję, czyli podstawowe uprawy stosowane jako pasze dla bydła.

Oczekuje się, że dzięki tegorocznym inwestycjom produkcja rolnicza Bułgarii zwiększy się o ok. 5 proc., przy czym w wielkich kompleksach rolnych przyrost ten wyniesie 6,5 proc.

ze świata nauki i techniki

NOWE ODMIANY BURAKA

Naukowcy z Oddziału Buraka Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roslin w Bydgoszczy uzyskali nową odmianę buraka. Jest to burak o doskonałej odporności na niektóre choroby, nadająca się do uprawy sposobem zmechanizowanym. Bydgoska placówka IHAR rozpoczyna obecnie nową etap pracy nad hodowlą buraków. Dąży do całkowitego wyeliminowania przy nich pracy ręcznej. Od siewu poprzez uprawę aż po sprzęt — wszystko odbywać się ma mechanicznie. Będzie to prawdziwy przełom w rolnictwie. („N”)

MIASTO NA WODZIE

Na łakach pod Hamburgiem zrealizowana zostanie jedna z najbardziej oryginalnych w Europie koncepcji urbanistycznych. Ma tutaj powstać miasteczko Billweder-Allerhöde, które już dzisiaj określa się mianem miasta na wodzie. Ciepły przysiółek tego miasta-satellity będą mogli się pochwalili mieszkańcy „na wodzie”, czy na wybetonowanym lądzie. Tak czy owak, już postanowiono, że do roku 1985 zamieszka na tym terenie 75 tys. osób. (Interpress)

ZAMEK DO KUCHNI

Każdego roku tysiące małych dzieci staje się ofiarami detergentów i innych środków chemicznych przechowywanych zwykle w kuchni. Różne stosowane do tego zabiegania są tak skomplikowane, iż sprawiają kłopoty samym rodzicom. Wyprodukowana przez firmę Kindergard Corp. z USA zabawka jest barwną prostą w użyciu. Montuje się ją na górnej krawędzi drzwi. Aby otworzyć drzwi, potrzebne jest wykonanie jednocześnie dwóch manewrów: odnalezienie przycisku w górnej części drzwi. Przeciętny dziecko nie ma rozwiniętej koordynacji manualno-optycznej tak, by powtórzyć manewr. („Newswatch”, 3.66)

AM W BUSKU-ZDROJU

W ramach porozumienia, zawartego między dyrektorem przedsiębiorstwa „Uzdrowiska Polska” z Krakowa i Akademią Medyczną, uczelnia ta zorganizowała w Busku-Zdroju nowe ośrodki naukowo-badawcze. Obecnie w udrówiskach działa już 6 placówek naukowych: krakowskiej Akademii Medycznej, m. in. ginekologicznej, diabetologicznej, kardiologicznej, narządów ruchu. W ośro-

kach tych kuracjusze leczeni są pod nadzorem wybitnych lekarzy-specjalistów. Pacjenci naukowo-badawcze w Busku-Zdroju umożliwiają także doświadczenia lekarzy zatrudnionych w klinikach udrówiskach. (PAP)

„A-20”

Produkcję najnowocześniejszego w kraju silnika wysokoprężnego „A-20” o mocy 300—1000 KM (na licencji Suizera) podejmują Puckie Zakłady Mechaniczne. Silnik „A-20” znajduje szerokie zastosowanie w żegludze dalekomorskiej i rybackiej. Ich docelowa produkcja wyniesie 100 sztuk rocznie. Obecnie trwają końcowe prace nad prototypem silnika, serię produkcyjną zacznie się w przyszłym roku. Niezależnie od tego w Pucku będzie się nadal wykonywać remonty urządzeń stożkowych na ślęczkach stożek remontowych oraz adaptować silniki produkcji przemysłu maszynowego do jednostek morskich. („P.T.” nr 20/74)

CIENKIE GRZEJNIKI

W Rybnickich Zakładach Wyrobów Metalowych „Ślęśka” buduje się nowy wydział, który w przyszłym roku podejmie produkcję grzejników płytowych. Zastąpią one tradycyjne, żeliwne żebra kaloryferowe. Grzejniki wykonywane będą z blachy pokrywanej odpornym na wysoką temperaturę tworzywem — żywicami epoksydowymi. Grzejniki będą kilkakrotnie lżejsze od żeliwnych oraz ekonomiczniejsze w produkcji: zajmować też będą mniej miejsca w mieszkaniu. („P.T.” nr 19/74)

ĘTO W CHLEWNI

Mamy już kilkanaście wielkich, przemysłowych ferm hodowli zwierząt. Projektuje się i buduje dalsze, w których produkcję zwierząt tworzy się w sposób zmechanizowany. Prof. R. Fafara, dyrektor IMEŻ, na konferencji prasowej postuluje w związku z tym szersze wykorzystanie ERG w automatyzacji sterowania chowem zwierząt. „Niezmniejszenie pilną sprawą” stwierdził prof. Fafara, jest rozwinięcie odpowiednich prac naukowo-badawczych w tej dziedzinie. („P.T.” nr 2/74)

O CZYSTĄ WODĘ NA ŚLĄSKU
Wskutek wyczerpania się zasobów wody w woj. śląskim szuka się rezerw poza jego granicami. Buduje się w tym

celu tzw. kombinat wodociagowy Goczałkowice-Czaniec, zasilany wodami rzeki Soly. Przewiduje się także budowę drugiego etapu systemu wodnego Goczałkowice-Czaniec. W planach jest 5-latką, a III etapu w latach osiemdziesiątych. Będzie to nowoczesny system międzyregionalnego gospodarowania zasobami wodnymi Soly i Wisły w skali całego makroregionu południowego. (PAP)

JEDYNY W RWPG

Aparat do oznaczania zawartości wodoru w ciekłych stopach aluminium skonstruowano w Instytucie Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej. Tego typu urządzenie nie było produkowane dotychczas w żadnym z krajów RWPG. Trzy aparaty wykonane przez Politechnikę Poznańską pracują już w zakładach przemysłowych. Pozwalają one na ciągłą kontrolę stopnia zawodornienia stopu aluminium i na poprawę jakości metalu w procesie wtopu. („P.T.” nr 20/74)

PIERWSZY W ŚWIECIE

Revelacje na ściele światowej stanoły urządzenie do badań zmęczeniowych materiałów — drutów i lin — za pomocą ultradźwiękowych zmian obciążenia. Dotychczas badanie jednej próbki trwało od kilkunastu godzin do kilku dni, natomiast omawiane urządzenie pozwala skrócić czas próby do kilku minut. Aparat powstał jako praca doktorska mgr. inż. Tadeusza Głosińskiego w Środowiskowym Laboratorium Badaw Lin Stalowych i Urządzeń Transportu Linowego krakowskiej AGH. W pracowni skonstruowano także przenośne urządzenie do doraznego badania wytrzymałości lin dwi-
gów w budowlach mieszkalnych. Jest to pierwszy tego rodzaju aparat na świecie. („P.T.” nr 19/74)

POLSKIE RADARY MORSKIE

Radary polskiej produkcji zaistniały na statkach od wielu już lat pływają po morzach i oceanach świata. Jednym w kraju producentem radarów nawigacyjnych są Warszawskie Zakłady Radiowe „UNITRA-RADAR”. Powstała tu nowoczesna linia produkcyjna, która pod każdym względem może konkurować z urządzeniami renomowanych firm zagranicznych. O nowoczesności świadczy zarówno uzyskiwane parametry techniczne, jak i wygląd zewnętrzny urządzeń, co wbrew pozorom nie jest bez znaczenia. (Interpress)

ZIMNY PRYSZNIC W EWG

MIROSŁAW DYNER

KORESPONDENCJA WŁASNA Z BRUKSELI

W TYCH DNIACH kończy się — jak to w Brukseli nazwano — „dekada europejska”.

Dekada europejska w gruncie rzeczy poświęcona była ratowaniu Wspólnego Rynku, jego sytuacji ekonomicznej zagrożonej przez inflację i przez załamywanie się bilansów płatniczych większości krajów członkowskich EWG. Próbowano też bez większego skutku rozwiązać sprzeczności w dziedzinie finansów, rolnictwa i hodowli.

Po zmianie kanclerza w RFN i po wyborach prezydenckich we Francji — większość polityków EWG uderzyła w wielki dzwon głosząc, że ratunek nadchodzi, głównymi centrami akcji ratunkowej są Paryż i Bonn, a jej głównymi bohaterami — kanclerz Schmidt i prezydent Giscard d'Estaing. Niektórzy zaczęli mówić głośno o nowej osi Bonn — Paryż. Takie sformułowanie widocznie wzbudziło nieprzyjemne skojarzenia, gdyż w ostatnich dniach wyciszono używanie tego określenia.

Dekada europejska, która w rzeczywistości trwała pół miesiąca, cechowała się szybkimi przesunięciami meżów stanu i dyplomatów na szachownicy zachodnioeuropejskiej. M. in. premier rządu belgijskiego Tindemans wraz ze swym ministrem spraw zagranicznych udawali się na rozmowy rządowe w sprawie przyszłości EWG kolejno: do Paryża, a następnie do Bonn, gdzie zastali sekretarza stanu USA Kissingera i z nim wrócili do Brukseli. Tu Kissinger poinformował Komitet Polityczny Rady NATO o „wynikach” rozmów w Moskwie, a następnie po raz pierwszy w historii stosunków USA z EWG złożył wizytę przewodniczącemu Komisji EWG Ortoliemu i odbył z nim i członkami komisji dłuższą rozmowę dotyczącą wzajemnych stosunków. Jak wiemy, Kissinger odwiedził również stolicy innych krajów EWG (z wyjątkiem Danii, Luksemburga i Holandii), lecz z kierownictwem nawy państwowej tego ostatniego kraju spotkał się ponoć na meczu Holandia-Brazylia w RFN, i po nim przeprowadził polityczne rozmowy.

Jego zachodnioeuropejskie wizyty można by nazwać zwiadem politycznym, po którym należy się spodziewać podjęcia szerszych akcji operacyjnych USA w stosunku do Wspólnego Rynku i jego poszczególnych krajów. Zapowiedziany zeszłą jesienią przez polityków amerykańskich i Nixona „rok europejski”, jak można z tego wnosić, zacznie się nie w 1974, lecz w 1975 roku. Na pewno poprzedzać go będzie batalia między USA i EWG na forum GATT, w ramach tak zwanej rundy Nixona. Jak wiadomo USA nie chcą rezygnować choćby nawet z części swego eksportu artykułów rolnych i hodowlanych do poszczególnych krajów Wspólnego Rynku — mimo skomplikowanej sytuacji na rynku hodowlanym EWG. Kolizja interesów na tym odcinku doprowadzi z pewnością do niejednego zderzenia tak na forum GATT, jak również w bilateralnych rozmowach.

Polityka USA w stosunku do EWG, jak się wydaje, będzie obecnie zmierzała do narzucenia Wspólnemu Rynekowi określonych szranków w jego działalności na rynku światowym, zawieraniu układów preferencyjnych z krajami słabo rozwiniętymi itp. Stanom Zjednoczonym może się to udać, gdyż EWG znalazła się w stosunku do USA w mniej korzystnej sytuacji niż przed pięciu laty. Jak się tutaj, w Brukseli, wydaje, Giscard d'Estaing, będąc człowiekiem finansów umiającym liczyć i kalkulować, zdaje sobie sprawę, że okres słabości EWG będzie trwał

jeszcze przez rok, jeżeli nie więcej, i że w związku z tym należy prowadzić bardziej pojedynawczą politykę w stosunku do USA, by w tym okresie wyprowadzić EWG z okresu słabości i zebrać siły przed ewentualną antyamerykańską kontrofensywą.

Ostatnie spotkanie w Bonn między prezydentem Francji i kanclerzem RFN było jednak zimnym prysznicem na rozpalone głowy niektórych polityków, którzy już najbliższą przyszłość, najbliższe wspólnotkowe miesiące widzieli w coraz bardziej różowych kolorach. Słowa wspólnego francusko-niemieckiego komunikatu mówią wyraźnie, że najpierw trzeba się rozprawić z trudną sytuacją ekonomiczną istniejącą w poszczególnych krajach EWG. Wiąc dopiero po tym, czego komunikat już nie mówi, będzie można kreślić plany na przyszłość.

W tym świetle należy też widzieć nowy szczyt EWG, który ma się odbyć z końcem tego roku, w Paryżu, w półroczu, kiedy przewodnictwo w radzie ministerialnej w EWG sprawuje Francja. O nowym szczycie wspólnotowym mówiono już od wiosny tego roku. Jest faktem, że z zapowiadanego szczytu, który miał się odbyć w Bonn pod przewodnictwem Brandta, nie nie wyszło. Sprzeczności w EWG narosły do tego stopnia, że wolano nie ryzykować kolejnej kompromitacji — tak jak to miało miejsce w Kopenhadze, gdzie szczyt pogłębił rozbiście EWG zamiast je zmniejszyć. Rozbiście i różnica zdań między głównymi partnerami Wspólnego Rynku istnieją bowiem nadal i to w podstawowych problemach.

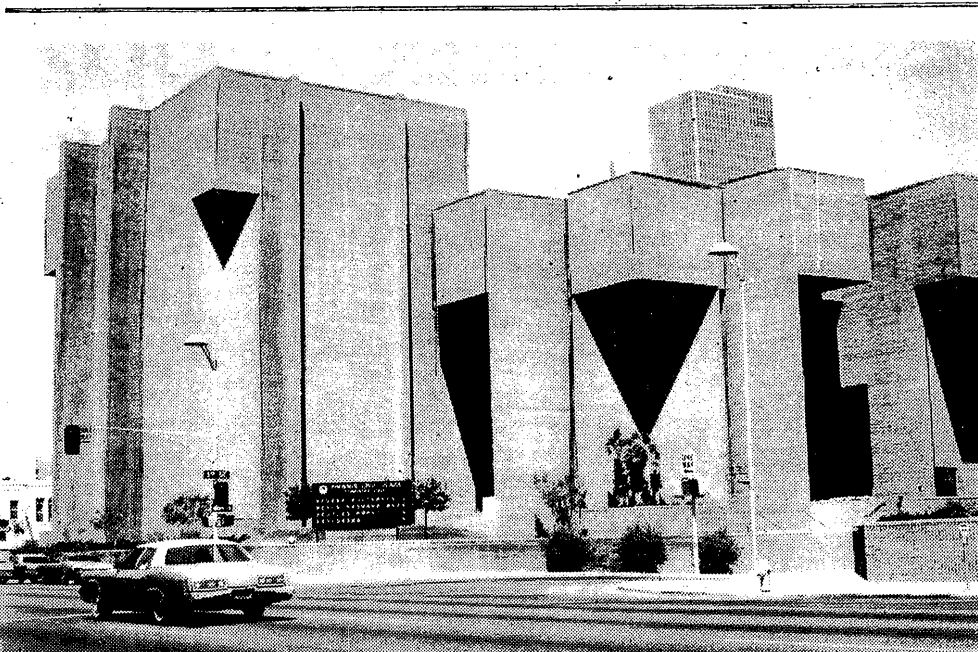
Francja podczas pierwszego spotkania między jej prezydentem a kanclerzem RFN w Paryżu w ubiegłym miesiącu odmówiła przyjęcia pomocy kredytowej ze strony państwa zachodniemieckiego, jednocześnie nie zgadzając się na powrót do tzw. wspólnotkowego węża wahań walutowych. Odpowiedź rządu francuskiego brzmiała mniej więcej następująco: sami sobie damy radę, a do was wrócimy, lecz nie w chwili słabości gospodarki francuskiej. W tym świetle można ocenić, że wyniki dotychczasowych spotkań francusko-niemieckich nie przyniosły wyników o jakich marzyli niektórzy politycy zachodnioeuropejscy. Bez powrotu Francji do wspólnotkowej polityki monetarno-walutowej, bez istotnej poprawy jej bilansu płatniczego, a również włoskiego, duńskiego i brytyjskiego — nie można nawet myśleć o dalszym rozwoju współpracy i wspólnej polityki gospodarczej w ramach EWG.

Od kilku miesięcy szereg obserwatorów stwierdza procesy dezintegracji Wspólnego Rynku. W tej sytuacji jesienią szczyt EWG będzie się raczej zajmował sposobami zahamowania tych procesów niż kreśleniem rozwoju na przyszłość. Sytuacja ekonomiczna Francji, Włoch, a również Wielkiej Brytanii i Danii, nie wskazuje na to, by sanowanie ich sytuacji gospodarczej, rozprawianie się z inflacją i procesami dezintegracji, mogło się dokonać szybko.

W sumie więc sanacja Wspólnego Rynku na pewno będzie trwała więcej niż rok. Można się zatem spodziewać, że szczyt paryski będzie mówił głównie o planach wspólnego zwalczania inflacji i jej skutków, o sposobach wyrównywania bilansów handlowych i płatniczych między członkami EWG. Będzie się też mówiło raczej o znalezieniu modus vivendi ze Stanami Zjednoczonymi niż o ataku na ich pozycje handlowe.

Za kilka miesięcy zobaczymy, czy ta prognoza okazała się słuszną.

AUTOBUSEM DO KOŁA AMERYKI



Sala koncertowa w Phoenix: „Bardziej szasta się tylko opakowaniami...”

Fot. AUTOR

O SZTUCE OTWIERANIA KRAŃCÓW

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

PROČZ rzeźni i gangsterów w Chicago jest Muzeum Nauki i Przemysłu. W Nowym Jorku, w Muzeum Historii Naturalnej Amerykanie powiesili sobie pod sufitem dorosłego wieloryba, na co zwyli przednich rozmiarów hale. W chicagowskim muzeum, dla odmiany, stoi niemiecki okręt podwodny, zdobyty w drugiej wojnie światowej.

Poza naturalnymi rozmiarami, eksponaty w Muzeum Nauki i Przemysłu mają to do siebie, że działają jak prawdziwe mechanizmy i można na nich przećwiczyć smykalkę do techniki. Dostępność pulpitu sterowniczego i innych radarów nie jest tylko wynalazkiem ludzi z miasta nad „Wielkimi Jeziorami Północnymi”. W Waszyngtonie, w Muzeum Lotnictwa i Kosmonautyki — młodzież w wieku drugiej, trzeciej klasy szkoły podstawowej, obok aeroplanu, który w 1911 roku przeleciał „coast to coast” (od wybrzeża do wybrzeża) oraz rakiet „Polaris” i „Atlas”, serwuje się pobyt w kabinie pilotów, gdzie otrzymuje ona przejrzyście informację o wysłaniu i przyjmowaniu samolotów przez obsługę lotnisk.

Siedząc wygodnie w fotelu kapitana, malec widzi, jak jego samolot startuje, słyszy komendy, obserwuje reakcje zegarów, dowiaduje się, które lotnisko właśnie go przeleci, spradza, czy nie ma kogoś na ekranie radaru. Po „opuszczeniu” Boeinga amerykańskiego dziesięciolecie jest równie normalny jak jego polski odpowiednik: wrzeszczy, gubi się pani nauczycielce, ciągnie go do kafeterii z jedzeniem. Zaglądać do wnętrza pojemnika „Geminu IX” mówi: „Mam gdzieś tyle miejsca do siedzenia”. Na widok pierwszej malpy — kosmonautki robi uwagę: „Biedna malpa, oddała życie za kraj”. Pod jednym względem amerykański school-boy różni się będzie od swojego kolegi z Europy. Uzna w przyszłości za rzecz normalną cały ów świat sygnałów, fal, wskazników, światłek. Amerykanie dawno zrozumieli, że rzeczy trudne, podane we właściwym czasie jako zwykłe, dają kolosalny handicap — w postaci zniesienia bariery psychologicznej — tym, którzy w dorosłych latach zechcą się zawodowo zająć skomplikowaną techniką.

Ćwiczenie kultury technicznej uzupełnia się skłanianiem do wyrabiania samodzielnego poglądu na zjawiska i rzeczy. Dopóki dotyczy to

studentów — można się nie dziwić. Z chwilą, kiedy w grę wchodzi każdy pierwszy lepszy obywatel, sprawa jest godna podkreślenia. W Smithsonian Institution — muzeum-gigancie w Waszyngtonie, stoją jeden obok drugiego sześć ekranów świetlnych, które ma prawo uruchomić każdy, komu przyjdzie na to ochota. Na pierwszym ekranie, po wciśnięciu klawisza pojawia się napis: „Czy uważasz, że można mówić o kryzysie energetycznym w Stanach Zjednoczonych?” Pięć kolejno odpowiadających osób jest zdania, że w Stanach Zjednoczonych jest coś na kształt kryzysu energetycznego, jedna uważa, że taka sytuacja nie ma miejsca. Swoje stanowisko dokumentuje się przez wciśnięcie klawisza ze słówkami „yes” lub „no”. Odpowiadają dorośli, młodzież i podlotki. Na sześć odpowiadających osób jedna bawi się wciskaniem klawiszy, pozostałe traktują rzecz jak najbardziej poważnie, zastanawiają się nad odpowiedzią i wyrażają taką opinię, jaką w tej sprawie rzeczywiście mają. Po każdej odpowiedzi niewidzialny autor pytań dziękuje odpowiadającemu.

„Czy uważasz — pyta kolejny ekran — że regulacja dobrze zgrane z krajem różni od nieco na wyrost zrobotowanych świątyn muzyczno-widowiskowych, że znajduje rekompensatę w zagospodarowywaniu z nie mniejszym rozmachem wszelkich utylitarnych treści. Patrząc na miasto z najwyższego budynku widzi się nie tylko gdzie się jest, ale i to, że Amerykanie mają na dachach parkingi, solaria, plaże, transformatory, aparaty wentylacyjne i ogrody. O Pentagonie wie się, że jest największym biurowcem świata, w którym korytarze liczą sobie 25 km i że działają tam „jastrzębie”. Mniej natomiast znany jest fakt, że w obrębie tego pięciokąta o kubaturze trzech Empire State Building, produkuje się dziennie około 20 ton hydrolupul, dla której surowiec stanowią tajne dokumenty wojskowe. W amerykańskich farmach kurzych nie pisze się: „Nasze kurczę świadczą o nas”, stosuje się natomiast w praktyce zasada: „Tu nic nie marnuje się z wyjątkiem gdańsk”. Pierze przerabia się na karmę. Kurze pierze zawiera dużo protein, a skład chemiczny ma zbliżony do składu krwi, co sprawia, że stanowi znakomity dodatek do paszy. Wcześniej stwierdzono, że wykorzystanie kurzego pierza w postaci puchu, ze względu na pracochłonność zbiórki jest ekonomicznie nieopłacalne.

PAKUJEMY W JEDNĄ TORBĘ

W Europie panuje przekonanie, że wystarczy zobaczyć jedno miasteczko amerykańskie, żeby wiedzieć, jak będą wyglądały wszystkie pozostałe. Nie jest to pogląd pozbawiony zdrowej treści, acz niezupełnie szczegółowy. Skłonność do postrzegania po sobie trwałego śladu jest cechą ponadnarodową — a nie tylko wyłączną naszych rodzimych działaczy. W Polsce formą upamiętnienia się w myślach narodu są fabryki — w Stanach Zjednoczonych sale koncertowe. Omaha i Kansas City mogą różnić się od siebie jedynie nazwami, ale sale koncertowe każde miasto będzie miało „wspanialszą”. Andrzej Kijowski w swoich esejach z Ameryki drukowanych w „Literaturze”

podaje, że monumentalne te budowlę, z reguły dobrze zgrane z krajem, są wykorzystywane kilka, najwyżej kilkanaście razy w roku. Rozrzutność, jak na społeczeństwo praktyków, niczego sobie. Bardziej szasta się chyba tylko opakowaniami. Prawdziwy szok w wyobraźni Amerykanów o United States of America wywołał nie brak benzyny i kolejki przed stacjami, a ogłoszenia w sklepach: „Pakujemy tylko w jedną torbę”. Do dziś Amerykanie nie mogą otrząsnąć się z wrażenia po decyzji władz jednego z wschodnich stanów, które poprosiły producentów piwa o niewypuszczanie go na rynek w puszkach jednorazowego użytku.

Szastanie surowcami tym się jednak różni od nieco na wyrost zrobotowanych świątyn muzyczno-widowiskowych, że znajduje rekompensatę w zagospodarowywaniu z nie mniejszym rozmachem wszelkich utylitarnych treści. Patrząc na miasto z najwyższego budynku widzi się nie tylko gdzie się jest, ale i to, że Amerykanie mają na dachach parkingi, solaria, plaże, transformatory, aparaty wentylacyjne i ogrody. O Pentagonie wie się, że jest największym biurowcem świata, w którym korytarze liczą sobie 25 km i że działają tam „jastrzębie”. Mniej natomiast znany jest fakt, że w obrębie tego pięciokąta o kubaturze trzech Empire State Building, produkuje się dziennie około 20 ton hydrolupul, dla której surowiec stanowią tajne dokumenty wojskowe. W amerykańskich farmach kurzych nie pisze się: „Nasze kurczę świadczą o nas”, stosuje się natomiast w praktyce zasada: „Tu nic nie marnuje się z wyjątkiem gdańsk”. Pierze przerabia się na karmę. Kurze pierze zawiera dużo protein, a skład chemiczny ma zbliżony do składu krwi, co sprawia, że stanowi znakomity dodatek do paszy. Wcześniej stwierdzono, że wykorzystanie kurzego pierza w postaci puchu, ze względu na pracochłonność zbiórki jest ekonomicznie nieopłacalne.

OBCOWANIE Z TECHNIKĄ

Nowoczesnością i rozmiarami budowlę wystawione w celach doznań duchowych, zepchnęły na drugi plan gmachy sądów, które w niedgdyjszej Ameryce stanowiły podobnie widoczną instytucję, jak kościoły parafialne w wioskach po obu stronach z plantacji indyjskich. W ciągu najbliższych pięciu lat (1974—1978) Indie zamierzają zwiększyć produkcję herbaty z 460 do 550 tys. ton. Realizacja tych zamierzeń nie będzie łatwa, ponieważ liczne plantacje z powodu niemiejętnego zarządzania i braku robotników nie są odpowiednio wykorzystane. Występują również braki sprzętu mechanicznego, nawozów mineralnych i środków owadobójczych.

Rząd Indii opracował program udzielenia sytuacji, który przewiduje m. in. pomoc dla zaniedbanych plantacji i ich modernizację, a także rozszerzenie obszaru upraw. Dużą wagę przywiązuje się też do intensyfikacji reklamy — indyjska herbata musi dziś bowiem konkurować nie tylko z herbatą cejlońską, chińską, indo-

Wisły. Nie chcą przez to dać do zrozumienia, że w Stanach Zjednoczonych rzeczywiście biorą górę nad sprawiedliwością. Jeśli wyróżniający się architekturą i położeniem obiektu budowlany w szanującej się prowincjonalnej metropolii nie jest ani sądem, ani filharmonią, to może być biblioteką. Gubernatorzy lub inni działacze zaspokajają w ten sposób poczucie przynależności swoich wyborców do intelektualnej elity świata, ale poza tym jest to miejsce, gdzie zdobywa się wiedzę.

Podstawową cechą amerykańskiej biblioteki jest jej dostępność. Dopiero w następnej kolejności zwraca uwagę liczebność księgozbiorów oraz możliwość korzystania z pomocniczych materiałów takich, jak płyty, taśmy magnetofonowe, obrazy, filmy. W Bibliotece Narodowej w Nowym Jorku, która nie jest ani największa, ani najświetniejsza, na „na-dejście” „Popiołu i diamentu” Andrzeja Żmichowskiego, o czym powiadomiono zostalem świetnym napisem, czekałem 6 minut.

Troska o pogłębianie wiedzy i zapoznanie społeczeństwa z nowościami technicznymi w Stanach Zjednoczonych dotyczy nie tylko instytucji do tego powołanych. Muzeum Nauki i Przemysłu w Chicago dostaje mechanizmy-eksponaty od różnych firm, które w ten sposób robią sobie reklamę. W umywalniach i łazienkach na kontynencie amerykańskim naliczyłem dziesięć systemów puszczania wody z kranu. To nie jest wcale zabawne, jak się człowiek namyśli i przysnąć odmawia polania go wodą, bo żyćy sobie właściwego obłożenia. Stosunkowo najczystszej stosowane są kurki — najczęściej różnego rodzaju przyciski. Chytre te urządzenia dbają o to, że by nie wylewać dowolnej ilości wody. Ich cechą jest to, że chociaż kształtem i sposobem użytkowania różnią się mogą krańcowo, to gwinty mają takie same. Unifikacja podstawowych elementów, to jest rzecz bardzo praktyczna i ekonomiczna. Na pokaz są kształty.

Nie jest przyjemnie dowiedzieć się w dojrzałym wieku, że można nie umieć spuścić wody z wiadomego urządzenia, bo robi to np. fotokomórka. Na szczęście sprawa ma miejsce w intymnym odoobnieniu. W windzie ukryć swoją niewiedzę w windzie. Różne budynki za oceanem są tak budowane, że komunikacja wewnątrz odbywa się wyłącznie za pomocą windy i trzeba umieć się nią posługiwać. W hotelu YMCA w Omahy winda otworzyła się nieledwie na sam mój widok. Ruszyła jednak dopiero po opłaceniu należności i otrzymaniu kluczyka z numerem pokoju, którym należało ją potraktować. Pan z recepcji udzielił mi w tym zakresie wyczerpującej instrukcji i osobiście przekreślił w odpowiednią stronę kluczyk.

Dla kogoś, kto nie żyje na co dzień wśród automatów amerykańskich, naturalnej wielkości zwierząt w muzeach przyrodniczych (z dodatkami pustyni lub dżungli) i dziesięciu systemów kranów, wszystko to może wydać się wyrażaniem technicznego, bardziej komplikującym życie niż je ułatwiającym. W Nowym Orleansie na pocztce o rozmiarach warszawskiej Pocztę Główną trudno doliczyć się pięciu ludzi. Wszystkie operacje wykonują automaty. Trudno jednak dowiedzieć się od automatu, dlaczego nie ma kopert-listów do Europy w cenie 18 centów, a tylko po 26 centów. Pamiętać jednak trzeba, że Amerykanie rosną ze swoją techniką, jak my rośniemy z widokiem nie oświetlonych farmek na drogach szybkiego ruchu. To, co obserwatorowi z zewnątrz może wydawać się barokowymi ozdóbkami na ciele techniki, spowodowanymi bardziej względami marketingowymi niż rzeczywistymi potrzebami, tam jest czymś naturalnym i na miejscu. Nie ulega zaś wątpliwości, że możliwość i łatwość obcowania z techniką wywiera przemowny wpływ na jej stały i szybki rozwój także w dziedzinach poważniejszych niż pociąganie za sznurki w miejscach do tego przeznaczonych.

Poza tym życie toczy się ustaloną trybem. Studenci Massachusetts Institute of Technology mają pod ręką reaktor atomowy do drobnych ćwiczeń. Nie przeszkadza im to wieszanie na tablicy ogłoszeń karteczek: „Jadę do Nowego Jorku, może mnie ktoś podrzuci?” oraz: „Sprzedam sandały za 10 dolarów”.

ze świata

AMERYKAŃSKIE INWESTYCJE W RFN

Cudzoziemskie inwestycje w Republice Federalnej Niemiec w końcu 1973 roku przekroczyły 30 mld marek, przy czym szczególnie szybko wzrastały wkłady amerykańskie. W końcu 1972 roku inwestycje amerykańskie stanowiły około 46 proc. cudzoziemskich wkładów, a w ciągu 1973 roku wzrosły one prawie do 50 proc. Obecnie kapitał amerykański kontroluje przeszło 30 proc. zachodniemieckiego przemysłu płynnych paliw oraz samochodowego. W ostatnich latach coraz większą aktywność na rynku niemieckim przejawiają amerykańskie koncerny elektrotechniczne. (MP)

INWESTYCJE RFN W USA

Zachodniemieckie przedsiębiorstwa poszukując nowych rynków zbytu oraz korzystnych lokat dla swoich kapitałów poświęcają coraz więcej uwagi Stanom Zjednoczonym. Inwestycje zachodniemieckich koncernów stanowią przeszło 10 proc. inwestycji zagranicznych w USA. W ostatnich latach kilkanaście członków koncernów niemieckich, jak: Volkswagen, Bayern i inne, uruchomiło w 16 stanach amerykańskich szereg swoich zakładów i fabryk. (MP)

INDIE ZWIĘKSZA PRODUKCJĘ HERBATY

Co trzeci kilogram herbaty wyprodukowanej na świecie, pochodzi

z plantacji indyjskich. W ciągu najbliższych pięciu lat (1974—1978) Indie zamierzają zwiększyć produkcję herbaty z 460 do 550 tys. ton. Realizacja tych zamierzeń nie będzie łatwa, ponieważ liczne plantacje z powodu niemiejętnego zarządzania i braku robotników nie są odpowiednio wykorzystane. Występują również braki sprzętu mechanicznego, nawozów mineralnych i środków owadobójczych.

ZAPASY NAFTY I GAZU ZIEMNEGO W ZACHODNIEJ EUROPIE

Według ostatnich opracowań, rozpoznane zasoby nafty w zachodniej Europie w ciągu 1973 roku zwiększyły się prawie dwukrotnie — z 1,1 mld do 2,1 mld ton — głównie dzięki odkryciom nowych złóż ropy w Morzu Północnym. Rozpoznane zasoby gazu ziemnego w Europie zachodniej szacowano w końcu ubiegłego roku na 5400 mld m sześciu, co w przeliczeniu na naftę daje 5,4 mld ton. (MP)

ZATRUDNIENIE I FUNDUSZ
PŁAC W I PÓŁROCZU

Przeciętne zatrudnienie w gospodarce społecznej wyniosło w I półroczu br. 11,2 mln pracowników. W porównaniu z analogicznym okresem roku ub. zatrudnienie wzrosło o 3,1 proc. (338 tys. osób).

Stosunkowo wysoki wzrost zatrudnienia nastąpił w budownictwie — o 7,3 proc. i w handlu wewnętrznym — o 3,4 proc. W przemyśle wyniósł on 2,4 proc.

Dochody ludności z tytułu wynagrodzenia za pracę wyniosły w omawianym okresie 252,6 mld zł (wzrost o 15,1 proc.). W planie zakładany był wzrost o 10,8 proc.

SIEĆ HANDLU
DETALICZNEGO

Jak wiadomo, baza lokalowa naszego handlu nie jest zbyt bogata. Obecnie uspołeczniony handel detaliczny dysponuje 120,8 tys. sklepów oraz 44 tys. punktami sprzedaży drobnotalicznej. Domów towarowych mamy 23, supersamów — 19. Przeciętna powierzchnia użytkowa sklepu wynosi 74,2 m kwadr. W przeliczeniu na 1000 mieszkańców powierzchnia sprzedaży sklepów wynosi 166 m kw. (w NRD — 300 m kw., w CSRS — 221 m kw.). Obroty przypadające na 1 m kw. powierzchni użytkowej sklepów wynoszą w skali rocznej 47,4 tys. zł.

Te liczby tłumaczą jedną z przyczyn tłoku w naszych sklepach. Małe powierzchnie lokali utrudniają wprowadzenie nowoczesniejszych form sprzedaży oraz wyposażenie sklepów w urządzenia ułatwiające przechowywanie towarów i ich ekspozycję. (Sech.)

KIERUNKI WYKORZYSTANIA
KREDYTÓW OBROTOWYCH

W I półroczu zanotowano osłabienie tempa wzrostu wypłat kredytów obrotowych dla gospodarki chłop-

skiej (wzrost o ok. 3 proc. w porównaniu z ub. r.). Z jednej strony obserwowano bowiem osłabienie zainteresowania rolników tym kredytem w związku ze wzrostem wypłat z tytułu skupu, a w drugiej występowały braki zaopatrzenia w nawozy sztuczne nabywane w oparciu o te kredyty.

Wydatnie wzrosły natomiast wypłaty kredytów obrotowych dla rolniczych spółdzielni produkcyjnych (o ponad 5 proc. powyżej I półrocza ub. r.) w związku z dążeniem do rozszerzania ferm tuczu trzody, kurcząt rzeźnych, opasu młodego bydła, hodowli owiec i in. (Sb)

SPADEK SPRZEDAŻY
RATALNEJ

Wstępne dane wykazują, że wypłaty kredytów na zakupy ratalne towarów i usług w I półroczu br. nie osiągnęły 5 mld zł i były o ok. 26–28 proc. niższe niż w analogicznym okresie ub. r. Skala spadku kredytów ratalnych byłaby jeszcze głębsza gdyby nie przywrócenie sprzedaży ratalnej samochodów „Fiat 125p” i wprowadzenie kredytów dla młodych małżeństw na wyposażenie wnętrz mieszkalnych. W drugim półroczu ubiegłego roku wycofano bowiem ze sprzedaży ratalnej meble (z wyjątkiem mebli nabywanych przez młode małżeństwa i mebli importowanych z Egiptu), lodówki, pralki, futra, odzież skórzaną, bieliznę, pościelową i inną.

Okazuje się więc, że w związku z napięciem sytuacji rynkowej — ograniczenia sprzedaży ratalnej są szeroko wykorzystywane dla łagodzenia tych napięć. Ostatnio zaczynają się ponownie mnożyć sygnały o narastaniu zapasów towarów ryn-

kowych w niektórych centralach handlowych i zakładach przemysłowych. Warto więc chyba podjąć pracę nad analizą możliwości zaopatrzenia rynku w celu ponownego rozszerzenia sprzedaży ratalnej na niektórych przynajmniej odcinkach obrotu. (Sb)

ZMIANY W STRUKTURZE
WYDATKÓW LUDNOŚCI

Okazuje się, że w I półroczu br. ponownie wzrósł nieco udział wydatków na zakup towarów w relacji do ogólnej kwoty przychodów ludności (z 75,5 proc. w I półroczu ub. r. do 75,8 proc. w I półroczu br.). Nadal jednak był on nieco niższy niż w pierwszym półroczu 1972 r. (76,8 proc.).

Podobnie ukształtowały się zmiany udziałów wydatków na zakup dewiz, które w I półroczu br. (0,4 proc.) były nieco wyższe niż w I półroczu ub. r. (0,3 proc.), ale niższe niż w I półroczu 1972 r. (0,5 proc.).

Odnotowania wymaga ponadto, że nadal utrzymuje się tendencja spadkowa udziału wydatków na zakup usług (z 12,7 proc. w I półroczu 1972 r. do 12,5 proc. w I półroczu 1973 r. i 12,4 proc. w I półroczu 1974).

Utrzymywał się natomiast w I półroczu br. na wysokim ubiegłorocznym poziomie udział przyrostu zasobów pieniężnych (gotówki i wkładów oszczędnościowych) w przychodach pieniężnych ludności (9,4 proc.).

W ocenie tych zmian zwrócić uwagę zwłaszcza na spadek udziału wydatków na usługi, gdyż wskazuje on jak się wydaje, że wciąż jest niezadowalające tempo rozwoju tej dziedziny naszej gospodarki. (Sb)

w kraju

● Na zaproszenie KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów PRL z okazji 30-lecia PRL PRZEBYWAŁ W POLSCE SEKRETARZ GENERALNY KC KPZR — LEONID BREŻNIEW. Leonid Breżniew, uczestniczył w uroczystym posiedzeniu Sejmu PRL. W czasie tej uroczystości Edward Gierek udekorował przywódcę radzieckiego Krzyżem Wielkim Orderu Virtuti Militari.

● Z okazji 30-lecia PRL Sejm UCHWAŁIŁ USTAWĘ O AMNESTII. Na tym samym posiedzeniu Sejm uchwalił ustawę o funduszu alimentacyjnym, która ma wejść w życie z początkiem przyszłego roku.

● Z okazji 30-lecia PRL w gmachu Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu odbyło się spotkanie KIEROWNICTWA PARTII, STRONNICTW POLITYCZNYCH, FRONTU JEDNOŚCI NARODU, SEJMU, CZŁONKÓW RADY PAŃSTWA I RZĄDU Z KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM. W spotkaniu uczestniczył sekretarz generalny KC KPZR — Leonid Breżniew.

● Przed Lipcowym Świętem budowniczym oddali GOTOWĄ BRYŁĘ ZAMKU WARSZAWSKIEGO, gdzie w Sali Konstytucji 3-go Maja odbyło się uroczyste posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego.

● Rada Państwa podjęła uchwałę o odznaczeniu ZASŁUŻONYCH MIAST, POWIATÓW, ZAKŁADÓW PRACY, INSTYTUCJI I STOWARZYSZEŃ, ZA ICH WKŁAD W SPOŁECZNY, GOSPODARZY I KULTURALNY ROZWÓJ KRAJU. Wśród odznaczonych Orderem Budowniczych Polski Ludowej otrzymało województwo lubelskie, Krzysztof Wielki Orderu Odrodzenia Polski otrzy-

mało miasto Chełm, miasto Gliwice, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Uniwersytet Warszawski, Politechnika Warszawska, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej, Muzeum Narodowe w Warszawie.

● W Belwederze odbyła się uroczystość nadania WYSOKICH ODZNACZEŃ PAŃSTWOWYCH 118 NAJBARDZIEJ ZASŁUŻONYM ROBOTNIKOM, NAUKOWCOM, ROLNIKOM, ŻOŁNIERZOM, ARTYSTOM, DZIAŁACZOM SPOŁECZNYM. W uroczystości wzięli udział — I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

● W Krakowie zakończyło OBRADY „FORUM POLONIJNE 74”, które było poświęcone wieloletniej historii polonijnej w kraju. W uroczystości wzięli udział — I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

● W Sali Poselskiej Zamku Warszawskiego otwarto WYSTAWĘ BĘDĄCĄ PRZEGLĄDEM PRAC KONKURSOWYCH NA PROJEKT PRZYSZŁOŚCIOWEGO OSIEDLA MIESZKANIOWEGO. Spośród 78 prac, wyróżniono i nagrodzono 37 projektów.

● Narodowy Bank Polski wprowadził już do obiegu PIERWSZĄ PARTIĘ 200 ZŁOTOWYCH SREBRNYCH MONET emitowanych dla upamiętnienia 30-lecia PRL. Dalsze monety będą wprowadzone do obiegu stopniowo do końca I kwartału 1975 roku.

● Wykorzystując poprawę pogody rolnicy w większości województw przystąpili do opóźnionych w tym roku ZBIORÓW RZEPAKU. W niektórych województwach rozpoczął się również sprzęt jęczmienia ozimego.

● W pobliżu miejscowości Psary w Górach Świętokrzyskich urucho-

miona została pierwsza w Polsce NAZIEMNA STACJA SATELITARNA. Tym samym znaleźliśmy się wśród krajów dysponujących łącznością w systemie „Intersputnik”.

● Redakcja tygodnika „Polityka” przyznała DOROCZNE NAGRODY W DZIEDZINIE NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI ZA PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE wydane w ub. r. Nagrodę w dziedzinie wydawnictw źródłowych otrzymali: Nina Assorodobraj-Kula, Witold Kula i Marcin Kula — za książkę „Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych”.

W dziedzinie prac naukowych i popularnych jury przyznało nagrody: Annie Pawełczyńskiej za książkę „Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej”. Dalsze trzy nagrody otrzymali: Adolf Dobieszewski za książkę „Społeczno-polityczne problemy wsi wielkopolskiej w latach 1945–1970”, Jerzy Romuald Godlewski za książkę „Bitwa nad Bzurą” i Adolf Juzwenko za książkę „Polska a „biała Rosja”.

W dziedzinie pamiętników przyznano dwie nagrody: Antoniemu Nowakowskiemu za książkę „Światło dla Warszawy” i Elżbiecie Ostrowskiej za książkę „W alejach spacerują „tygrysy”, sierpień — wrzesień 1944 r.”

● W Kołobrzegu rozpoczęto budowę nowoczesnego HOTELU PRZYSTOSOWANEGO DO OBSŁUGI RUCHU TURYSTYCZNEGO I WCZASOWEGO. Posiadać on będzie 154 pokoje dwuosobowe, otwarty basen kąpielowy, restaurację, bary szybkiej obsługi.

● W Zamościu oddano do eksploatacji nowoczesny Zakład Zamojskich Fabryk Mebli — INWESTYCJĘ WARTOŚCI 179 MLN ZŁ, dzięki której produkcja mebli na rynek wzrosła o 244 mln złotych.

graniczenia niektórych podmorskich złóż ropy naftowej na zachodnim krańcu kanału La Manche.

W czasie półrocznych rozmów Giscard d'Estaing z Wilsonem poruszono również takie problemy, jak budowa tunelu pod kanałem La Manche, inflacja oraz rozwój współpracy politycznej i gospodarczej w ramach Wspólnego Rynku.

■ „IZWIESTIA” w numerze z 14 bm. zamieściły artykuł wstępny pod tytułem „Dni wolne od pracy”. Dziennik krytykuje te władze terenowe i jednostki gospodarcze, które nie spełniają należycie swych obowiązków związanych z zapewnieniem szerokim rzeszom ludności warunków aktywnego wypoczynku i regeneracji sił w dniach wolnych od pracy, a więc przede wszystkim w niedziele i soboty, które dla ogromnej większości społeczeństwa radzieckiego są od wielu lat dniami wypoczynku.

■ Jak podała 19 bm. amerykański Departament Rolnictwa, ChRL otrzymała z USA blisko 2,5 mln ton zboża, pochodzącego z tegorocznych zbiorów, zaś zamówiła już 600 tys. ton z następnych żniw. Chiny otrzymały 2.300 tys. ton zboża, 166 tys. ton soi i 18 tys. ton kukurydzy. Ponadto ChRL otrzymała z USA 274 tys. bel bawełny, zamówiła zaś już dodatkową 379 tys. bel.

■ Prezydent Argentyny, Maria Estela Martinez Peron odbyła spotkanie z przywódcami wszystkich partii, wchodzących w skład Wyzwolenieckiego Frontu Sprawiedliwości (FRE JULI), aby omówić z nimi aktualną sytuację w kraju. Jak donoszą agen-

cje prasowe, przywódcy wszystkich partii tej koalicji ponownie zapewnił panią Martine Peron o pełnym poparciu dla niej osobiście oraz dla polityki jej rządu.

■ Dwa największe zakłady Serbii „Crvena Zastava” z Kragujevac i „Elektronska Industrija” z Niszu znalazły się w obliczu poważnych trudności. Sprawa ta była przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Izby Gospodarczej Serbii.

„Crvena Zastava” — główny producent samochodów w Jugosławii ma obecnie trudności ze sprzedażą swych wyrobów.

Problemy „Elektronskiej Industrii” produkującej telewizory, radia itp., nie są nowe. Na posiedzeniu Izby Gospodarczej Serbii stwierdzono, że w „Elektronskiej Industrii” przeszło się od poprzednich centralistycznych koncepcji do drugiej skrajności — całkowitej żywiołowości. W przedsiębiorstwie funkcjonuje 47 służb księgowości. Tym samym każda organizacja pracy zrzeszonej ma odrębne działy ogólne.

■ W elektrowni atomowej w miejscowości Lubmin koło Greifswaldu (okręg Rostock) do eksploatacji ciągłej został włączony drugi blok, mający moc 440 MW. Jest to pierwszy etap realizacji tej inwestycji. W perspektywie, wraz z siłownią jądrową Rheinsberg, moc tego obiektu osiągnie 3.520 MW.

Energia dostarczona przez siłownię atomową w bieżącym roku pokryje potrzeby energetyczne NRD w 3,4 proc. Do 1980 roku jej udział w pokryciu potrzeb energetycznych kraju ma wzrosnąć do 6,1 proc.

za granicą

■ W numerze z 13 bm. „IZWIESTIA” zamieściły obszerny artykuł pt. „Jaki ma być telewizor”. Autorzy artykułu, specjaliści korespondenci tego dziennika, G. Panuszkin i W. Romaniuk, krytykują przemysł elektroniczny za zbyt opieszale rozwijanie produkcji telewizorów do odbioru programu w kolorze, zwracając uwagę na brak koordynacji między resortami uczestniczącymi w charakterze kooperantów i dostawców surowców oraz podzespołów dla tego typu odbiorników telewizyjnych. Autorzy przypominają, że pierwsze kolorowe programy telewizyjne zaczęto nadawać przed 7 laty, ale odpowiednich telewizorów w handlu ciągle brak, gdyż w 1973 r. wyprodukowano tylko 168 tys. takich odbiorników, a w 1974 r. plan przewiduje wyprodukowanie nieco ponad 480 tys. sztuk; milion odbiorników przewidziany jest dopiero w dalszej perspektywie.

■ W piątek, 19 bm. toczyły się w Paryżu francusko-brytyjskie rozmowy „na szczycie”. Prezydent Valéry Giscard d'Estaing odbył dwa spotkania z premierem Wilsonem.

W toku dyskusji ustalono, że oba kraje będą kontynuowały budowę ponaddźwiękowego samolotu pasażerskiego „Concorde” — tak jak przewidują dotychczasowe porozumienia, które mówią o wyprodukowaniu 18 maszyn.

Postanowiono także przekazać pod „bezzstronny arbitraż” kwestię roz-

OPERACJA ŻAGIEL 74

W dniach 18–21 lipca 1974 r. odbyła się w Trójmieście impreza „OPERATION SAIL 74”, która była zakończeniem regat Kopenhaga — Gdynia. W regatach tych wzięło udział 78 jednostek żaglowych, w tym 6 statków szkolnych z barkiem radzieckim „Kruzenstern” na czele. Regaty zakończyły się o północy 17/18 lipca. Wszystkie jednostki żaglowe startowały w klasach A i B, przy czym klasa B podzielona była na dwa dywizjony I, II. Przypomnę pierwsze trzy miejsca z każdej grupy:

Klasa A — żaglowce „TOWARISZCZ” — ZSRR

„GORCH FOCK” — RFN

„DAR POMORZA” — PRL

Klasa B — dywizjon I

„AMERICA” — USA

„THYRA” — Dania

„SVANEN” — Dania

Klasa B — dywizjon II

„KARIN” — RFN

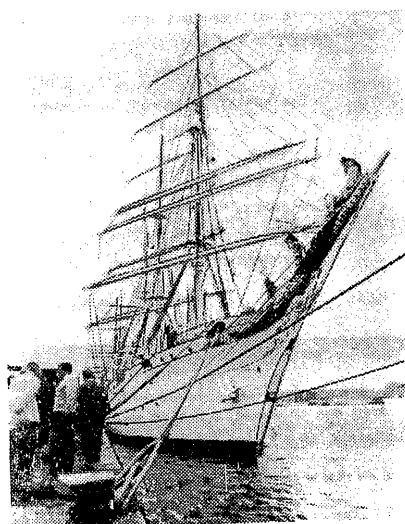
„EVAINE” — W. Brytania

„COPERNICUS” — PRL

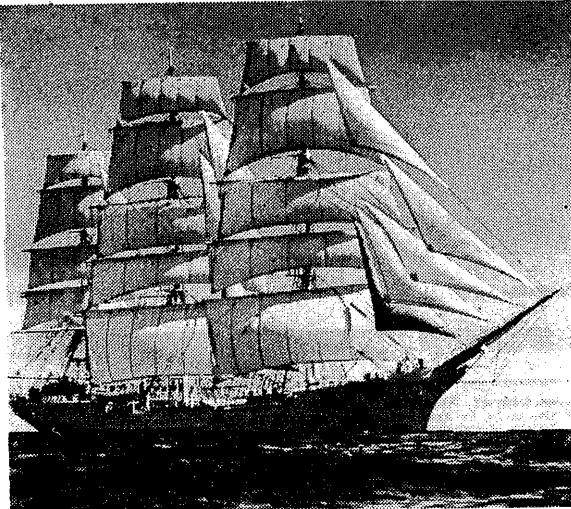
Po regatach przez 4 dni wszystkie żaglowce i jachty cieszyły oczy licznych wielbicieli „yachtingu”, którzy

przybyli, aby je oglądać na skwer Kościuszki w Gdyni. Oprócz wielkich żaglowców, które cieszyły się szczególnym powodzeniem wśród zwiedzających, ogólne zainteresowanie wzbudzał jacht „AMERICA” z USA, który ma już prawie 100 lat.

Dnia 21 bm. w przeddzień Trzydziestolecia PRL odbyła się w Zatoce Gdańskiej wielka parada wszystkich 78 jednostek żaglowych oraz bardzo wielu jachtów klubowych. Paradę przyjmował przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński na statku „Profesor Siedlecki”. Impreza ta jest pierwszą tego rodzaju w Polsce i — jak podają pisma fachowe — największą z dotychczasowych w historii żeglarsstwa na świecie.



Zd. bywa 1 miejsca, radziecki statek „TOWARISZCZ”



Zdobywca III miejsca, polski statek szkolny „Dar Pomorza”. Tekst i zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

SPRAWOZDANIE Z DYSKUSJI

CZŁONEK KORESPONDENT jako świadomy i zdyscyplinowany pracownik Nauki Polskiej wziął ostatnio udział w dyskusji nad projektem „Kodeksu Etyki Pracownika Naukowego”, która odbyła się w jego macierzystej uczelni. Fakt, iż stało się to dopiero ostatnio, a nie przed dziesięcioma tygodniami, stanowi jednocześnie przyczynę, z której Członek Korespondent czerpie głęboki optymizm poznawczy tak przydatny w czasach permanentnej reorganizacji. Utrwała się nam bowiem obyczaj, a nawet rytuał świętego, jak najbardziej; znak to, że infrastruktura społeczna krzepnie, skoro ją stać na petryfikację tradycji. Rytuał obowiązujący, a nawet — jako rzekł — spetryfikowany, jest w instytucjach naszych taki, iż projekty przeróżne uśpiętnia się najpierw ministrom, potem wybrany dziennikarzom tzw. „centralnych publikatorów” (patrz oczywiście Urban), a dopiero potem tzw.

„masom”, nawet jeśli są to masy habilitowane. Przeto najpierw Urban sobie w „Polityce” podyskutował a my jak za panią matką.

Dyskusja na zebraniu ma jednak zdecydowaną wyższość nad dyskusją w gazecie, ponieważ na zebraniu trzeba być obecnym, a „Politykę” przeczytać sobie można byle gdzie, bez udokumentowania tego podpisem na liście obecności. W dziedzinie obecności notujemy ostatnio osiągnięcia szczególnie pozytywnie oddziałujące na krajobraz naszego życia naukowego. Po wprowadzeniu obowiązku odsiadki przez pracowników naukowych wyższych uczelni pewnej określonej (zależnej od stopnia naukowego) liczby godzin za biurkiem, nadszedł okres czynności społecznych i lokalnych inicjatyw w dziedzinie obecności. Tutaj z prawdziwym uznaniem wspomnieć należy znaną już szeroko inicjatywę uczonych krakowskich, którzy — pozazdrościwszy Warszawie

— zafundowali sobie tego roku swój własny mały Kongres Nauki. Jak za inicjatywę byłego społecznego miasta Krakowa pójść inne dynamiczne ośrodki terenowe, roboty nam nie zabraknie przez następne trzydziestolecie, a ile pięknych referatów będzie można przy tym wygłosić, w iluż honorowych komitetach zasiać?

Kongres ten — przeprowadzony pod hasłem nawiązującym do aktualnie obchodzonych rocznic — miał jeszcze przewagę nad ubiegłorocznym Kongresem Nauki Polskiej w Warszawie, iż obecność na jego obradach była obowiązkowa także dla szeregów i nie habilitowanych szeregów naukowców krakowskich, którzy swą obecnością powinni zapłacić pustkę kongresowych apartamentów w Wyższej Szkole Ekonomicznej... przepraszam, Akademii Ekonomicznej. Sporządzono nawet specjalne listy proskrypcyjne, wskazujące, kto i ile musi odsiedzieć.

Ta słuszną inicjatywa lokalna w dziedzinie obecności powinna zostać szerzej upowszechniona, ponieważ wskazuje, jak w czynie społecznym można pchnąć naprzód rozwój nauki. Jak bowiem wiadomo, Nauka Polska rozwija się głównie poprzez kongresy i sesje. Albo aktualnie żyjemy w okresie podsumowywania i upowszechniania dorobku czegoś, co było, albo w okresie przygotowań do czegoś, co będzie, i w ten sposób nie nudzimy się nigdy, co niewątpliwie by nam groziło, gdyby ministerstwo i ośnośne władze skazały nas li tylko na samą pracę naukową.

Z porównania kolejnych dyskusji niżej podpisany czerpie pewien ładunek historyczno-filozoficznego optymizmu. Jeśli prowadzona w tej samej sali i omalże w tym samym gronie ubiegłoroczna dyskusja nad tekstem Raportu o Stanie Oświaty musiała być bez tekstu Raportu, bo go nie wydrukowano, to obecnie projekt Kodeksu wydrukowany został, co do-

wodnie wskazuje na kierunek postępujących zmian. Również i inne elementy obecnej dyskusji pozwalają na umiarkowany, acz uzasadniony optymizm. Jak bowiem powiedział otwierający dyskusję pan, projekt Kodeksu opracowano z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jak wiadomo, Związek Nauczycielstwa Polskiego — spośród wszystkich organizacji skupionych w CRZZ — udziela swym członkom najniższych pożyczek na wkłady mieszkaniowe, ale za to ma własny projekt Kodeksu, czego brak innym. Wskazuje to na całkowitą już dominację ducha nad materią wśród zorganizowanych nauczycieli akademickich, przez co wyprzedzają oni swą epokę, skłaniając się wyraźnie ku nadchodzącym czasom, kiedy to nasza praca zostanie zdominowana przez nadbudowę.

Z dyskusji merytorycznej nad Kodeksem Członek Korespondent nie może nic odnotować, ponieważ jej nie było. W zebraniu wzięło bowiem udział 9 (słownie dziewięć) osób, bądź zbliżonych towarzyszy do uczelnianego zarządu ZNP bądź takich, które udało się na zebranie za-

pedzić. Pomimo wspomnianych drobnych usterek, zebranie uznano za przeprowadzone, a dyskusję za odbytą, co pozwoli wystąpić stosownie sprawozdanie do komórki nadrzędnej ZNP. Członek Korespondent miał wprawdzie nadzieję, iż zostanie poruszona kwestia następująca, która go nurtuje: ponieważ znany mu osobiście i ceniony przez zebranych filozof doc. dr Janusz Kuczyński (a może już profesor, trudno śledzić te wszystkie doniesienia z Belvedere) głosi w swych pismach pochwałę „rewolucji genetycznej” i konieczność przekształcenia z jej pomocą człowieka, a projekt Kodeksu zabrania eksperymentów genetycznych na ludziach, przeto autor kilku znanych książek i redaktor naczelnny „Studiów Filozoficznych” może zostać uznany za osobnika nawołującego do czynów nierządnych. Dyskusja jednak odbywała się w uczelni technicznej, gdzie Członek Korespondent jest zatrudniony, przeto mam nadzieję, że kto inny ostrzeże znanego filozofa przed tym, co mu grozi: od techników trudno wymagać tak szerokich horyzontów interdyscyplinarnych.

CZŁONEK KORESPONDENT

żywocik gospodarczy

● Inspektorzy delegatury NIK w Poznaniu, wykryli, że b. Prezydium DRN Poznań—Grunwald wypłaciło 200 tys. złotych nie istniejącemu Społecznemu Komitetowi Budowy Ośrodka Szkoleniowego Sportów Wodnych. Aferzyści sfabrykowali protokół zebrania 260 członków ZMS, którzy rzekomo podjęli się budowy w czynie społecznym. Wspólnikiem lipnych społeczników był zastępca kierownika wydziału w Prezydium — Jaroszyński, który dokonał nadużyć na 600 tys. złotych. Na przykład wyłudził od spółdzielni rolniczej 780 kg jabłek, które zażądać mieli sportowcy wodni działający w nie istniejącym ośrodku.

● Ponieważ w Wiśle udało się już prawie zupełnie wytruć ryby, spółdzielnia rybacka „Sandacz” w Toruniu ostatecznie poniechała połowów, które przynosiły jej członkom dochód miesięczny około 700 zł. Spółdzielnia „Sandacz” wykorzystuje obecnie umiejętność rybaków do wzięcia oszczędności w sieciach i zatrudnia ich przy wianianiu siatek ogrodzeniowych.

● Podczas, kiedy Zakłady Mięsne w Gdyni nie mają gdzie przechowywać swoich wyrobów, a ogólnie sytuacja w chłodnictwie jest napięta — w dużej, nowej chłodni przy ul. Puckiej w Gdyni przechowywane są bluzki,



małutki, pończochy itp. ciuchy należące do „Pewexu” (dawniej PeKaO). Właściciel chłodni — Związek Handlowców Drobnego Inwentarza wynajął PeKaO chłodnię na magazyn, kiedy ona jeszcze nie chłodziła, bo inwestycja nie mogła dobieć końca. Teraz od dawna już chłodzi, ale „Pewex” nie chce się wynieść. To dolarowy interes i nie ma na nich mocnych. Wyroby mięsne wozą się do chłodni położonych poza województwem, co pociąga za sobą kolosalne koszty. Nadto obowiązują, że eleganci wymyślą nam na zapalenie płuc gdy będą musieli nosić sweterki,

pończochy czy bieliznę poddaną głębokiemu zamrożeniu.

● W centrum Łodzi 500 abonentów telefonicznych zostało odciętych od świata, w tym wiele ważnych i nawet bardzo ważnych urzędów. Jak się okazało, jakaś pracująca w rejonie pl. Wolności koparka odkryła kable telefoniczne, każdy grubszy od męskiego ramienia, złodzieje obcięli 300 m i sprzedali na złom. Strach pomyśleć, co byłoby ze światem, gdyby to gorąca linia Kremi—Biały Dom przebiegała akurat przez miasto Łódź.

● W buforze na dworcu kolejowym w Katowicach zaprowadzono daleko idącą samoobstęgę. Gdy ktoś



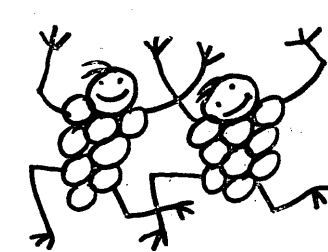
chce kupić kanapkę, powinien wziąć bułkę, nóż, zacczerpnąć masła, ukroić sera i sam wszystko zrobić. W przyszłości samoobstęga ma zostać pogłębianą i podróżni sami będą piekli bułki i ubijali masło w czasie przejazdów.

● Uczniowie do garnków! W „Ilustrowanym Kurjerze Polskim” ogłoszenie: „Bydgoska Fabryka Mebli zatrudni 1 szefa kuchni, 1 kucharkę, 2 pomoce naukowe, 2 kelnerki.”

● W Szczecinie, przy p. Grunwaldzkim na wystawie sklepu z artykułami gospodarstwa domowego stoi lodówka ozdobiona napisem: „Towar z upustem”. Słownik języka polskiego umyślnie nam, że lodówka owa, to cud techniki. „Upust” — urządzenie do przepuszczania wód w budowlach spiętrzających, służące do regulowania poziomu wody.”

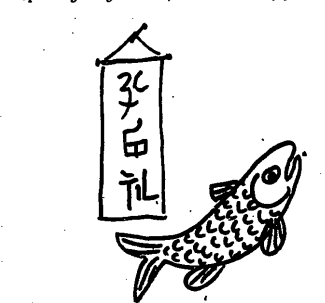
● Zainteresował nas tytuł w dzienniku „Wieczór Wybrzeża”: „Galanteria mleczarska od rana”. Okazuje się, że nie chodzi o to, że rano dzwonek do drzwi i że to jest mleczarz, i że ten mleczarz jest pełen galanterii. Galanteria mleczarska, to ser, twaróg, śmietanka, kefir itd. Galanteria hutnicza więc, to będą guożdże, szmyt itd., a pisarska — nowe, poematy.

● We Wrocławiu przedstawicielka Dzielnicowej Stacji San-Epid Śródmieście przybyła do wytwórni lodów Barbary K. — mieszczącej się przy ulicy Jedności Narodowej — i wzięła do stoika lody, gdyż ciekawa była czy też są w nich gronkowce, czy jakieś inne bakterie. W stacji sanitarno-epidemiologicznej inspektorka przystąpiła do badania, którego pierwsza faza polega na zjedze-



niu części lodów dla przekonania się, czy od tego umiera się lub choruje. Słóik zawierał ajerkoniak! Jak się okazało, właścicielka wytwórni lodów chlusnęła do lodów danych inspektorce spirytusem nie po to, by ją skorumpować, ale dlatego, iż wyznaje ludowe wierzenie, że alkohol zabija wszelkie bakterie, więc analiza ich nie ujaśni.

● W smażalni Centrali Rybnej w Dąbrowie silnie zaznaczyły się wpływy chińskie. Badanie drażliwości wykazało, że nie mają one



na szczęście charakteru ideologicznego, lecz biorą się z pragmatyzmu. Klienci smażalni dlatego dostają dwie paleczki, którymi muszą rybę zjadać, gdyż poprzednio kradziono tu przeciętnie 200 widelców dziennie w dni powszednie i 500 w dni wolne od pracy. Ponieważ w Polsce dni wolnych od pracy jest coraz więcej, smażalnia wskutek tego znajdowała się w proggu bankructwa. I wtedy zadano sobie pytanie: dlaczego Chińczycy widelców nie kradnie, a Polak tak?

na rynku

MISTER „WARS”

Doczekala się w końcu dużego sukcesu Warszawska Fabryka Kosmetyków „Pollena — Uroda” — producent kompletnych kosmetyków męskich „WARS”, który uzyskał w konkursie „Merkury — 73” jedną z czterech głównych nagród I stopnia i tytuł „Artykuł Roku”.

Na komplet ten składa się: 1) Płyn przed goleniem — cena 42 zł, wielkość produkcji w II półroczu br. — 86 tys. opakowań; 2) płyn po goleniu — 42 zł, 321 tys.; 3) krem do golenia w tubie — 15 zł, 610 tys.; 4) krem do golenia w aerozolu — 30 zł; 5) woda koloniska w opakowaniu szklanym — 75 zł, 182 tys.; 6) woda koloniska w aerozolu — 80 zł, 111 tys.; oraz 7) dezodorant osobisty w aerozolu — 50 zł, 374 tys. opakowań.

Oczywiście, klient nie będzie musiał kupować całego kompletu za ponad trzysta złotych. Każdy z tych kosmetyków sprzedawany jest oddzielnie.

Gdyby tak jeszcze do zestawu dołączona była ósma pozycja — „płyn do odrastania włosów”, taki skutecznie zapobiegający łysieniu, to pełnia szczęścia panów byłaby całkowita.

CZEKOLADOWE BRAKI

Pisaliśmy z uznaniem o podjęciu produkcji lodów w czekoladzie. Kosztują 3,50 zł — a więc są znacznie droższe od dotychczas sprzedawanych na rynku. Ale jakaż różnica w smaku!

Niestety, co dobre — tego mało. Czekoladowe lody zrobiły taką fu-

rorę w Warszawie, że do budek, które je sprzedają ustawiają się długie kolejki. Lody te znikają w ciągu 2—3 godzin. Rzadko kiedy są jeszcze w południe, a więc w największym upału...

KILKA UWAG O KALOSZACH

Choć do jesiennych deszczów jeszcze dość daleko, publikujemy już teraz list naszej Czytelniczki ze Szczecina, p. Alicji Ostaszewicz.

„Pozwalam sobie poczynić kilka uwag jako potencjalny nabywca obuwia gumowego. Podkreślam potencjalny, bowiem obuwia gumowego nie kupuję ani sobie, ani swoim domownikom. A nie kupuję z tej prostej przyczyny, że produkty naszego przemysłu gumowego ura-

gają zarówno podstawowym wymaganiem estetyki, jak i higieny.

Gumaki, którymi zavalony jest rynek — to typowe buciory roboty przydatne na wielkich budowlach, bądź do dojenia krów. Nadto gumaki te, w które można wkładać nogę tylko w pończosze lub w skarpetki, są bardzo nieprzyjemne w noszeniu. Noga w nich potnie, a równocześnie żębnie w bezpośrednim zetknięciu z gumą, pod stopą wywołuje chłód i twardość chodników. Makabra! A przecież kiedyś bywało inaczej...

Pamiętam, z okresu międzywojennego, że będąc dziewczynką chodziłam w ślicznych i wygodnych botkach, które zakładałam na zwykłe lekkie pantofle lub na specjalne płócienne „wkłady” z normalną zełwąką i obcasem. Takie botki no-

siła i moja mama, i wszystkie ciocie i kuzynki, i ucale nie było to obuwie dla ubogich, które eliminowało się w miarę wzrostu stopy życiowej, jak to teraz sugerują (za pośrednictwem „Z. G.”) menadżerowie z przemysłu gumowego. Nawet przeciwnie, mniej je nosiły uboższe warstwy społeczeństwa.

Najwytworniejsze panie wkładały botki do futer i eleganckich zimowych palt, ale też i te botki były eleganckie i w uroczym wyborze, choć o Teofilowie nikomu się jeszcze nie śniło.

Dla młodych panienek na obcasie płaskim, dla pań na wyższym; czarne, brązowe i popielate, beżowe i białe; z gumy lakierowanej i matowej robione na ryps, albo tylko na gumowych spodach z obławanym gumą noskiem i piętką, a dalej z grubego jedwabnego impregnowane-

go rypsu; wysokie i tylko do kostek, ocieplane grubą flanelą lub nie, wykańczone gładko lub mankietem aksaminowym. Zapinane były na ekletry lub efektowne klamerki, bądź zatrzaski...

Dlaczego nasi producenci nie sięgną do tamtych wzorów? Jest okazja — wróciła moda z lat trzydziestych...

Abstrahując od tego, że wszystko z okresu naszej młodości podoba się nam najbardziej, przyznajemy p. Alicji Ostaszewicz sporo racji. Rzeczywiście, trudno uwierzyć, że z przyczyn obiektywnych Fabryka Obuwia Gumowego w Teofilowie, czy inni producenci, nie mogą urozmaicić swojego asortymentu. O wielu paradokсах związanych z produkcją obuwia gumowego pisaliśmy w artykule „Kalosze w impasie” nr 16/1974.

giełda samochodowa

Ci, którzy w lipcu odwiedzają giełdę warszawską, zarówno sprzedający jak i potencjalni nabywcy, robią to najwyraźniej dla spokoju sumienia — tak niewiele dzieje się na samochodowym targu. Nowych wozów niemal nie widać, wybór jest ograniczony, dominują wozy „na części” i dla fanatyków techniki samochodowej.

Jeśli chodzi o ceny, trudno mówić o jakiejś trwałej tendencji, poza niewątpliwym faktem obniżania — w miarę wydłużania się czasu czekania na nabywcę — cen na samochody wychodzące z użytku („Warszawy”) lub starszych typów („Syreny”). Są to zmiany niewielkie, oscylujące w granicach 2—3 tys. zł i obliczone na skłonienie klienta do podjęcia w ogóle pertraktacji. Z ciekawszych „zjawisk” giełdowych, na których wyraźnie wykładowanie trzeba jednakże jeszcze trochę poczekać, odnotować należy

utrzymujące się zmniejszone zainteresowanie „Wartburgami” i „Trabantami”. Wydaje się, że zdominowanie polskiej motoryzacji przez „Fiata” zaczyna grać tu niemałą rolę. W tej chwili liczą się relatywne dogodniejsze ceny, ale myśli się też już chyba o serwisie za 3—4 lata, który dla wozów jednej rodziny, siłą rzeczy będzie dostępniejszy.

A oto ceny wywoławcze niektórych samochodów:

— Za „Fiata 126p” nabytego w końcu ubiegłego roku żądano 100 tys. zł;
— „Fiata 125p” z silnikiem 1300 cm sześć, ze stycznia br. oferowano za 145 tys. zł;
— „Fiata 125p” o pojemności cylindrów 1500 cm sześć, również z tegorocznych dostaw, wyceniono na 159 tys. zł;
— „Fiata 132p” — 1600 cm produkcji zeszłorocznej, chciano sprzedać za 235 tys. zł;

— Nowa „Skoda 100 L de Luxe” wyceniona była identycznie jak „Fiat 125p” (1500) — 159 tys. zł;
— „Skoda S-100” z 1972 roku oferowana była za 128 tys. zł;

— Za „Syreny 105” z 1973 roku właściciel życzył sobie 72 tys. zł; „Wartburg 353” z ubiegłego roku wystawiony był za cenę 158 tys. zł;

— „Dacia 1300” z 1973 roku miała cenę wywoławczą 155 tys. zł;

— „SEAT 850” też z zeszłorocznych dostaw proponowany był za 135 tys. zł. Cena na ten samochód jest bodaj jedną z najbardziej stabilnych;

— „Trabant” limuzyna z 1972 roku oferowany był za 62 tys. zł;

— „Volkswagen 1500” z 1967 roku wyceniony był na 110 tys. zł;

— „Warszawa 223”, niemal nowa, bo z ubiegłego roku, miała cenę wywoławczą tylko 84 tys. zł.

(JOD)



Kandydat na giełdę.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

SPROSTOWANIE

W numerze 28 z 14.VII. br., w artykule pt. „Typ „Spolek” na str. 7 — błędnie wydrukowano śródtytuł w drugiej szpalce. Powinien on brzmieć: „Śladem dobrych projektów”.

*

Do naszej informacji o nominacjach profesorskich w nr. 27 wkraśl się błąd. Mianowicie tytuł prof. nadzwyczajnego otrzymał Jan J. Matuszewicz a nie — jak podaliśmy błędnie — Jerzy J. Matuszkiewicz. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA

ŻYCIE GOSPODARCZE

28-32, redaktorzy 28-33-42, 38-38-54, sekretariat redakcji 28-38-54, Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł; półrocznie: 104 zł; kwartalnie: 52 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują Urzędy Pocztowe, listonosze oraz Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO Nr 1-6-100020. Instytucje państwowe i społeczne zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatów „Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach, w kt.

Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-100024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc. Sprzedaż egzemplarzy numerów dezaktualizowanych na uprzednie planne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”. 00-450 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”. 00-824 Warszawa, Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 35603.

Zam. 2804. W-33